

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

LA SEMAINE POLONAISE

Konserwacja starych
rzeźb w Muzeum Narodowym w Warszawie
(O 100-leciu Muzeum—str. 12)
Le Musée National de Varsovie
à 100 ans—page 12



BIBLIOTEKA
MUSEUM
NARODOWE

FP
2373

FP 2373

Nr 20 (240) • 20 MAJA 1962 • CENA 0,40 NF
PRIX 5 FRANCS BELGES

W NUMERZE:
Dans ce numéro: KRASZEWSKI, KONOPNICKA, PRUS str. 5, HOBBY PANA AMBROZEGO (Mr. Ambroise...) str. 6, POLSKI PRZEGLĄD FILMOWY (Nouveautés du film polonais) str. 7, STADIONY CZEKAJĄ NA NICH (Les stades les attendent)



Największa inwestycja wodna w Polsce

W końcu kwietnia podjęto pracę przy wznoszeniu największej inwestycji wodnej najbliższych lat, tzw. Kaskady Dolnej Wisły w okolicach Włocławka. W latach 1962—65 ukończony będzie pierwszy wielki obiekt, składający się z zapory wodnej, jazu, śluzy oraz elektrowni o mocy 160 megawatów

NOWE ZAKŁADY WAPIENNICZE

Na terenie woj. kieleckiego trwają prace przygotowujące teren pod budowę dużych zakładów przemysłu wapienniczego „Bukowa”. Uruchomienie ich nastąpi w roku 1965. Będzie to jeden z większych obiektów tego typu w Kraju



LEKI ZE STAROGARDU

Wiele leków dostarczają na rynek w Kraju Zakłady Farmaceutyczne w Starogardzie. Są to m. in. pabialgina, diuramid, meprobumat, a ostatnio lek przeciw starości — gerioceain. Na zdjęciu ampulkowanie leków, również tu wytwarzanych



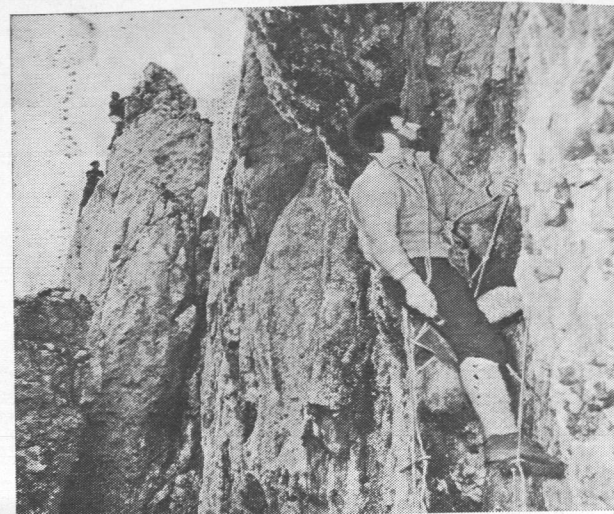
POLSKIE FEZY DLA GHANY

Jedyny w Kraju producent kapeluszy, Zakłady Wyrobów Filcowych w Skoczowie, wysłał do Afryki w roku bieżącym na zamówienie kupców z Ghany 20 tysięcy fezów



Cenne odkrycie

W Konstancy (Rumunia) wydobyto z ziemi 24 marmurowe statuy i płaskorzeźby z I i II wieku naszej ery, a wśród nich posąg rzymskiej bogini Fortuny



Polsko-francuska wyprawa

Krakowski Klub Wysokogórski organizuje w lipcu II polską wyprawę w Hindukusz (Afganistan). Do grupy Polaków dołączy grupa alpinistów francuskich z Grenoble. W ramach przygotowań do wyprawy Polacy prowadzą już treningi na tatrańskich ścianach

- ▲ Début des travaux d'aménagement de la „Cascade de la Basse-Vistule”. Première centrale électrique (160 MW) — en 1965.
- ▲ Préparatifs pour la II expédition polonaise dans l'Hindou-Kouch (Afganistan), à laquelle prendront part des alpinistes français.
- ▲ Près de Kielce — construction d'une nouvelle grande usine de chaux.
- ▲ A Constantza (Roumanie), découverte de sculptures romaines du I et II siècle.
- ▲ Une des plus importantes usines de médicaments de Pologne — à Starogard près de Gdańsk.
- ▲ La chapellerie de Skoczów expédie des fez au Ghana.
- ▲ Une colombe a construit son nid dans... une fusée Polaris exposée à Washington.
- ▲ ...tandis que les cigognes polonaises regagnent leur nids traditionnels.
- ▲ L'ex-roi Farouk d'Egypte et sa nouvelle épouse, Irma Capece Mineto, chanteuse napolitaine.
- ▲ Marlene Dietrich, après ses succès de Paris et de Cannes, se rend à Moscou.
- ▲ Les „Mercenaires” — ensemble de twist — ont sauvé un cheval de l'abattoir, en en faisant leur mascotte.

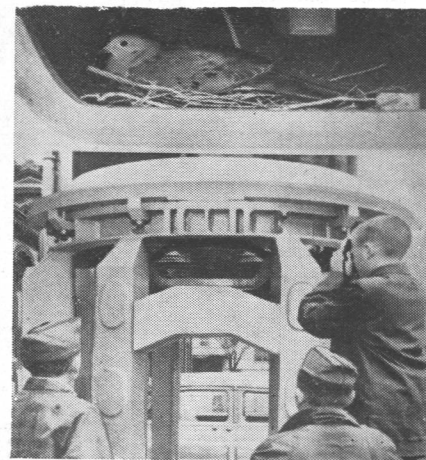
GOŁĄB W POLARISIE

Sensację wzbudził w Waszyngtonie gołąb, który uwił gniazdo w rakiemie Polaris, wystawionej przed Smithsonian Institut. Prawdziwy gołąb pokoju!



BOCIANIE GNIAZDO

Pocziwe polskie bociany jak co roku szybko zadomowiły się i wyszykowały sobie stare gniazda na drzewach, na chatkach i oczekują teraz potomstwa



TWISTOWY KONIK

Zespół twistowy „Les Mercenaires” zakupił żywego konia przeznaczonego na rzeź i uczynił z niego swoją maskotkę. Podobno członkowie zespołu zyskali w ten sposób bardzo dużo na popularności



EX-KRÓL Z NOWĄ ŻONĄ

Ex-król Egiptu w towarzystwie śpiewaczki neapolitańskiej Irmy Capece Mineto, którą przedstawił ostatnio w Rzymie jako swoją żonę. Faruk zaprzeczył dotąd pogłoskom o powtórnym małżeństwie



„BŁĘKITNY ANIOŁ” ŚPIEWA

Marlena Dietrich, słynna gwiazda filmowa, niezapomniany „Błękitny anioł”, po występach w Paryżu i w Cannes, udaje się na występy do Moskwy! Aktorka zajmuje się obecnie z dużym powodzeniem piosenkarstwem. Śpiewa piosenki w 12 językach

Zdjęcia CAF i KEYSTONE

NAD WISŁĄ i SEKWANA

W zamiennej polsko-francuskiej wymianie kulturalnej, naukowej, ekonomicznej, nie mówiąc o turystycznej, obejmuje rocznie około 5 tysięcy wyjazdów z Polski do Francji i

niewiele mniej z Francji do Polski. Mamy tu na myśli wizyty polskich zespołów artystycznych, ekip naukowych, stypendystów w różnych dziedzinach wiedzy, kultury i techniki,

drużyn sportowych, jak i bardzo wielu indywidualnych przedstawicieli obu krajów z różnych dziedzin życia.

Tradycyjne od wieków przenikanie wpływów kulturalnych, zainteresowanie dorobkiem i bieżącym życiem obydwu narodów, stają się coraz żywsze, czego wyrazem są m.in. wystawy francuskie w Polsce i polskie we Francji, wzrastająca ilość przekładów literatury pięknej, naukowej i technicznej, wysokość nakładów tłumaczonych książek, dni kultury francuskiej w Polsce i polskiej we Francji, obchody szczególnie uroczystych rocznic, jak np. obecnie Szymanowskiego nad Sekwaną i Debussy'ego nad Wisłą, kontakty między miastami, uczelniami i stowarzyszeniami, kursy językowe przez radio w obu krajach itd. itd.

Poniżej podajemy garść informacji spośród wielu z ostatniego okresu, dotyczących kontaktów obu narodów.

Słynna pieśniarka JULIETTE GRECO po raz pierwszy w Polsce

Na ośmiu koncertach znakomita pieśniarka francuska Juliette Greco oczarowała publiczność Warszawy, Krakowa, Gdańska i Łodzi. Przybyła polskim samolotem wprost z Paryża.

— Cieszę się, że przyjechałam pierwszy raz do Polski. Jestem bardzo ciekawa waszego Kraju. O polskiej publiczności wiele miłego słyszałam od francuskich artystów.

Malarze francuscy w Opolu

Staraniem Klubu Przyjaźni Polsko-Francuskiej przy Domu Kultury w Opolu otwarta została wystawa malarstwa francuskiego. Obejmuje ona ponad 50 świetnych reprodukcji obrazów od Maneta do malarzy współczesnych, a także około 200 książek i albumów o twórcach wystawionych dzieł. Po tej wystawie — Opole od 15 maja urządza wystawę plakatu francuskiego. Ekspozycję wypożycza Opole konsul francuski z Krakowa.

Staropolskie piosenki w Paryżu

Nasze przewidywania nie zawiodły. Przed kasami teatru Sarah Bernhardt była długa kolejka po bilety.

Schillerowski „Kram z piosenkami” wystawiany przez warszawski Teatr „Ateneum” od pierwszego obrazu podbił serca publiczności paryskiej. Prawdziwe burze oklasków towarzyszyły „Małgorzacie”, „Scenom na mansardzie” i „Bielanom”.

Finałowe „Bielany” były szczególnie gorąco przyjęte przez tutejszych Polaków. 10 razy podnosiła się kurtyna i tyleż razy cały zespół powtarzał refren: „Będzie klawo, będzie klawo”.

Wkrótce polsko-francuska ekranizacja znakomitej powieści Prusa — „Faraon”

„Franco-London-Film” — to wytwórnia, która wspólnie z polskim zespołem realizatorów filmowych „Kadr” przeniesie na ekran „Faraona” Bolesława Prusa. Z ramienia „FLF” bawił ostatnio w Warszawie scenarzysta Claude Brulé.

Ostateczne szczegóły związane z tym poważnym przedsięwzięciem artystycznym omówi podczas pobytu w Paryżu kierownik zespołu „Kadr” Jerzy Kawalerowicz, który obejmie reżyserię filmu. Twórca „Młotki Joanny od Aniołów” bierze udział w pracach międzynarodowego jury XV festiwalu filmowego w Cannes.

Artystka nie rozczarowała się, przeciwnie była zdumiona gorącym przyjęciem, zaciekawiona dynamicznym życiem kulturalnym i artystycznym Polski.



— Muszę do Polski przyjechać jeszcze raz — oświadczyła przed odjazdem do Francji Juliette Greco.

KRONIKA KONTAKTÓW POLSKO-FRANCUSKICH

⊙ **PRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM RADY NARODOWEJ M. WROCŁAWIA** prof. Bolesław Iwaszkiewicz przebywał w dniach 16 i 17 maja na posiedzeniu Rady Wykonawczej Światowej Federacji Miast Bliźniaczych w Saint Germain-Laye.

⊙ **DZIAŁACZE RUCHU ZAWODOWEGO:** sekretarz CGT Benoit Frachon oraz André Allamy po zwiedzeniu Warszawy udali się w tygodniową podróż po Polsce, zwiedzając m. in. Kraków, Nową Hutę, obóz zagłady w Oświęcimiu i Śląsk.

⊙ **KONCERT UTWORÓW MICHAŁA SPISAKA**, laureata tegorocznej nagrody im. Wieniawskiego, stale mieszkającego w Paryżu, nadało Polskie Radio w dniu 4 maja.

⊙ **W PARYSKIM TEATRZE NARODÓW** od 7 do 10 maja odbyły się występy Teatru „Ateneum”, który wystawił „Ryszarda III” i „Kram z piosenkami” — powtórzone w Saint Denis na zaproszenie Towarzystwa France-Pologne.

⊙ **W THÉÂTRE ATHENEE** odbywają się występy wrocławskiej pantomimy. Zabawi ona w Paryżu do 26 maja.

⊙ **REPORTAŻE Z FRANCJI** drukuje w tygodniku warszawskim „Świat” reporter Krzysztof Kąkolowski. Poświęca w nich wiele miejsca Rodakom, zamieszkałym we Francji. Kąkolowski był stypendystą polskim na wydziale dziennikarskim uniwersytetu w Strassburgu.

⊙ **PRESSE UNIVERSITAIRE W PARYŻU** wyda niedługo „Wykłady z dziejów logiki” profesora Tadeusza Kotarbińskiego oraz profesora Oskara Langego „Ekonomię polityczną” w tłumaczeniu Anny Pozner. Tom opowiada o znanego polskiego prozaika Adolfa Rudnickiego ukaże się nakładem wydawnictwa Gallimard, a wydawnictwo Stock tłumaczyć będzie „Podróż” Stanisława Dygata. „Szkieo o Szekspirze” Jana Kotta wyda Juliard w bibliotece „Temps Modernes”, a Albin Michel wyda niedługo „Słonia” Mrożka.

⊙ **„SALON CHEMII”** w paryskim Palais de la Defense zgromadził ekspozycję ponad 1200 wystawców z 20 krajów. Polskę zaprezentowały centrala exportowo-importhowa „Ciech” i „Polimex”, które wystawiają m. in. wyroby farmaceutyczne (głównie antybiotyki), produkty węglowodorne, artykuły organiczne oraz barwniki dla przemysłu tekstylnego.

⊙ **„LA JEUNESSE DE SŁOWACKI”** oto tytuł dzieła znakomitego znawcy i tłumacza poezji Słowackiego — profesora Sorbony Jean Bourilly, który obecnie kończy pracę nad przekładem listów Słowackiego do Matki. Praca ta ukaże się niebawem w wydaniu książkowym w Paryżu.

⊙ **W GALERII LACLOCHE W PARYŻU** wystawił swoje płótna Jan Lebenstein, który parę lat temu otrzymał na Biennale malarstwa nagrodę Paryża. Następne wystawy tej galerii to: Stefana Gierowskiego, Piotra Potworowskiego i Tadeusza Kantora.

⊙ **FRANCJA** po raz pierwszy znalazła się na liście zagranicznych odbiorców polskich urządzeń cementowniczych. Francuzi zamówili w Pomorskich Zakładach Budowy Maszyn w Bydgoszczy dwa kulowe młyny cementownicze. Konstrukcja obu agregatów odpowiadać będzie ściśle życzeniom francuskich odbiorców.

⊙ **PRASA FRANCUSKA** i brytyjska donosi ostatnio o odkrywczych badaniach dokonanych w katedrze Autun przez profesora Zarneckiego, zamieszkałego w Londynie, którzy wspólnie z ks. Denis Grivot odkry-

3 czerwca!

FRANCJA Bruay-en-Artois



UCZNIOWIE, nauczyciele, zespoły artystyczne, słowem cała Polonia północnej Francji przygotowuje się do wielkiego spotkania, jakim będzie Złot w Bruay-en-Artois. Zbliży się ten dzień święta Rodaków, w czasie którego zmanifestujemy naszą łączność z Ojczyzną i naszą szczerą, serdeczną przyjaźń, łączącą od wielu pokoleń narody Polski i Francji.

Za niespełna dwa tygodnie w dniu 3 czerwca spotkamy się w centrum Bruay, pod Pomnikiem Poległych na uroczystościach inauguracyjnych Wielki Złot Szkolnictwa Polskiego Północnej Francji.

Zanim podziwiać ich będziecie na estradzie w Bruay, popatrzcie na członków zespołu śpiewaczo-tanecznego z Mazin-garbe. Uczęszczają oni bardzo regularnie na próby, ponieważ z całym 30-osobowym zespołem pojadą na Złot.

Na zdjęciu widzicie nauczycielkę p. Walentyne Piwońską z grupą taneczną, która wystąpiła 25 marca br. podczas kiermaszu „Coeurs Vaillants” w Cité des Brebis w Mazingarbe. Wszystkim bardzo podobała się śpiewana w języku francuskim piosenka „Ukochany kraj”.

Występ był bardzo udany, a tancerze musieli bisować.

BELGIA - Liège

Jak już donosiliśmy 3 czerwca będzie również świętem Polonii belgijskiej. W Liège odbędzie się w salach Pałacu Kongresowego **FESTIWAL POLONIJNYCH ZESPOŁÓW PIEŚNI I TAŃCA**. Organizatorem jest Centralna Rada Narodowa Polaków w Belgii i Komitet Tysiąclecia Państwa Polskiego oraz inne organizacje społeczne na terenie Belgii. O przygotowaniach do Festiwalu w następnym numerze.

li napis „Gislebertus” imię twórcy najstarszych rzeźb romańskich z I połowy XII wieku. Obaj uczeni wydali wspólnie monografię Gislebertusa, najstarszego rzeźbiarza francuskiego. O prof. J. Zarneckim, wychowanku Uniwersytetu Jagiellońskiego, pisał ostatnio londyński „Times Literary Supplement”: „Dr Jerzy Zarnecki posiada znajomość sztuki romańskiej w Europie rozleglejszą niż ktokolwiek z żyjących.”

⊙ **NA XV FESTIWALU FILMOWYM W CANNES** kinematografię polską reprezentuje w jury Jerzy Kawalerowicz, twórca m. in. nagrodzonego ostatnio filmu „Matka Joanna od Aniołów”, a zgłoszonym na Festiwal polskim filmem jest „Dom bez okien” St. Jędrzyki.

⊙ **PRZY BOULEVARD ST. GERMAIN 202 W PARYŻU**, gdzie żył i umarł G. Apollinaire, umieszczono tablicę pamiątkową. W uroczystości, która zbiegła się z wydaniem w Polsce książki Julii Hartwig, wzięli udział: wdowa po poecie, André Breton, poeta Feliks Chabaneix i Prezydent Akademii Goncourtów — Roland Dorcelès, prezes paryskiej Rady Miejskiej André Billy, Gaeton Picon i inni.

⊙ **„WE FRANCJI... W ZIEMI CU-DZEJ”**, to tytuł pierwszego opowiadania Marii Dąbrowskiej, napisanego w maju 1912 r. W związku z jubileuszem 50-lecia pracy twórczej prasa polska i polonijna zamieszcza bogate materiały, poświęcone tej najwybitniejszej polskiej powieściopisance.

Pogrzeb obrońcy Westerplatte

W Krakowie odbył się pogrzeb b. zastępcy dowódcy obrony Westerplatte, komandora Franciszka Dąbrowskiego. Zmarły odznaczony był Krzyżem Wirtuti Militari, Krzyżami Zasługi — złotym, srebrnym i brązowym oraz wieloma odznaczeniami woj-

skowymi. W odprowadzeniu zwłok bohaterskiego obrońcy Westerplatte na miejsce wiecznego spoczynku wzięły udział tłumy mieszkańców Krakowa, gdzie Fr. Dąbrowski spędził ostatnie lata swego życia. W pogrzebie uczestniczyła kompania honorowa.

POLONIA ANGIELSKA w obronie granic na Odrze i Nysie

Stowarzyszenie „Odra i Nysa” w Wielkiej Brytanii posiada obecnie szereg kół i komitetów organizacyjnych w poszczególnych ośrodkach polskich. Na terenie Londynu ukonstytuował się ostatnio zarząd główny i zarząd miejscowego koła Stowarzyszenia. Celem

Stowarzyszenia jest zespolenie wysiłków w obronie granicy na Odrze i Nysie, zaznajamianie z problemami ziem zachodnich i północnych, ich historyczną przynależnością do Polski, obecnym stanem gospodarczym i kulturalnym, prowadzenie akcji propagandowej za ostatecznym uznaniem granicy Odra-Nysa. Stowarzyszenie dąży też do pogłębienia spoiwości narodowej przez żywy kontakt Polonii w Wielkiej Brytanii ze społeczeństwem w Kraju oraz uczestniczenie w życiu kulturalnym narodu polskiego.

* * *

Zrzeszenie Studentów i Absolwentów Polskich w Londynie wydało broszurę w języku angielskim — z obywatelami streszczeniami w języku francuskim i hiszpańskim — pt. „The Polish Western Territories to day” o Ziemiach Zachodnich i obronie linii Odra-Nysa.

WYCIECZKA Z PIĄTEGO KONTYNENTU

Z portu Fremantle w Australii wyruszyła 3 maja statkiem „Bretagne” wycieczka Polonii australijskiej do Polski. Będzie to pierwszy zbiorowy przyjazd do Kraju Rodaków zamieszkałych na piątym kontynencie.

Statek „Bretagne” zawinął po drodze do Melbourne i Sydney, a 6 czerwca przylbie do Genui we Włoszech. Stąd uczestnicy wycieczki udadzą się pociągiem do Katowic, Łodzi i Warszawy.

LELEWEL A BELGIA

Uniwersytet brukselski uczcił niedawno setną rocznicę śmierci Joachima Lelewela, jednego z pierwszych profesorów tego uniwersytetu, założonego w 1834 r. W uroczystości uczestniczyli wybitni przedstawiciele świata naukowego Belgii i Polski, m. in. prof. Bartier z uniwersytetu brukselskiego wygłosił referat pod tytułem „Lelewel a Belgia”.

X WIEKÓW GDAŃSKA

Posiedzenie Komisji Polonijnej Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich z udziałem delegacji Polonii i członków Stowarzyszenia Odra—Nysa

W dniach od 17 do 19 maja odbyło się w Gdańsku w Ratuszu Staromiejskim uroczyste posiedzenie Komisji Polonii Zagranicznej Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, poświęcone jubileuszowi X wieków Gdańska.

Obszerne referaty wygłosili: ambasador Jan Izidorczyk na temat „Polska i Bałtyk”; docent dr Edmund Cieślak — „Tysiąc lat dziejów polskiego Gdańska”; poseł Florian Wichlacz — „Gdańsk w Polsce Ludowej”.

W posiedzeniu i spotkaniach ze społeczeństwem Gdańska, Gdyni, Elbląga, Malborka i Kwidzyna wzięli udział liczni (z kilkunastu krajów) delegaci organizacji i stowarzyszeń polonijnych, występujących w obronie granicy na Odrze i Nysie, oraz przedstawiciele francuskiego Stowarzyszenia Odra—Nysa.

Nareszcie wszystko jasne!

Od dłuższego czasu część „teoretyków” rewizjonistycznych organizacji przesiedleńczych w Niemieckiej Republice Federalnej próbuje przedstawić swój agresywny program aneksji polskich ziem zachodnich i północnych w postaci rzekomo nader pokojowych rozwiązań „europejskich”. Ma to ułatwić opinii zachodniej zapobieganie rewizjonistycznym planom — brutalne bowiem stwierdzenie, że idzie o cudze ziemie i że ich zabór byłby związany z wysiedleniem zamieszkujących te tereny 8 milionów Polaków — budzi wyraźne opory u sojuszników NRF. Nowi „teoretycy” twierdzą więc, że wszystko odbędzie się pokojowo i ku obojętnemu zadowoleniu, ale dotychczas nie potrafili powiedzieć, w jaki konkretnie sposób będzie to możliwe do zrealizowania.

Dzisiaj sytuacja jest już inna. Bezradnym politykom rewizjonistycznym przyszedł w sukurs publicysta Erwin Rogalla, który w artykule opublikowanym w biuletynie przesiedleńczym „hvp” (nr 13 z 28.III.1962 r.) wyjaśnił dokładnie, jak sprawy się potoczą.

A więc — po pierwsze — nie powstanie w ogóle konieczność „wypędzenia” Polaków, bo... „Polacy ściągają na tereny nad Odrą i Nysą przy pomocy wielu obietnic i ułatwień — w ogóle tam nie wrosli”.

Nie wierzyć? Dlaczego? Przecież pan Rogalla wie z całą pewnością, że „są oni skłonni zmienić swe miejsce pobytu, jeżeli tylko miałoby gdziekolwiek indziej bardziej dogodne warunki życia...”

Wprawdzie nawet niemiecki rewizjonista gdzieś tam usłyszał, że mówienie o poczuciu tymczasowości mieszkańców ziem zachodnich jest już anachronizmem, ale szybko się pociesza, że to na pewno nieprawda, i spokojnie poucza dalej. Twierdzi mianowicie, że skoro można było zintegrować przesiedleńców w NRF, to również bez trudności można będzie stworzyć Polakom zamieszkałym na ziemiach zachodnich „tak ekonomicznie atrakcyjne warunki przesiedlenia do Polski, jak to jest tylko możliwe”. Aby nie było niejasności, dobry Rogalla radzi Polsce, aby dla podniesienia owej „atrakcyjności” budować domy mieszkalne, fabryki, budynki administracyjne...

No, ale może ktoś ma jeszcze wątpliwości, czy będzie to aby realne, więc pan Rogalla uspokaja, że bynajmniej nie żąda, by cała ludność polska opuściła tereny ziem zachodnich. Ci, którzy zechcą, „będą mogli pozostać, korzystając z pełnych praw obywateli niemieckich, więcej, będą mogli uzyskać wszystkie przywileje przysługujące mniejszościom narodowym...”

Wzruszająca perspektywa, prawda? A już lży rozrzewnienia wyciska końcowa uwaga, że istnieje będzie pełna swoboda wyboru miejsca zamieszkania, że Polacy będą mogli przenieść się np. do Zagłębia Ruhry, albo w ogóle opuścić Niemcy i udać się „gdziekolwiek na Zachód lub Wschód”.

Nie pozostaje więc nic innego, jak podziękować publicyście „hvp” za przejrzyisty wykład. Teraz rzeczywiście wszystko jest jasne! (ZAP)

NA BUDOWĘ SZKÓŁ TYSIĄCLECIA

W czasie seansu filmu polskiego w Jeanne d'Arc-Cité (Moselle) przeprowadzono zbiórkę na fundusz budowy Szkół Tysiąclecia w Kraju. Zebrano 47 NF.

Jeszcze możesz wygrać!

PODRÓŻ DO POLSKI lub CENĄ NAGRODĘ W WIELKIM KONKURSIE PRZYJACIOŁ

Organizowanym przez „Tygodnik Polski”
wraz z PLL „LOT” i Biurem Podróży „Transtours”

Tylko do końca maja trwa Wielki Konkurs Przyjaciół „Tygodnika Polskiego”. Przypominamy, że polega on na zdobyciu przynajmniej trzech nowych abonentów dla naszego pisma (na rok lub na 6 miesięcy).

Biorąc udział w Konkursie, zdobyć możesz cenne nagrody. Pierwszą z nich jest **BEZPŁATNA PODRÓŻ DO POLSKI SAMOŁOTEM**; nagrodę tę ofiarowały nam **POLSKIE LINIE LOTNICZE „LOT”, PRZEDSTAWICIELSTWO W PARYŻU, 18, rue LOUIS LE GRAND, PARIS II**. Pierwszą nagrodę otrzyma ten, kto zdobędzie dla „Tygodnika Polskiego” największą liczbę nowych abonentów.

W losowaniu, do którego dopuszczeni zostaną wszyscy uczestnicy Konkursu, znajdują się dwie również bardzo pożyteczne nagrody: **PODRÓŻE DO POLSKI POCIĄGIEM**. Ofiaruje Wam te nagrody **BIURO PODRÓŻY „TRANSTOURS”, 19, RUE DE LA MICHODIERE, PARIS II**.

Poza tym przewidzianych jest wiele cennych nagród zarówno za ilość zdobytych nowych prenumeratorów, jak też i nagród w losowaniu.

UWAGA!

Pozostało jeszcze 10 dni!

W Y M O W A F A K T Ó W

Przy okazji odbytego w Kraju Tygodnia Ziem Zachodnich i Północnych zwrócono uwagę na szereg faktów, związanych z tymi ziemiami, faktów o olbrzymim znaczeniu, niejednokrotnie wprost rewelacyjnych.

Bo czyż nie jest rewelacją, że przemysł na obszarze, który w 1945 roku wrócił do Polski, osiągnął już produkcję dwa i pół raza większą, niż wykazywał za czasów gospodarki niemieckiej; albo, że przemysł Polski Zachodniej i Północnej ma w 90 (dziewięćdziesięciu) procentach maszyn całkowicie nowe, zainstalowane po drugiej wojnie światowej, w tym ponad 50 procent maszyn z ostatniego okresu, zainstalowanych w latach 1957—1962.

Jeszcze rok, dwa, trzy i z tego, co Polska w przemyśle przejęła po okresie niemieckim, nie zostanie śladu, a co najwyżej zabytkowe eksponaty w muzeum techniki, obrazujące historyczny rozwój poszczególnych działów przemysłu. Gospodarka Polski zmieniła całkowicie nie tylko przemysłową strukturę terenów nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, ale cały przemysł oparła o jak najbardziej nowoczesną twórczą myśl techniczną, własną i światową, o nowe bazy surowcowe odkryte tu przez polskich geologów, o osiągnięcia techniczne polskich inżynierów, których Niemcy nigdy nie byli w stanie dokonać.

Miedź, nafta, sole potasowe, olbrzymie pokłady węgla brunatnego i różnego rodzaju materiały przydatne do budownictwa, to wszystko skarby odkryte przez polskich naukowców. Geologowie polscy wydali drukiem o tych terenach ponad tysiąc prac naukowych, opartych o gruntowne badania i wiercenia. Nie było w ostatnich latach w świecie regionu o podobnie bogatym i szybkim rozpoznaniu geologicznym. Wymownie świadczą o tym nowe i powstające zagłębia eksploatacyjne i kroczące w ślad za nimi huty i fabryki przetwórcze minerałów.

Stocznia gdańska, która w produkcji międzynarodowej zupełnie się przed wojną nie liczyła, po rozbudowie przez Polskę jest dzisiaj piątą stocznia w świecie. Mało. Polskie stocznie to nie tylko miasta nad Bałtykiem: Gdańsk, Gdynia i Szczecin, to przemysł całej Polski: z górą 400 mniejszych i większych fabryk we wszystkich województwach, również takich jak kieleckie, rzeszowskie, lubelskie, łódzkie i białostockie, bez których nie byłoby gdańskich czy szczecińskich okrętów.

O nowym polskim przemyśle, o tym, że wkład Polski w tej dziedzinie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem jest w ciągu siedemnastu lat większy, niż był wkład okupacyjnych Prus od 1749 roku na Śląsku (data zrabowania Śląska przez Fryderyka II)

i na pozostałych ziemiach polskich zrabowanych podczas rozbiórów Polski od końca XVIII wieku, można już dzisiaj pisać i ilustrować osiągnięciami grubie tomy. Osiągnięcia te nie byłyby do pomyślenia bez ludzi, bez Polaków, którzy bądź przetrwali tu, operując się naporowi germanizacyjnemu, bądź też zasiedlili te ziemie i zagospodarowali od nowa, przy czym określenie „od nowa” nie jest żadną przesadą. Olbrzymie połacie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem po drugiej wojnie były bowiem jedynie pustką, ruiną i pogorzeliem.

W tej chwili na terenach, które w 1945 roku powróciły do Polski, mieszka około 8.150.000 Polaków, czyli więcej, niż kiedykolwiek mieszkało tu Niemców. Wprawdzie niemieckie statystyki podają najwyższą liczbę mieszkańców na 8.400.000, ale było w tym 1.200.000 ludności polskiej, Niemców zatem było niewiele ponad 7 milionów i władze pruskie, a później hitlerowskie, miały na polskich ziemiach w Rzeszy ogromne kłopoty narodowościowe.

Ale na tym nie koniec. Wśród ludności polskiej jest już ponad 2 miliony dzieci i młodzieży tutaj urodzonych, co łącznie ze starą polską ludnością autochtoniczną daje ponad 3 miliony rodzimej ludności tych ziem. Już dzisiaj prac i stanowiska w wielu zawodach przejmują młodzi Polacy, którzy od szkoły powszechnej do uniwersytetu czy politechniki tu się kształcili i tu wyrosli na pełnych fachowców i obywateli.



Warszawa epoki B. Prusa (rys. W. Gersona)

Tytan pracy

Kraszewski przeto pisał tom we dni piętnaście, czyli przeciętnie w godzin siedemdziesiąt pięć. Na tom o 300 stronach wypada to po cztery strony na godzinę. Biorąc rzecz ściśle, każdy zwyczajny śmiertelnik podołałby temu mógł, gdyby trzech czwartych czasu nie obracał na obmyślanie szyku, na wyszukiwanie wyrazów, co Kraszewski miał w umyśle z góry przygotowane tak, że pięć godzin pracy starczyło mu za dwadzieścia.

Gdyśmy z nim o tem mówili, dziwił się, że płodności jego ludzie się dziwią.

— Wiercie mi, że nie robię nic nadzwyczajnego.

— Powiadają — odezwała się żona moja — że szanowny pan przepisujesz prace swoje...

— Często... — odrzekł z uśmiechem. — Niekiedy połowę tomu, a nawet i tom cały w ogień rzucam i rozpoczynam pisanie na nowo... O, to mi się zdarza często... często... częściej, jak państwo myślicie...

Teodor Tomasz Jeż

Wspomnienia o Kraszewskim w 1888 r.

Urodził się i umarł w hotelu

Ledwie otworzył oczy w zakładzie przy ul. Kopernika 43 w Warszawie — tam, gdzie dzisiaj znajduje się szpital dziecięcy, obok Pałacu Staszica — zakradł się do pokoju złodziej i wyniósł pod osłoną nocy wyprawę kołyskową noworodka. Okno na parterze było otwarte jak na wsi, a rodzice uciekli z niej właśnie do stolicy, pod groźbą zawieruchy wojennej, w lipcu 1812 roku w czasie przemarszu wojsk napoleońskich przez zaciśnięte Podlasie.

Ostatnią lekturą, nie dokończoną przez Kraszewskiego, prawdziwego pożaracza książek w marcu 1887 r. w Hôtel de la Paix w Genewie, była

francuska nowość wydawnicza: „Histoire d'une grande dame au XVIII-e siècle”, par Lucien Perey, Paris 1887. Miał tę książkę na stole w chwili zamknięcia oczu po raz ostatni, literalnie tak jak zapowiedział Sępowi (Władysławowi Maleszewskiemu, redaktorowi „Biesiady Literackiej”, w liście z Drezna), a o przeszło sześć lat wcześniej: *Kiedyś jak błyskawica Wam przyjdzie wiadomość: Kraszewski przy stoliku, w krzesle, usnął na wieki.* — Potwierdziło się to nagle w dniu jego imienin, z tą różnicą, że zgasł na fotelu.

Antoni Trepiański
Tygodnik „Stolica” — 1962

Bolesław Prus o Aleksandrze Głowackim

„Głowacki uczęszczał do szkół od roku 1856 do roku 1866, co już wskazuje, że należał do tej interesującej grupy młodzieńców, która w poziomym języku profesorów nazywała się próżniakami i urwisami. Takim było prawie całe ówczesne pokolenie... Palant, wagusy, lyżwy, kąpiele, bitwy, wrzaski, strzelanie, fechtunek na kije — więcej zajmowały tych chłopców aniżeli szkoła... Dodajmy jednak, że nadmiar sił, na który chorowała ówczesna młodzież, manifestował się także przedkimi uczeniem się lekcji, łatwym przygotowaniem się do egzaminów i pracą wybiegającą poza ramy szkolnego programu... Trudno opowiedzieć, ile energii, inteligencji, zapału i najszlachetniejszych uczuć płonęło w tej dzielnej młodzieży... Wśród

tej młodzieży Głowacki był nie gorszy i nie lepszy od innych, tylko trochę starszy i doświadczeńszy. A ponieważ każdy z nich miał jakąś oryginalną cechę umysłową, więc i on ją miał. Był to fanatyk matematyki i nauk przyrodniczych. Więc wykładał na prawo i lewo, że wszystko jest głupstwem i kłamstwem, czego nie można wyliczyć i zważyć, a przynajmniej zaobserwować”.

Tak po latach pisał o młodości Aleksandra Głowackiego, czyli o samym sobie sławny pisarz Bolesław Prus „Od chwili wejścia do literatury nie ukrywałem antypatii do bezcelowych koncepcji. Podpisywałem się pseudonimem wprost ze wstydu, że takie głupstwa piszę”.

Aleksander Głowacki

W RAMACH OBCHODÓW TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO

150 - lecie urodzin i 75 - lecie śmierci
Ignacego Kraszewskiego (1812 - 1887)

120 - lecie urodzin Marii Konopnickiej
(1842 - 1910)

50 - lecie śmierci Bolesława Prusa
(1845 - 1912)



WŚRÓD WIELU godnych uwagi „okrągłych” rocznic przypadających w bieżącym roku, trzy wysuwają się na czoło. Wszystkie trzy związane są z wielkimi postaciami naszej literatury: Józefem Ignacym Kraszewskim, Marią Konopnicką i Bolesławem Prusem. Każda z tych postaci dosięgła swą twórczością w narodzie polskim ogromnej popularności, zesła „pod strzechy” w całym tego słowa znaczeniu. W Kraju uroczystości: 150-lecia urodzin Kraszewskiego, 120-lecia urodzin Konopnickiej i 50-lecia śmierci Prusa, zostały włączone do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. „Tygodnik Polski” w odpowiednim czasie każdemu z tych pisarzy poświęci osobny artykuł. Dziś ograniczamy się do podania niektórych szczegółów z życia i twórczości tej wielkiej pisarskiej trójki.

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI pozostawił po sobie najbardziej obfita twórczość ze wszystkich pisarzy polskich i jedną z najbardziej obfitych w świecie. Napisał kilkadziesiąt powieści, ale ile dokładnie, tego dotąd jeszcze nikt nie zliczył, nie mówiąc o artykułach, których liczba sięga tysięcy. Wybredni krytycy zarzucają mu, że jego dzieła nie przedstawiają wysokiej klasy literackiej. Ale poszły w masy i chociaż niektóre z nich powstały 130 lat temu, do dziś są wznawiane.

Najbardziej pasjonowała Kraszewskiego tematyka historyczna — jej też poświęcił najwięcej pracy. Poza pracą twórczą był to człowiek czynu: patriota, działacz, polityk, namiętny publicysta, organizator, przeszedł przez więzienie niemieckie. Wiele lat spędził na obczyźnie i tam zmarł.

MARIA KONOPNICKA w uczuciach i zainteresowaniach Rodaków jest przede wszystkim poetką Wychodźstwa. Nie tracąc nic ze swej wielkiej pozycji w Kraju, jej twórczość najbardziej serdecznie przyjęta została przez Polaków rozsiadanych w poszukiwaniu za chlebem w różnych stronach świata. Czy należy się dziwić, skoro najbardziej dojrzałe dzieło jej życia „Pan Balcer w Brazylii” to odzwierciedlenie doświadczeń i uczuć tysięcy z nas. A ileż ta pisarka wlała hartu w polskie serca w walce przeciw pruskiej przemocy, choćby tylko słowami „Roty”, czy utworem poświęconym ciemieniu dzieci we Wrześni; jakże bardzo swymi wierszami ułatwiła przyswojenie pięknej ojczystej mowy dzieciom wychodźców, żyjącym wśród morza obcości...

BOLESŁAW PRUS to nie tylko jeden z najpopularniejszych, ale i największych klasę polskich pisarzy. W prozie sięgnął samego szczytu narodowej literatury, gdzie oprócz niego dotarli tylko, jak dotąd, Sienkiewicz, Reymont i Żeromski. Jako publicysta i dziennikarz odznaczał się umysłem niezwykle żywym, reagującym wszechstronnie na wszelkie przejawy życia narodowego i społecznego, umiał je właściwie ocenić, przewidzieć ich przyszłość czy niepowodzenie. Jako pisarz o olbrzymim ładunku społecznej i patriotycznej pasji dał narodowi dzieła oparte na gruntownej znajomości życia, w których nikt ze współczesnych nie potrafił mu dotychczas dorównać.

Willi w Dreźnie, w której mieszkał i tworzył Kraszewski

ZNAWCZYNI SERC I DUSZ POLSKICH

„Znakomita poetka Maria Konopnicka, sięgająca wyżej twórczego natchnienia, była też niepospolitą znauczynią serc i dusz dziecięcych. Wszystkie jej utwory zdatnie poświęcone cechuje nie tylko nieskazitelna forma wiersza łatwego, mile wpadającego w ucho, lecz i głębsze odczucie świata dziecięcych, umiłowań i trosk. Nic przeto dziwnego, że książeczki Konopnickiej stanowią zawsze najmiłszą lekturę dla dzieci”.

Tygodnik Ilustrowany z 1913 r.

„Społecznej, można rzec: rewolucyjnej treści swych utworów Maria Konopnicka umiała dać tak artystyczną formę, że także Żeromski nie wahał się powiedzieć: „Nasze pokolenie ma swego wieszca w osobie Marii Konopnickiej”. Nawet sam wielki Sienkiewicz pisał o pierwszych utworach Marii Konopnickiej: „Co za śliczny wiersz — śpiewa się jak jaki mazurek Chopina na

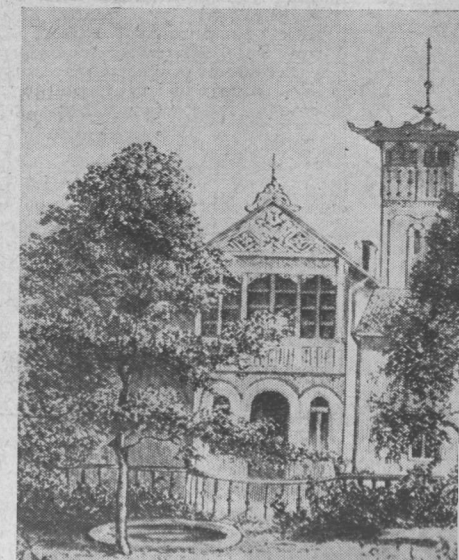
własną rzewną nutę”. A równocześnie zgranie poezji Marii Konopnickiej „z prostą wiejską melodią powiązato poezję ludową — poezję samorodnych chłopów-poetów — z twórczością Lenartowicza i Konopnickiej” — pisze Stanisław Pigoń... Tych tylko dwoje twórców uważa on za „ojców chrestnych owej poezji chłopskiej — tylko dwoje utrafiło w ton, który rozległ się sze-

roko wśród chat. Ich zaś śpiew pochwyciły piersi chłopskie i rozniosły po wsiach”.

Władysław Kiernik
wstęp do broszury
o Marii Konopnickiej

„Rota stała się jednym z hymnów narodu polskiego. Śpiewano ją podczas powstań śląskich po pierwszej wojnie światowej, śpiewano ją, gdy hitlerowski spakobierca prusactwa okupował Polskę, śpiewała ją wojsko polskie...”

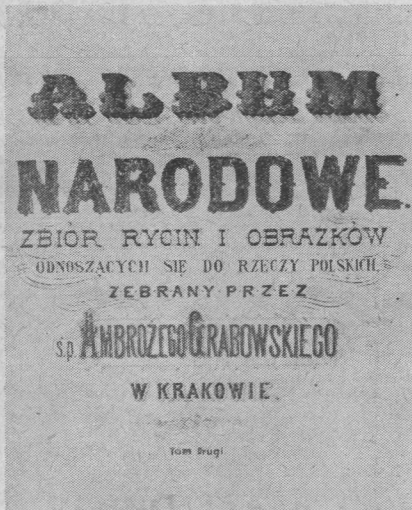
Wanda Leopold o Konopnickiej



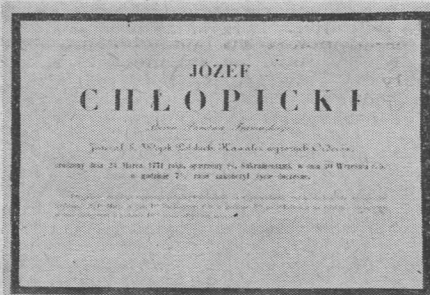
HOBBY PANA AMBROŻEGO

„... Chciałbym odwiedzić rodzinne miasto Kęty, skąd pochodził sławny księgarz krakowski — Ambroży Grabowski.”

Fragment z listu Kazimierza GRABOWSKIEGO z La Feuillade-Verreries-de-Moussans (Herauld)



Wielkie, grube książki. Można oglądać je godzinami. Obok pięknych litografii, akwarel, szkiców, są rachunki, rękopisy królów, karty do gry, banknoty. Książki te mają czasem bardzo zabawne tytuły: „I to i owo z przydatkiem niekiedy czego innego”, „Magazyn tego wszystkiego, co cierpliwie papier przyjął na się zdola”.



Znaleźć tu można nekrolog francuskiego barona, generała wojsk polskich — Józefa Chłopickiego, który zmarł w 1854 roku. Są listy, aforyzmy, anegdoty, rysunki mundurów wojskowych i oryginały manifestów



AMBROŻY GRABOWSKI był księgarzem i literatem, historykiem i bibliografem, archeologiem i archiwistą. Był sędzią pokoju miasta Krakowa i członkiem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, pierwszym prezesem i członkiem honorowym Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim.

Urodził się wprawdzie w Kętach (7.XII.1782 r., zm. 4.VII.1868 r.), ale aż 72 lata przeżył w Krakowie i był wielkim obywatelem tego miasta. Pochodził z biednej rodziny. Twierdził on, że wzorem mu był Franklin i demokraci amerykańscy, którzy wyszedłszy z ubóstwa zdobyli stanowiska i wiedzę wyłącznie własną pracą. O swoim dzieciństwie tak pisze we wspomnieniach, podanych do druku przez jego wnuka Stanisława Estreichera:

„Całe moje życie lat młodości była to ciągła walka z potrzebami. Wiek chłopięcy przeżyłem niemal w niedostatku, a jakiegokolwiek wygody nie znałem nawet z nazwiska; wzrostem o ziemniakach i kapuście, które są u nas codziennym chlebem klas niższych.”

Odzienie moje w przykry mróz, w skwary, upał, zawsze było jednakie, tj. kapota, koszula, spodnie płóciennkowe, buty i czapka — ani mniej, ani więcej. — Jeśli który chłopak przyniósł do szkoły pieczone ziemniaki, iluż on wtedy miał około siebie przyjaciół!... Były one dla nas łakocią, przysmakiem, słowem tym, czym są dla paniczów karmelki!”

Do Krakowa przywoziła go babka, gdy miał 14 lat. Pracował w księgarni u Groebła. Tam poznał wybitnych ludzi, przy których w ciągu 20 lat wykształcił się. Grabowski, oprócz wykształcenia historycznego i bibliograficznego, władał językami obcymi, poznał literaturę europejską, muzykę, nauki przyrodnicze. Czytając jego wspomnienia nabiera się podziwu dla tego człowieka, który ciężko pracując na życie zdobył drogą samokształcenia tak rozległą wiedzę. „Gdy już poczuł cokolwiek siły umysłowej — pisze — zacząłem próbować autorstwa”. W 1807 roku wydał „Encyklopedię Komiczną”, w 1811 r. „Cuda natury”, w osiem lat później wraz z bibliografem Hieronimem Juszyńskim wydrukował „Przypowieści dawnych Polaków”. Największą popularnością cieszył się przewodnik po Krakowie pt. „Opis historyczny

Często odręczna adnotacja twórcy tych pisanych, drukowanych i lepionych ksiąg dopełnia obrazu tych jedyńskich i przebogatej zbiorów. I tak na portrecie Fryderyka Chopina, wykonanym w 1833 roku w Paryżu przez artystę Maurice Schlesinger'a, który miał swoje atelier na rue Richelieu 97, czytamy dopisek: „Chopin, to nasza chluba i pomnik narodowego geniuszu w dziedzinie harmonii”.

W jednej ze stukilkudziesięciu ksiąg, które znajdują się w Archiwum Krakowskim, zobaczyliśmy portrety. U góry podobiznę mieszczanina krakowskiego Mikołaja Kopernika, a niżej jego syna wielkiego astronoma, noszącego takie samo imię



Krakowa i jego okolic”, który za życia autora miał pięć wydań.

Około 1815 roku Ambroży Grabowski odkrył w wieży Ratuszowej na Rynku niszczące archiwum miasta. Z tych ksiąg poznał przeszłość swojego uchanego Krakowa. „Przejrzałem kilka lat” — pisał. Około 1824 roku natrafił na imię słynnego twórcy ołtarza mariackiego. To Panu Ambrożemu zawdzięczamy polską pisownię nazwiska Stwosz, a także wiele bardzo cennych pozycji o historii Krakowa. Ponadto Grabowski dokonał wyboru pism Mikołaja Reja i wydał listy Władysława IV.

Hobby to bardzo modne obecnie słowo. Chociaż nazwa nowa — to idea stara. Przecież i wielkie lepione książki Pana Ambrożego to też hobby. O swoim „koniku” tak pisze:

„Każdy to robi, co zabawkę niesie, Każdy rozrywki szuka w swym zakresie: Ten gra w karty, ów lisy i zające goni, Ten szumnie pędzi czwórka, ów w kieliszki dzwoni, Inny wreszcie pacierze przez cały dzień klepie... Ja piszę to i owo i obrazki lepę, Tak każdy to rad czyni, co zabawie sprzyja I jak może i umie nudny czas zabija.”

On est pris d'admiration pour Ambroise Grabowski (1782—1868) lorsqu'on lit ses souvenirs. D'abord employé de librairie à 14 ans, puis homme de lettres, historien, bibliographe, ce fut un génial autodidacte.

Il vécut première jeunesse dans une extrême pauvreté. A la librairie Groeble où il travaillait, il rencontra des hommes célèbres qui l'aiderent dans son instruction. Il avait pris pour modèle Franklin et les démocrates américains. Les Cracoviens doivent à Grabowski l'histoire de leur ville à laquelle il se consacre plusieurs années durant. C'est son petit fils, Stanisław Estreicher, historien contemporain, qui prépara ses mémoires pour l'édition.



Spotkanie Rodaków z całego świata w polskim Wrocławiu

„Wkład Polski i Polaków do kultury i cywilizacji świata” — oto hasło pod którym odbędzie się w lipcu br., we Wrocławiu wielkie spotkanie polonijne Rodaków z całego świata. Cała niemal prasa polonijna nawołuje do gremialnego udziału Rodaków w tym spotkaniu. M. in. „Głos Ludowy” w Detroit proponuje, aby koła handlowe i szerokie rzesze społeczeństwa polonijnego utworzyły fundusz, umożliwiający pokrycie kosztów wyjazdu redaktorów pism polonijnych do Kraju.



Na prezenty
1001 propozycji
dobrego smaku

Cepelia
sztuka

i folklor polski

- ◆ piękna kolekcja fantazyjnej biżuterii
- ◆ ciekawe wyroby ceramiczne o różnych kształtach
- ◆ wielki wybór polskich płyt
- ◆ dywany, kilimy, tkaniny dekoracyjne
- ◆ kasetki do biżuterii i papierosów oraz ogromna kolekcja różnych upominków

Oczekujemy wizyty

Centre
International Rogier
(róg ulicy du Progrès),
Bruksela

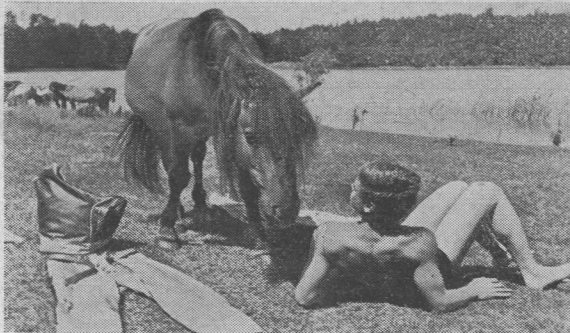
tel. 17-99-19

hurt: 10, Place Rogier

POLSKI PRZEGLĄD FILMOWY

W tempie nie notowanym dotąd rozwija się polska produkcja filmowa. Pracują wszystkie zespoły realizatorów filmowych. Debiutują liczni scenarzyści, młodzi reżyserzy, aktorzy, operatorzy. Rozszerzono tematykę filmów, podjęto wiele prób szukania nowych środków artystycznego wyrażania treści i to głównie współczesnego życia. Pojawili się nowe komedie, dramaty psychologiczne, filmy kryminalno-sensacyjne. Poziom ich nie zadowala jeszcze krytyki filmowej, ale rokuje nadzieję, że dzięki poważnym nakładom wyrosną, zwłaszcza spośród młodych reżyserów, nowe talenty na miarę niezapomnianego Munka i świetnego Wajdy, że film polski znajdzie się w czołówce europejskiej.

Przedstawiamy pierwszy krótki przegląd polskich filmów, które weszły na ekrany kin w Kraju, w okresie ostatnich czterech miesięcy. Wkrótce zamieścimy dalsze relacje o polskiej produkcji filmowej, ponieważ już w czasie przygotowania naszego pierwszego przeglądu, na ekrany kin w Polsce weszły nowe filmy m. in. „Drugi brzeg”, „Jutro premiera”, „Dom bez okien” (wystawiony zostanie na XV Festiwalu w Cannes), „Spóźnieni przechodnie” oraz „w robocie” jest dalszych 17 filmów.



TARPANY

Kazimierz Kutz, reżyser „Krzyża Walecznych”, „Nikt nie woła” i „Ludzi z pociągu” podjął się realizacji tematu współczesnego (według scenariusza Mariana Brandysa, Stanisława Kowalewskiego i Kazimierza Kutza) o akcji umiejscowionej na Mazurach, w ośrodku doświadczalnym przeznaczonym na hodowlę dzikich koni — tarpanów.

Ambicją reżysera filmu „TARPANY” było stworzenie dramatu psychologicznego, którego bohaterowie to małżeństwo (kierownik ośrodka i jego żona), żyjące na odludziu od kilkunastu lat, po trudnych przeżyciach z czasów wojny i z okresu powstania warszawskiego. Role te, bardzo trudne, powierzono Andrzejowi Szalawskiemu (słynnemu Jurandowi z „Krzyżaków”) i Ewie Krasnodębskiej. Niestety, ich losy na ekranie są mało prawdopodobne. Nie powstał współczesny film, którego oczekiwała publiczność, ale znakomite zdjęcia plenerowe wynagradzają częściowo ten zawód.



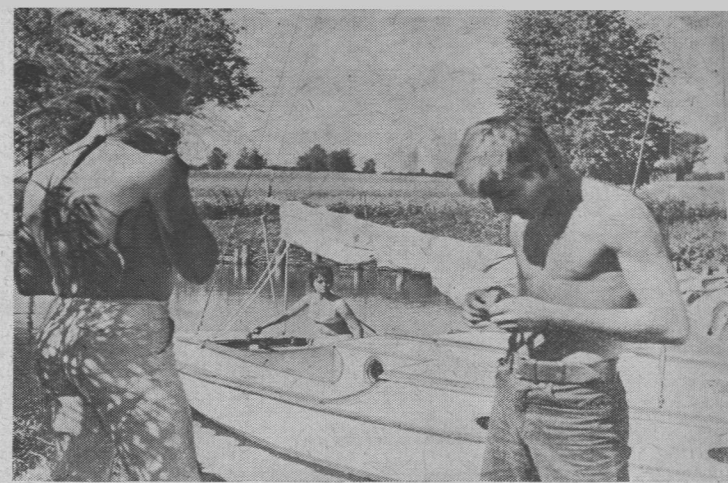
DWAJ PANOWIE „N”

Film „DWAJ PANOWIE N” (reż. Tadeusz Chmielewski) bardzo zrecznie zrobiony przez reżysera, którego debiut „Ewa chce spać” zyskał mu przed kilku laty w Polsce ogromne powodzenie wśród widzów oraz sławę światową dzięki zdobyciu I miejsca na festiwalu w San Sebastian. „Dwaj panowie N” to udany film sensacyjno-kryminalny, o skromnym urzędniku warszawskiej hipoteki, który stworzył sobie kartotekę ludzi urodzonych dnia 29 lutego. Dzięki temu dziwnemu „hobby” udaje mu się odkryć dwie osoby o identycznym miejscu urodzenia, imieniu, nazwisku... życiorysie! Jednym z nich jest podwarszawski hodowca jarzyn, drugim — inżynier. W dalszym ciągu akcji zostaje ujawniony fakt, że któryś z nich zajmuje się szpiegostwem. Który z nich jest winny? I dlaczego stracił życie urzędnik hipoteki? Który z panów N jest przestępcą? Dopiero przy końcu filmu widz znajduje rozwiązanie zagadki.

WYROK

„WYROK” (reż. Jerzy Passendorfer) to współczesny dramat obyczajowy. Jako syn alkoholizacji występują mały chłopiec Grzegorz Roman, wybrany wśród 620 kandydatów. Jego matką gra Lidia Korsakówna, która występowała przed 10 laty w zespole „Mazowsze”, potem w filmie „Przygoda na Mariensztacie”, oraz na scenach teatrów komediowych w Warszawie.

Na ekranie nie pada wyrok sądu, ale widz opuszcza kino wstrząśnięty postawionym problemem: czy należy w takim wypadku pozostawić dziecko przy matce, jeżeli staje się ono jedyną szansą pozbycia się nałogu?



NÓŻ W WODZIE

„NÓŻ W WODZIE” (reż. Roman Polański) jest filmem psychologicznym, w którym gra zaledwie trzech bohaterów: dziennikarz, jego żona i przypadkowo przez nich spotkany student w czasie niedzielnej wyprawy na jeziora mazurskie. Rywalizacja o kobietę między dwoma mężczyznami, początkowo polegająca na ośmieszaniu partnera, dochodzi do momentu tragicznego, gdy z jachtu upada do wody nóż, po który wskakuje młody mężczyzna, nie umiejący pływać. Groźba sytuacji, pytanie: czy utonął, powoduje dyskusję małżeńską, która odsłania prawdziwe stosunki pomiędzy mężem i żoną, stosunki oparte na wzajemnej pogardzie. Film jest debiutem fabularnym Romana Polańskiego, znanego realizatora krótkometrażówek: „Dwaj ludzie z szafa” (zrealizowanego w Szkole Filmowej w Łodzi w czasie studiów) oraz „Gdy spadają anioły” i „Gruby i chudy” (filmu, który reżyserował w czasie swego pobytu we Francji).

BITWA O KOZI DWÓR

Scenariusz filmu „BITWA O KOZI DWÓR” (reż. Wadim Berestowski) opracował Józef Hen na podstawie własnej powieści o dzieciach z przedmieść przedwojennej Warszawy. Treść filmu nie jest skomplikowana, bo chodzi o wywalczenie boiska do gry w piłkę, zwanego Kozim Dworem; urok tego filmu polega na prawdziwym odtworzeniu konfliktów dziecięcych, sytuacji z życia pozaskolnego, współżycia z rodzicami. Zdjęcia były realizowane w Łodzi, w dzielnicy Bałuty. Wybrano plac przy ul. Zawiszy 12/16. Po zbudowaniu dekoracji okazało się, że wkrótce rozpocznie się tam budowa olbrzymiego wieżowca. Przyspieszono zdjęcia, aby umożliwić przedsiębiorstwu budowlanemu rozpoczęcie robót. Natychmiast po zakończeniu filmu na plac wjechały kopaczki i transportery... Część filmu — to sen jednego z małych bohaterów, któremu marzy się bitwa w strojach historycznych.



KOMEDIANTY

Scenariusz filmu „KOMEDIANTY” (reż. Maria Kaniewska), pióra Aleksandra Scibora-Rylskiego, powstał na podstawie powieści Ignacego Maciejewskiego (Sewera) pt. „U progu sztuki”, w której autor ukazał trudne początki pracy wielkiej polskiej aktorki o sławie światowej, Heleny Modrzejewskiej, wówczas młodej aktorki teatru objazdowego. W filmie wszystkie postacie są anonimowe, lecz losy aktorów, występy w prowincjonalnych miastach dawnej Galicji, warunki ówczesnego życia, dziewiętnastowieczne zwyczaje i przesady — zostały ukazane prawdziwie, z wielką dbałością o zachowanie wierności źródłom historycznym. Ogromną zasługę w plastycznym opracowaniu filmu ma Jan Marcin Szancer, znany polski rysownik, który projektował wszystkie kostiumy — zarówno codzienne aktorów, jak i sceniczne, poza tym kostiumy mieszkańców małych miasteczek i Krakowa, ludzi różnych warstw społecznych i różnych upodobań.

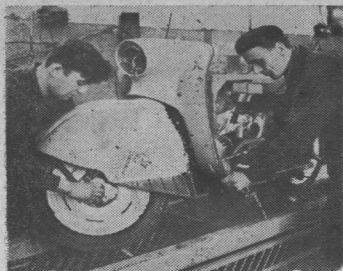


DOTKNIĘCIE NOCY

Scenariusz filmu „DOTKNIĘCIE NOCY” (reż. Stanisława Bareja) opracował Aleksander Scibor-Rylski na podstawie materiałów z autentycznego śledztwa. Film jest opowieścią o śledztwie prowadzonym przez kapitana Prokossa (Wiesław Gołas). Akcja umiejscowiona została w Płocku; pełna jest momentów emocjonujących.

Ten pierwszy polski film kryminalny trochę rozczarował widzów polskich, ze względu na bardzo nieporadne zachowanie się głównego bohatera, lecz wzbudził dyskusję w prasie polskiej o potrzebie realizowania dobrych filmów sensacyjnych i kryminalnych, którymi dotychczas zajmowano się bardzo mało.





● Taśma „Os”

Do tej pory w Warszawskiej Fabryce Motocykli było tak — jednego dnia na taśmę szły motocykle, drugiego dnia skutery „Osa”. Wielki popyt na polskie skutery kazał fabryce uruchomić oddzielną taśmę dla „Os”, i część mechaników fabryki, jak np. Rowicki i Kulis (na zdjęciu), z satysfakcją przestawiła się wyłącznie na produkcję nowocześniejszych pojazdów niż poczywne (bo tanie) motocykle.

● Bank tkanek

Postępy polskiej chirurgii pozwoliły przystąpić do organizacji niezwykłej placówki: banku tkanek. Będzie on przechowywał w pogotowiu do przeszczepiania drogą operacyjną specjalnie spreparowane płytki kostne, wióry kostne, stawy, ścięgna, naczynia krwionośne, rogówki oka. Placówka ta, powstająca w Warszawie, została przygotowana od strony prawnej (kiedy, od kogo, na jakich warunkach pobiera się materiał itd.), od strony organizacyjnej, a obecnie już przygotowuje się urządzenia i ekipę. To jest etap najtrudniejszy. Bank tkanek musi bowiem w warunkach całkowite aseptycznych preparować otrzymany materiał i w sposób bardzo skomplikowany konserwować go tak, aby w każdej chwili mógł być dostarczony zgłaszającej zapotrzebowanie klinice.

● Warszawski spektakl dla Arnheim

Wybitna aktorka holenderska, Loudi Nijhoff, w czasie swego pobytu w Warszawie tak rozentuzjasmowała się przedstawieniem „Wojna i pokój” według Tolstojego w Teatrze Powszechnym, że postanowiła udostępnić podobny spektakl widzom holenderskim. Grupa twórców znakomitego przedstawienia warszawskiego została zaproszona do realizacji „Wojny i pokoju” w Tonelgroep Theater w Arn-

● Tarnobrzeg rośnie!

W tarnobrzesckim kombinacie chemicznym ruszyły prace przy budowie drugiej części fabryki kwasu siarkowego o rocznej zdolności produkcyjnej 100 tys. ton. Nowa fabryka ma być przekazana na eksploatacji w połowie przyszłego roku.

● Największy polski generator już gotowy

We wrocławskich zakładach M-5 zakończono budowę pierwszego w historii polskiego przemysłu generatora o mocy 125 MW. Kolos ten waży około 260 ton i może wytworzyć prąd potrzebny do oświetlenia kilkuset tysięcy miasta. Po zakończeniu prac montażowych w M-5 przeprowadzono generalną próbę sprawności generatora.

Wrocławski generator przeznaczony jest dla elektrowni w Koninie, gdzie będzie pracować razem z potężną turbiną zbudowaną niedawno w elbląskim „Zamechu”.

W najbliższych latach w M-5 budować się będzie generator o jeszcze większej mocy.



● Tak czyta się w ziemi

Przedmioty — dla laika nie warte uwagi — wybrane delikatnie spod ziemi i omiecione miotłką, jak drogiecny bibelot, przekazują archeologom obrazy dawnych czasów. Ostatnio znów nastąpiło rewelacyjne odkrycie: podczas prac ziemnych na terenach fabryki maszyn budowlanych w Głogowie znaleziono olbrzymich rozmiarów amforę i kilka naczyń glinianych. Naczynia te powstały w czasach od roku 1800 do roku 500 przed naszą erą i należą do kręgu kultury łużyckiej. Piękna forma naczyń, ich dobry stan, dokładna lokalizacja znaleziska mają pierwszorzędne znaczenie dla potwierdzenia faktu ciągłości prasłowiańskiego osadnictwa nad Odrą od czasów wczesnohistorycznych.



● Los 100 tysięcy

Nie wygasły poszukiwania rodzin, nie ustały ogłoszenia, w których tkwi mimo wszystko ziarno nadziei, Polski Czerwony Krzyż ma około 10 milionów kart z nazwiskami ofiar wojny, wciąż jeszcze przez kogoś oczekiwanych... Z pewnością pomoże wyjaśnić losy około 100 tysięcy osób udostępniona ostatnio PCK kartoteka więźniów obozu koncentracyjnego w Sztutowie (dawny Stutthof). Jest to jedyna ocalała oryginalna kartoteka personalna więźniów, przejęta przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

Niemcy prowadzili tę kartotekę od 2 września 1939 r. do maja 1945 r. Oboz w Stutthofie był bowiem pierwszym obozem koncentracyjnym założonym przez hitlerowców na ziemiach polskich, pierwszymi jego więźniami było 100 bohaterów obronców Poczty Polskiej w Gdańsku. Już w tej chwili wiadomo, że wśród więźniów, głównie Polaków, byli także Amerykanie polskiego pochodzenia, a wśród cudzoziemców — Francuzi.

● I taniec na... uniwersytecie



Uniwersytet Ludowy Ziemi Kieleckiej w Rożnicy cieszy się uznaniem działaczy wiejskich, ma on ogromne ambicje i grupuje ludzi mających chęć i zapał do pracy społecznej, do reform w życiu wsi. Nauka trwa 6—10 miesięcy, jest wiele przedmiotów, od ekonomii politycznej, historii, nauk ścisłych — do savoir-vivre'u; nowoczesny działacz wiejski pragnie przecież orientować się nie tylko w najbardziej skomplikowanych problemach życia współczesnego, ale i w tych nieskomplikowanych i przyjemnych, na przykład w arkanach tańca.

KRAJ
i
ŚWIAT

SZEF BADAŃ
ATOMOWYCH DANII
— W POLSCE

W Polsce przebywał ostatnio przewodniczący komisji atomowej Danii, p. H. Koch, który wraz z polskimi specjalistami omawiał dalszą współpracę polsko-duńską w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii jądrowej.

ZACHODNI
PARTNERZY
POLSKIEGO HANDLU
ZAGRANICZNEGO

Obroty towarowe Polski z krajami zachodniej Europy, Ameryki, Australii i Japonii stale rosną. Rok ubiegły przyniósł ich dalsze poszerzenie w stosunku do 1960 r. a mianowicie o 18%. Głównym zachodnim partnerem Kraju pozostaje nadal Wielka Brytania. Obroty z Anglią stanowią blisko 1/5 całego handlu z krajami zachodnimi. Wzrastają one szybko, np. o 20% w por. z poprzednim rokiem osiągając ponad 200 milionów dolarów rocznie. Drugie miejsce w tej grupie partnerów zajmuje USA. Trzecie — Niemiecka Republika Federalna, czwarte zaś — Włochy. Znaczną dynamikę wzrostu wykazuje wymiana towarowa Polski z krajami skandynaw-

skimi: Danią, Finlandią, Islandią, Norwegią i Szwecją. Polska eksportuje do tych krajów coraz więcej artykułów rolno-spożywczych, surowce i materiały do produkcji, a także maszyny i urządzenia, które wyrabiają i utrwalają dobre imię polskiego przemysłu. Mimo szybkiego rozwoju licznych gałęzi przemysłowych, Polska zakupuje w tych krajach z roku na rok coraz więcej maszyn i urządzeń a także artykułów spożywczo-rolnych (głównie zboża), których potrzebę odczuwa rozwijająca się wszechstronnie polska gospodarka.

Czy wiecie że...

POLSKA SŁUŻBA GEOLOGICZNA ODKRYŁA W 1961 ROKU: 16 NOWYCH ŹEŹ SUROWCOWYCH W KRAJU. M. in., tylko na Dolnym Śląsku dwa złoża węgla brunatnego oraz złożo magnezytu.

W STOCZNI W GDAŃSKU ROZPOCZĘTO BUDOWĘ PIERWSZEGO POLSKIEGO STATKU DO PRZEWOZU WARZYW, które w stanie świeżym Polska eksportuje do krajów Europy zachodniej.

● Młody dziadek

Wnuk dostał od dziadka imponujący prezent — najprawdziwszy w świecie pióropus Indianina, przywieziony prosto z Ameryki. Uroczym dziadkiem jest sam Mieczysław Fogg, który po sukcesach zagranicznych znowu przygotował nowy repertuar na wy-



stępy w Kraju. Piosenki Fogga ciągle jeszcze czarują sentymentalne panie, a w nowym programie będzie także coś dla panów — Mieczysław Fogg będzie występował w otoczeniu 9 kobiet, a więc z żeńskim kwartetem wokalnym „Karyty” i 5-osobowym żeńskim zespołem jazzowym „Klips”.

● Miś w oknie

Najbardziej znane zimowe legowisko niedźwiedzia w polskich Tatrach znajduje się w rejonie szczytu Wotowszym, w stronach Morskiego Oka. Tradycyjnie co roku cała prasa podaje pewnego dnia: niedźwiedź na Wotowszynie obudził się. A to znak, że wiosna. W tym roku nie trudno było ustalić ten dzień, niedźwiedź bowiem prosto z zimowego łoża zszedł do gajówki w dolinie Roztoki i szczegółowo oglądał wnętrze domu przez okna. Ale nie zaproszono go do środka...

● Niespodzianka z ciepłych mórz

Rybacy wybrzeża koszalińskiego ze zdumieniem znaleźli w swoich łososiowych sieciach zastawionych o 5 km od brzegu niespotykaną na zimnym Bałtyku zdobycz — 2 delfiny. Jeden z nich miał metr długości i ważył 32 kg, a drugi dwa i pół metrowy, ważył 100 kg. Rybacy oddali delfiny do wypchania, by przekazać je dzieciom miejscowych szkół w Unięstach i Rowach.

7 dni W SKRÓCIE

POZNAŃ — 18 kwietnia uruchomiona została polsko-angielska stała linia autobusowa Poznań — Londyn, przez Belgię i Niemcy.

CZŁUCHÓW (Koszalińskie) — Zaczął produkcję nowy zakład stolarki budowlanej. Wartość produkcji rocznej — 14 milionów złotych.

GDAŃSK — Wkrótce na jednym z placów miasta stanie pomnik króla Jana Sobieskiego, dotychczas przechowywany w Wilanowie.

PSZCZYNA (Katowickie) — Po cieszyńskim i lubelskim etnografowie zabrali się do penetrowania powiatu pszczyńskiego dla wytypowania obiektów budownictwa ludowego, które staną w śląskim „skansenie” — muzeum na wolnym powietrzu.

GDYNIA — Rybacy „Arki” wyłowili śledzia-rekordzistę: 40 cm długości, 590 gramów wagi. Największy dotychczasowy okaz (przez 39 lat badań) mierzył 38 cm. Śledź-rekordzista liczył sobie 14 lat.

KRANIEC (Wrocławskie) — Znajdująca się w budowie kopalnia ilów już w 1964 r. dawać będzie rocznie 60 tys. ton bentonitu, cennej i niezbędnej domieszki przy produkcji szlachetnych wyrobów ceramicznych.

OPOLE — Wyznaczenie nowych terenów pod eksploatację margla wapiennego przedłuży żywot jednej z najstarszych polskich cementowni, „Piast”, o dalszych 20 lat. Jednocześnie nastąpi jej modernizacja.

BIELSKO (Katowickie) — 4 luksusowe wille wybudowane przez aferzystów, skazanych przez sąd za defraudację i kradzież, zostały przekazane społeczeństwu. Trzy zamienione zostały na przedszkola, w jednej będzie przychodnia lekarska.

KRYCHNOWICE (Kieleckie) — Rozpoczyna się budowa nowoczesnego szpitala psychiatrycznego: 6 pawilonów dla 300 pacjentów oraz bloki mieszkalne dla personelu.

WROCŁAW — Rozpoczęto zakrojone na 4 lata prace przy zagospodarowaniu ośrodka wypoczynku nad Odrą. Będą tu: Lunapark, urządzenia sportowe, kawiarnie, restauracje itp.

MILANÓWEK (Warszawskie) — W fabryce narzędzi chirurgicznych i dentystrycznych uruchomiono piec tunelowy, który codziennie wytwarza 2 tysiące sztucznych zębów z mas plastycznych.

NOWOSOLNA (Łódzkie) — Piękny jest wiosną tutejszy krajobraz, 15 hektarów pokrywają przepiękne — białe narcyzy, uprawiane tu od dziesiątków lat.

CZYTAJCIE! POLSKIE

- DZIENNIKI
- TYGODNIKI
- MAGAZYNY ILUSTROWANE
- CZASOPISMA NAUKOWE
— regularne i nieregularne
z dziedziny: medycyny, matematyki
ekonomii, techniki itp.
- CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE
i DZIECIĘCE
- CZASOPISMA
ANTYKWARYCZNE
— przed i powojenne

Zamówienia przyjmują:

MAISON D'EDITION ET DE DIFFUSION
DE LA CULTURE ET DE L'ART POLONAIS
23, Rue Taitbout PARIS (9-e)

NOUVELLES MESSAGERIES
DE LA PRESSE PARISIENNE

111, rue Réaumur — PARIS 2-ème
Skrytka pocztowa 136-02 Paris R.P.

lub

EXPRIMRUCH
Warszawa, ul. Wilcza 46 POLSKA

Katalogi, prospekty, egzemplarze okazowe — na życzenie klienta wysyła EXPRIMRUCH — bezpłatnie

Zmarł Piotr Potworowski

„Potworowski, który głównie studiował w Paryżu (1924—1933) w pracowni Fernanda Leger, mieszkał w Anglii, a teraz uczy w Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu, jest z pewnością malarzem wieloznacznym. Ten Polak, którego śmiech jest czasem tak poważny, a wdzięk tak tragiczny, nigdy nie stawia sobie jednego celu... Potworowski śpiewa i płacze jednocześnie, chociaż tego nie spstrzegamy” — tak pisał niedawno „Le Monde” o ostatniej wystawie obrazów Piotra Potworowskiego w Paryżu. W księdze pamiątkowej wpisali się najwybitniejsi przedstawiciele świata kulturalnego Francji, podkreślając związki istniejące pomiędzy nowoczesną sztuką francuską a polską, przy zachowaniu indywidualnych cech.

Był to ostatni sukces tego wybitnego artysty malarza, bowiem w 10 dni po zamknięciu wystawy, 24 kwietnia, Potworowski pożegnał nas na zawsze. 27 kwietnia na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie żegnali go wybitni artyści plastycy, historycy sztuki, studenci wyższych szkół plastycznych oddawali mu ostatni hold.

64-letni artysta niemal 10 lat spędził w Paryżu, uczestnicząc w różnych wystawach, przyjaźniąc się z paryską polonią malarską i Francuzami. Do roku 1940 przebywał w Polsce, potem udał się do Szwecji i Anglii. Był profesorem znanej z nowatorstwa Akademii Sztuk Pięknych w Corsham koło Bath w Walii. Powodowany tęsknotą powrócił do Kraju w 1958 r., gdzie został profesorem PWSSP w Sopocie i Poznaniu. Marzył o odwiedzeniu miasta swojej młodości — Paryża. Niestety, nie zobaczył już swojej paryskiej wystawy. Zmarł zostawiając po sobie cały własny świat wyczarowany kształtem i kolorem.



WIELU historyków i geografów polskich pisząc o Augustowie dodawało do nazwy tego miasta przymiotnik „królewski”. Bo rzeczywiście, Augustów został założony w 1561 r. przez króla Zygmunta Augusta, który w tych stronach — w puszczech porastających gęsto brzegi jezior: Neckiego, Białego, Sajna, Sajenek i 50 innych — lubił zimą polować, a wiosną i latem słuchać śpiewu słowików...

JUBILEUSZ NAD JEZIOREM NECKIM

MIASTO — jubilat, liczy bowiem już 400 lat, było w w pierwszym okresie swego istnienia ważnym ośrodkiem handlowym i rzemieślniczym. Już w 1580 r. istniało tu 395 posesji, działało 27 piekarni, prowadzonych przeważnie przez kobiety, 10 kuźni i 10 warsztatów wyrobu kół oraz 12 rzeźni. Odbiorcami produkcji byli przyjezdni kupcy, obowiązani do zatrzymania się w mieście i pokazania swych towarów do oceny przez królewskich urzędników. Kupcy ci, przeważnie z Litwy i Wielkiej Rusi, handlowali futrami. Augustów przeżywał wówczas swe „złote czasy”. Miasto bogaciło się i rozbudowywało.

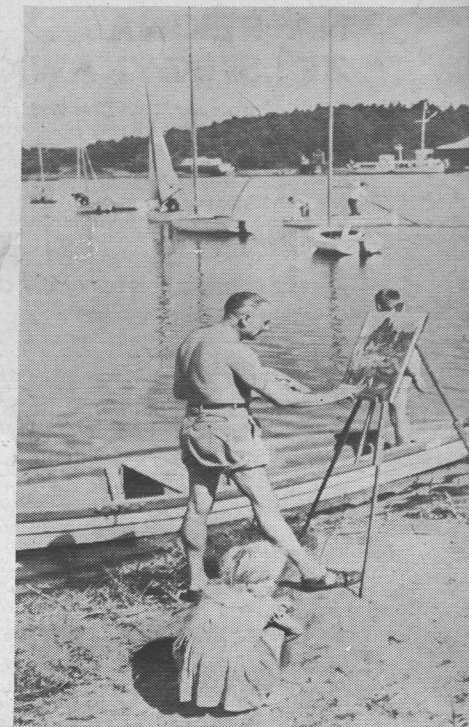
Gdy w 50 lat później, w czasie potopu szwedzkiego wpadli tu zbuntowani przeciw hetmanowi Gosiewskiemu Tatarzy, dokonali nie tylko całkowitego spustoszenia, ale zrabowali więcej dóbr, niż — jak sami twierdzili — w czasie całej wyprawy do Prus.

Od tego wydarzenia „pech” nie opuszczał miasta nad Neckim. Srodze ucierpiało ono w czasie różnych wojen, które aż do 1944 r. nie omiły ani razu Augustowa. Gdy w końcu XIX wieku utworzono gubernię augustowską wydawało się, że zbliżają się lepsze czasy. Przetrwiała ona jednak zaledwie kilkana-

ście lat. Nie pomogło także wybudowanie w pobliżu wielkiej na owe czasy magistrali wodnej — Kanału Augustowskiego, pomyślanego jako szlak handlowy, a szybko zamienionego na mało ważną trasę spływu drewna. Kanał ten istnieje do dziś i można oglądać sługę zbudowaną przez K. Lelewela, brata znanego pisarza i polityka z I połowy XIX wieku.

Z ostatniej wojny wyszło miasto-jubilat zniszczone w 80 proc. Dziś jednak liczy już 15 tys. mieszkańców, a więc o 6 tys. więcej niż przed 1939 r. Powstały tu także nowe zakłady pracy: tartak na Lipowcu, fabryka obuwia, zakład fermentacji tytoniu i inne.

Dziś Augustów jest jednym z najbardziej rozwiniętych ośrodków wypoczynkowych, w lecie ściągają tu licznie wakacyjni goście. Buduje się nową szosę, przybliżającą Augustów do centrum Kraju. Szosa będzie gotowa za rok, a nowa linia kolejowa już w bież. roku. W obecnym sezonie zostaną oddane do użytku dwa wielkie nowe ośrodki wypoczynkowe. Przybędzie więc 300 miejsc w budynkach urzędowania i mogących być zamieszkałymi przez okragły rok. Przybędzie też sanatorium reumatologiczne i nowy hotel.



Liczni miłośnicy sportów wodnych i lasów spotykają się nad jeziorami w okolicach Augustowa. Nie brak tu nawet malarzy — amatorów.

Dotychczas coraz liczniej przybywający tu turyści krajowi i zagraniczni zatrzymują się w pensjonatach Funduszu Wczasów Pracowniczych, Domu Turysty i osiedlach domków campingowych, ulokowanych wśród przepięknego lasu, na samym skraju jeziora.

Turyści spędzający urlop na własną rękę w namiotach lub w chłopskich chatkach — przedkładający swobodę i piękno natury nad wygodę cywilizacyjnego świata, mają do dyspozycji całą Puszczę Augustowską i jej wspaniałe zakątki, wędkarze zaś jezioro Wigry, a kajakarze — Czarną Hańczę — jeden z najpiękniejszych szlaków spływowych. Na zwolenników gier i zabaw czeka wyspa „Goła Zośka”, gdzie co rok, na zakończenie sezonu, odbywa się wielki zlot młodzieży turystycznej z całej Polski.

Miasto-jubilat zaprasza na jeziora, słońce i wędrowki po lasach.

Tygodniowa GAWĘDA

Budować pomniki? ◆ Zemsta Kopernika ◆
Prawda leży po środku ◆ Sprawa ruszyła naprzód

Przed pewnym czasem rozgorzała w Polsce dyskusja: budować pomniki, czy nie budować? Zwolennicy budowy pomników stali na stanowisku, że naród polski przechodził straszliwe dzieje, pełne bohaterstwa i cierpienia, które powinny zostać upamiętnione dla uczczenia poległych i dla pamięci potomnych. Tym bardziej, że okupant niszczył konsekwentnie pomniki, świadczące o wielkich wydarzeniach i wielkich ludziach naszej historii.

Przypomina się np. historia z pomnikiem Kopernika w Warszawie, którego hitlerowcy wprawdzie nie zniszczyli, ale... przywłaszczyli go sobie, zmieniając podpis na: „Dem grossen deutschen Astronomen Nicolaus Copernikus”. Warszawski Kopernik zemścił się wówczas po swojemu: działo

się to w czasie surowej zimy w r. 1942/43, kiedy wojska niemieckie stały pod Stalingradem. Nazajutrz po umieszczeniu niemieckiego napisu ukazał się na pomniku nakreślony ręką „nieznanych sprawców” dopisek: „Za karę przedłużam zimę pod Stalingradem — Mikołaj Kopernik”. Można sobie wyobrazić wściekłość Niemców.

Ale wracamy do tematu: przeciwnicy budowy pomników powiadają: pomniki kosztują dużo pieniędzy, czy nie lepiej wydatkować je na bardziej potrzebne cele, na budowę szkół, szpitali itd? Z tej myśli narodziła się idea budowy 1000 szkół — pomników tysiąclecia Polski. Idea niewątpliwie piękna, która również pięknie owocuje.

Kto jednak ma rację w tym sporze: zwolennicy czy prze-

ciwnicy budowy pomników? Wydaje się, że prawda, jak zawsze, leży pośrodku. Oczywiście, nie chodzi o to, aby w każdym Grajdółku zbudować pomnik lub pomniczko, by sprostać miejscowym ambicjom, wywodzącym się z tradycji przecinania wstęg przy dźwiękach okropnie fałszującej orkiestry dętej, dla upamiętnienia poświęcenia nowej pompy strażackiej. Takie pomniki ani upiększają ani wspominają, a najczęściej szpecą.

Z drugiej strony jednak są wielkie przeżycia narodu, które domagają się upamiętnienia. Tak np. nikt nie może uważać i nikt nie uważa, że niepotrzebny jest pomnik Bohaterów Warszawy, symbolizujący niezłomną walkę społeczeństwa stolicy przeciwko okupantowi podczas ostatniej wojny, albo też międzynarodowy pomnik w Oświęcimiu dla pamięci 4 milionów ofiar tego hitlerowskiego obozu śmierci.

A więc: budować pomniki, ale z umiarem i dotyczące największych spraw i największych postaci. Tylko szkopuł jest jeden: właśnie takie wydarzenia, jak Powstanie Warszawskie lub Oświęcim, są tak głęboko odczute i przeżyte

przez miliony ludzi, że każdy ma własną wizję upamiętnienia tych wydarzeń i żaden pomnik, zaprojektowany nawet przez genialnego artystę lub zespół rzeźbiarzy i architektów, nie zdoła wszystkich zadowolić. Stąd też długotrwałe, ciągnące się latami całymi dyskusje wokół nagrodzonych już projektów.

Ostatnio jednak — przynajmniej, jeśli chodzi o dwa wymienione przeze mnie pomniki — sprawa zaczyna nabierać realnych kształtów. Pomnik Bohaterów Warszawy, według zmienionego projektu artysty rzeźbiarza Koniecznego, przystosowany do nowej koncepcji urbanistycznej Placu Teatralnego w Warszawie stanie na tym miejscu już chyba w przyszłym roku (zbiórka przyniosła ponad 7 mln zł). Pomnik oświęcimski ma być odsłonięty w styczniu 1964 r. według również skorygowanego projektu, połączonych grup architektów i rzeźbiarzy francuskich, włoskich i polskich. W tej sprawie, niestety, wiele rządów nie dało jeszcze Komitetowi Patronatu nad Oświęcimiem odpowiednich zapewnień finansowych. Mijmy jednak nadzieję, że trudności finansowe nie zahamują prac.

MARIAN

NA REKINA ZE „STRZYKAWKĄ”

Podwodni myśliwi australijscy, walcząc z rekina, których wiele jest u wybrzeży tego lądu, posługują się oryginalną bronią. Są to — obok harpunów — wielkie i solidne „strzykawki” wypełnione trucizną. Wbite w skórę rekina — powodują jego śmierć w ciągu 60 sekund.

Patronka stewardess

WATYKAN. Papież Jan XXIII przydzielił włoskim stewardessom patronkę w postaci św. Bony z Pizy.

Według tradycyjnych przekazów, św. Bona pomagała w XII wieku pielgrzymom i uczestnikom wypraw krzyżowych w podróży do ziemi świętej, jako że biur podróży wówczas nie było. Dla uniknięcia nieporozumień wyjaśniamy od razu, że Bona Sforza, druga żona króla polskiego, Zygmunta I Starego, podejrzewana o otrucie Barbary Radziwiłłówny, żyła w w. XV/XVI.

Nie ma ciszy w morskich głębinach

Utarte pojęcie o ciszy panującej w morskich głębinach nie znajduje, według współczesnych badań, żadnego uzasadnienia. Wiadomo już, że ryby wydają pewne dźwięki, nie są także bynajmniej milczące — skorupiaki. Badania ośrodka zoologicznego muzeum Paryża wykazały, że np. kraby wydają około 30 rodzajów dźwięków. Pewien gatunek krewetek, tzw. krewetki-pisto-



lety, wydaje tak donośne „szczekanie”, że podczas ostatniej wojny podobno odgłosy te przyczyniły się do wybuchów niemieckich morskich min akustycznych.

Pamiątka z Rzymu

RZYM. Dwudziestoletni Amerykanin, David Francis, przebywając na wzgórzu Kapitołowym w Rzymie, dostrzegł żelazną klatkę, a w niej parę wilków. Wieczne Miasto hoduje tę parę przez sympatię dla legendarnych założycieli Rzymu, Romulusa i Remusa, bliźniąt, wykarmionych jakoby przez wilczyce. Młody Amerykanin z właściwą swemu wiekowi beztroską wetknął nogę między pretę. Jakież jednak było jego zdziwienie, kiedy przyczajona wilczyca nagle się poderwała i ugryzła go w stopę. Najwidoczniej nieświadoma legendy, ani swojej misji historyczno-matczyńskiej, ugryzła go tak mocno, że później trzeba było amputować cały palec. Jak widać, również brak palca może stanowić pamiątkę z Rzymu.

Co znowu tatuś zrobił złego?

Mnożą się protesty przeciw wznowieniu prób z bronią jądrową. Liczne organizacje amerykańskie oraz wielu uczonych USA domagają się przerwania wyścigu zbrojeń. Dokonywanie prób jądrowych w czasie trwania genewskiej konferencji rozbrojeniowej zakłóca normalny tok tych doniosłych rokowań. Wielu polityków przestrzega, że wybuchy bomb atomowych stawiają pod znakiem zapytania szanse powodzenia rozmów genewskich.

Ostatnio prezydent Kennedy podejmował w Białym Domu obiadem grupę wybitnych uczonych amerykańskich. Wśród gości znajdował się m. in. znany uczyony, laureat nagrody Nobla prof. Pauling. Przybył on na przyjęcie przerywając pikietowanie Białego Domu, w którym bierze udział na znak protestu przeciwko wznowieniu przez USA prób z bronią jądrową. W czasie przyjęcia małżonka prezydenta oświadczyła prof. Paulingowi, że jej 4-letnia córka Karolina, widząc przed Białym Domem liczne pikiety przeciwników amerykańskich doświadczeń atomowych zapytała:

„Co znowu tatuś zrobił złego?”

Warto, żeby głos młodej Karoliny dotarł do świadomości wszystkich, którzy nie rozumieją jeszcze bezwzględnej konieczności wyrzeczenia się sraszliwej broni termo-jądrowej raz na zawsze!

LATAJĄCE KINA

Amerykańskie towarzystwo lotnicze Trans World Airlines (TWA) wyposażyło 12 swoich maszyn pasażerskich w instalacje kinowe. Oczywiście w kinach tych demonstruje się filmy dźwiękowe, aby jednak nie męczyć pasażerów nie zainteresowanych filmem, dźwięk przekazuje się za pomocą słuchawek, takich, jakie używano do radia kryształkowego.

Przewiduje się, że wkrótce w instalacje kinowe zaopatrzone będzie 150 amerykańskich samolotów pasażerskich. „To dobrze — powiedział pewien aktor, oglądając na pokładzie film, w którym grał główną rolę. — Przynajmniej teraz publiczność nie będzie mogła wychodzić do domu podczas seansu.”

KRONIKA FRANCUSKA

Jak ugaszono największy pożar świata?

W ostatnich dniach kwietnia Paryż otrzymał z niecierpliwością oczekiwaną wiadomość: pożar szybu gazu ziemnego w Gassi-Touil na Saharze został ugaszony! Eksplozja potężnego ładunku 250 kg dynamitu zdmuchnęła sięgający 130 m płomień, jak zwykłą świeczkę.

Ten największy pożar na świecie, jak go natychmiast przewano, wybuchł na skutek krótkiego spięcia przewodów elektrycznych 13 listopada ub. roku. W jednej sekundzie kilkadziesiąt ton rur i urządzeń wiertniczych wyleciało w powietrze, spadając w promieniu 100 m. Sześć milionów NF poszło, jeśli można tak powiedzieć, z ogniem. Był to jednak jeszcze skromny „zadatek”, jeśli uwzględnić koszty ugazania pożaru.

Eksperci francuscy odwołali się do pomocy „latającego strażaka”, słynnego amerykańskiego specjalisty od gaszenia pożarów kopalnia-

nych, Red Adaira. Wynagrodzenie? Jeden milion dawnych franków dziennie! Zadanie jednak, trzeba to przyznać, było bardzo trudne i niebezpieczne.

Najpierw, przy temperaturze dochodzącej do 80°C należało oczyścić teren z 600 ton zniszczonych urządzeń. Pracy tej dokonał ogromny buldożer pokryty płytami z azbestu i stale polewany wodą z dziesięciu hydrantów. Buldożer wyciągał żelastwo specjalną, dwudziestometrową łapą.

Po oczyszczeniu terenu, a przynajmniej dojsia do szybu, kierowano tam odpowiednio preparowaną płuczkę, aby zmniejszyć płomień i osłabić ciśnienie gazu. Powstała w tym celu cała fabryka, nie licząc konieczności wiercenia licznych studzien.

Przyszła wreszcie decydująca, trzykrotnie odraczana z powodów atmosferycznych próba: podrzucenie ładunku dynamitu.

Obecnie prowadzona jest druga faza robót. Polega ona na założeniu siedmiotonowego płaszczu z betonu. Dopiero wówczas niebezpieczeństwo zostanie całkowicie zlikwidowane.

W okresie blisko 6-miesięcznego pożaru wypaliła się ilość gazu, pozwalająca na normalne zaopatrzenie Paryża i przedmieść podczas 90 dni. Dla samego szybu strata to niewielka, zasoby gazu ziemnego wystarczą jeszcze na kilkadziesiąt lat.

Na morzu wciąż niebezpiecznie

Ostatni biuletyn informacyjny sekretariatu stanu do spraw marynarki handlowej podaje, że w ubiegłym roku w 154 wypadkach na morzu zginęło 96 osób. Jest to cyfra znacznie wyższa niż w 1960 r., kiedy oplakiwano 37 ofiar.

Najbardziej dotknęło to flotę rybacką — 71 rybaków straciło życie. Dalej idą statki handlowe, a dopiero później łodzie i jachty.

Najczęściej spotykanymi wypadkami są zatonięcia i zderzenia statków. Fakt zdumiewający: więcej zderzeń notuje się za dnia i podczas pięknej pogody niż w nocy i przy mgłę. Wniosek: ostrożność zawsze jest konieczna!

Pierwszy ślub od 15 lat

Pan Boyon, mer wioski Rhodes (dep. Moselle) przeżył niecodzienną chwilę: po raz pierwszy od lat piętnastu otworzył rejestr ślubów. Przykład był widocznie zaraźliwy, gdyż w kilka dni później mer połączył nową parę.

Ostatni ślub w Rhodes zawarto 9 lutego 1947 r. B. M.

DATY i FAKTY

MAJ

- ▲ TRZECH WYBUCHÓW JĄDROWYCH na dużej wysokości dokonała USA w czerwcu, bądź lipcu, przy czym jedna bomba wodorowa eksplodowała w przestrzeni kosmicznej, wytworząc chmurę elektronów, która na kilka godzin sparaliżowała łączność radiową, jak poinformował „New York Times” (2.V).
- ▲ NORWEGIA WYSTĄPIŁA Z PROŚBĄ o przyjęcie jej do Wspólnego Rynku w charakterze pełnoprawnego członka (2.V).
- ▲ TRZECIA PRÓBA ATOMOWĄ W ATMOSFERZE przeprowadzili Amerykanie w rejonie Wyp. Bożego Narodzenia, zrzucając z samolotu bombę o sile wybuchu miliona ton trotylu. W dwa dni później nastąpiła czwarta eksplozja (2.V).
- ▲ RADZIECKĄ WYSTAWĘ handlowo-przemysłową otwarto w Rio de Janeiro (3.V).
- ▲ W POLSCE PRZEBYWAŁA Z REWIZYTA delegacja dziennikarzy amerykańskich (3-15.V).
- ▲ MIN. A. RAPACKI został doktorem honoris causa uniwersytetu Brazylii.
- ▲ POCOD PROTESTACYJNY PRZECIWKO HEUSINGEROWI ekshtlerowskiemu generałowi, zorganizowali mieszkańcy Aten podczas odbywającej się tam sesji Rady NATO (4.V).
- ▲ PREZ. DE GAULLE ma przybyć z oficjalną wizytą do NRF jesienią, jak oświadczone w Bonn.
- ▲ STAN WYJĄTKOWY ogłoszono w trzech prowincjach Hiszpanii (Asturia, Biscay i Guipuzcoa) w związku ze strajkiem górników i robotników przemysłowych (5.V).
- ▲ Z OKAZJI 50-LECIA DZIENNIKA „PRAWDA” odbyła się uroczysta akademia w kremłowskim Pałacu Zjazdów (5.V).
- ▲ FUNKCJE PREMIERA DANII na okres choroby prem. Kampmanna (atak serca) objął min. spraw zagr. Otto Krag (5.V).
- ▲ RADA NATO W ATENACH przyjęła propozycje USA o zasadach polityki nuklearnej. Min. obrony USA, McNamara, zakomunikował, że USA przekazują „pod techniczne dowództwo sojuszu” 5 atomowych okrętów podwodnych wyposażonych w pociski „Polaris” z głowicami nuklearnymi.
- ▲ ŚWIATOWA ORGANIZACJA ZDROWIA rozpoczęła obrady w Genewie. Delegacji polskiej przewodniczy min. J. Sztachelski (6.V).
- ▲ PREMIER MACMILLAN SPOTKA SIĘ Z PREZ. DE GAULLE w Paryżu w dniach 2 i 3 czerwca, jak ogłoszono w Londynie.
- ▲ KONFERENCJA „OKRĄGŁEGO STOŁU” WSCHÓD-ZACHÓD zakończyła 3-dniowe obrady w Brukseli (7.V).
- ▲ Z WIZYTĄ PROPAGANDOWĄ do Berlina przybył kanclerz Adenauer (7.V).
- ▲ EKSPLOZJI JĄDROWEJ NA SAHARZE dokonała (1.V) Francja, jak podano w Paryżu (7.V).
- ▲ NA ZAPROSZENIE RZĄDU USA do Waszyngtonu udał się polski min. handlu zagranicznego, W. Trąmpczyński.
- ▲ PREMIER NORWEGII, GERHARDSEN, przybył z 2-dniową wizytą do Waszyngtonu (8.V).
- ▲ OBRADY PAKTU ANZUS (Australia — Nowa Zelandia — USA) z udziałem amer-

min. Ruską zakończyły się w Canberra (9.V).

▲ POLSKO-AMERYKAŃSKIE STOSUNKI POLITYCZNE, gospodarcze i kulturalne omawiano podczas polsko-amerykańskiego spotkania przy „okrągłym stole” w Jablonnie pod Warszawą (9.V).

▲ III MIĘDZYNARODOWE SYMPOZJUM KOSMICZNE w Waszyngtonie zakończyło się po 10-dniowych obradach. Uczony radziecki A. Błagonrawow zapowiedział wysłanie przez ZSRR w r. b. nowych pojazdów w Kosmos z ludźmi na pokładzie. USA zakomunikowały o przeprowadzeniu udanej próby przesłania zdjęć telewizyjnych z jednego miejsca Ziemi w drugie za pomocą sztucznego satelity. Uczony amerykański R. Porter stwierdził, że Księżyc jest radioaktywny. Ponadto kosmonauci H. Titow i J. Glenn wygłosili referaty o swoich wyprawach wokół Ziemi (9.V).

▲ DO MOSKWY PRZYBYŁ P. SALINGER, sekretarz pras. Białego Domu, zatrzymując się po drodze w Bonn i Amsterdamie (11.V).

▲ POLSKI KONGRES POKOJU otwarto w Warszawie (12.V).

▲ ANTONIO SEGNI, nowo wybrany prezydent Włoch (7.V), objął władzę (12.V).

▲ MINISTER SPR. ZAGR. BRAZYLII, Santiago Dantas, przybył do Warszawy z 4-dniową wizytą oficjalną (14.V).

▲ PROCES B. GEN. SALANA rozpoczął się przed wysokim trybunałem wojskowym w Paryżu (15.V).

▲ VII MIĘDZYNARODOWE TARGI KSIĄŻKI otwarto w Warszawie z udziałem 140 wystawców z 62 krajów (19.V).

KSIĄŻECZKI DLA DZIECI

od lat 5 do 11

Ukazują się nakładem: BIURA WYDAWNICZEGO „R U C H”
Warszawa, ul. Wilcza 46 w 10 wersjach

- Polskie obrazki** — opowiadania z dziejów ojczyźnych od najdawniejszych legendarnych czasów po dzień dzisiejszy.
- Opowiadania o rzemiośle i pracy** — opowiadania o rozwoju rzemiosła, nauki i techniki, o powstawaniu i kształtowaniu się współczesnej cywilizacji.
- Biblioteczka biedronki** — barwny świat roślin i zwierząt
- Wesoła geografia** — opowiadania o kraju ojczyźnym, o dalekich lądach i morzach
- Opowiastki, historyjki** — niezwykle przygody i przypadki, niebywałe perypetie.
- Bajki i baśnie** — najpiękniejsze bajki i baśnie z całego świata.
- Rachunki na wesoło** — zadania rachunkowe dla najmłodszych podane w zabawnych tekstach i ilustracjach
- Mały majsterek** — obok ciekawych, wesołych tekstów i ilustracji dokładne opisy, schematy i wzory do wycinania różnych zabawek
- Wesołe przedszkole** — pobudzające wyobraźnię dziecka w wieku przedszkolnym, łatwe, pogodne teksty o ludziach, roślinach, zwierzętach i przedmiotach.
- Zabawy i piosenki** — nowe piosenki, propozycje i opisy nowych zabaw, z nutami dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje:

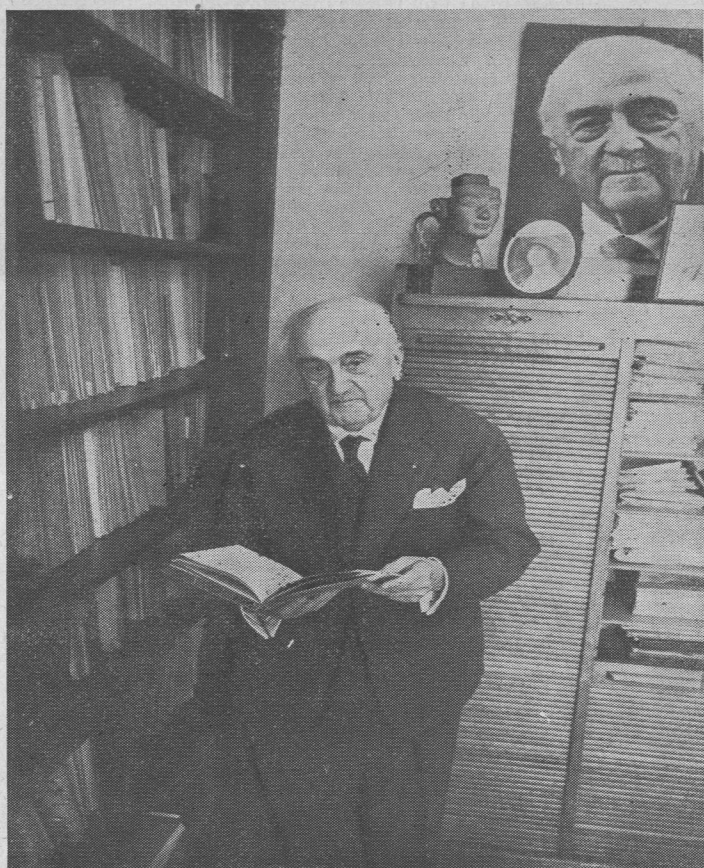
„ARS POLONA”, POLSKA, Warszawa, ul. Krak. Przedmieście 7

Piszą czołowi literaci —
ilustrują wybitni plastycy

FRANCUSCY UCZENI — CZŁONKOWIE POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Po artykule o nestorze francuskich naukowców prof. Jacques Hadamard (patrz w numerze 18 z 6 maja) i wywiadzie z prof. Robertem Debré (patrz w numerze 19 z 13 maja), zamieszczamy kolejny artykuł z serii rozmów z uczonymi francuskimi, członkami Polskiej Akademii Nauk.

SŁAWNY matematyk francuski prof. Paul Montel, urodzony 20 kwietnia 1876 roku, członek Polskiej Akademii Nauk, od dawna utrzymuje ścisłe związki z polskimi matematykami. Po raz pierwszy odwiedził on Polskę przed wojną, w roku 1935. Profesor Montel wygłosił wówczas kilka odczytów na Uniwersytecie Lwowskim i Warszawskim. W czasie tego pobytu otrzymał on zaszczytny tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego.



Profesor PAUL MONTEL

Z WIELKIM entuzjazmem nasz rozmówca wspomina wycieczkę do Zakopanego. — „Wiele spacerowałem w „polskim Chamounix”. Jest to uroczy zakątek Polski; miasteczko otoczone pierścieniem tatrzańskich szczytów, stosunkowo łatwo dostępnych dla miłośnika górskich wycieczek, wywarło na mnie duże wrażenie. A Morskie Oko — to jeden z licznych cudów przyrody, jakich zresztą w tym sympatycznym i gościnnym, szczególnie dla Francuza, kraju, wiele się spotyka”.

Profesor Montel, zachwycony tym pierwszym spotkaniem z krajem znanym mu przedtem z lektury, miał okazję zapoznać się wcześniej z przedstawicielami polskiej szkoły matematycznej. — Mimo iż Polacy, podobnie zresztą, jak Francuzi, są z natury humanistami — mówi nam profesor Montel — osiągnięcia ich w dziedzinie nauk ścisłych były nadzwyczajne. Rozwój ten, zakłócony przez okupację w Polsce oraz na skutek wymordowania licznych wybitnych naukowców polskich, trwa nadal. Obecne wyniki badań oraz prac polskich matematyków są godne najwyższych pochwał. Świadczy o tym przyznanie tytułu członka korespondenta Francuskiej Akademii Nauk — profesorowi Sierpińskiemu.

Szkoły polska i francuska były zawsze ze sobą związane — mówi prof. Montel. — Na początku naszego stulecia Francja przystąpiła do opracowania tzw. funkcji zmiennych. Polska natychmiast zaczęła pracować nad tym problemem matematycznym, a prof. Sierpiński założył pismo „Fundamenty”.

Profesor Montel nie omieszczał nam wspomnień o profesorze Zarembie, który wykładał dłuższy czas w Marsylii. — Będąc we Francji prof.

Zaremba ciężko zachorował. Lekarze byli bezsilni wobec choroby. Słynny francuski lekarz doktor Bonnet zastosował tzw. coctail antybiotyków i prof. Zaremba odzyskał zdrowie. Można wyobrazić sobie, jaka radość ogarnęła nas po jego wyleczeniu.

Studiował także we Francji prof. Biernacki, inny słynny polski matematyk. Uczył się pracując jednocześnie we francuskim banku. Zarabiał zaledwie 5 franków dziennie. Skromny to był zarobek. Biernackim zaopiekowała się Maria-Curie Skłodowska, która widziała w nim, jak dziś możemy się o tym przekonać, świetnie zapowiadającego się matematyka. W czasie pierwszej wojny światowej wstąpił on do oddziałów polskich we Francji. Za swą odwagę i zasługi został udekorowany Legią Honorową.

— Kontakty polskich i francuskich matematyków świadczą o pokrewieństwie intelektualnym obydwóch krajów — stwierdza prof. Montel. — Tym też tłumaczy się szczególne uczucie przyjaźni, jakie żywią francuscy naukowcy wobec narodu polskiego i jego przedstawicieli nauki.

W czasie okupacji hitlerowskiej w Polsce, zamordowano wielu przyjaciół-naukowców. Kiedy opublikowano listę

uczonych zamordowanych przez hitlerowców, nie mogliśmy uwierzyć.

Profesor Paul Montel jest człowiekiem skromnym. Nie lubi mówić o sobie, chociaż ma on wiele tytułów do sławy. Był on wykładowcą na uniwersytecie w Poitiers, Nantes i Paryżu. Przed wojną został mianowany dziekanem Faculté des Sciences (wydział nauk ścisłych) Uniwersytetu Paryskiego, wykładał w Szkole Politechniki, w Wyższej Szkole Pedagogicznej. W roku 1937 został mianowany członkiem Francuskiej Akademii Nauk. Powierzono mu także funkcję prezesa Francuskiego Narodowego Komitetu Matematycznego. Przez siedem lat piastował funkcję Prezesa Francuskiej Narodowej Komisji dla spraw UNESCO, dzięki czemu miał on częste kontakty z Polakami. Obecnie kieruje m. in. Uniwersyteckim Ośrodkiem Śródziemnomorskim, jest prezesem École des Hautes Etudes Scientifiques.

Profesor Paul Montel poświęcił nam wiele cennego czasu. Opuszczamy Instytut im. R. Poincaré przy ulicy Pierre Curie, blisko Sorbony w Paryżu, z przekonaniem, że posiadamy w tym wybitnym matematyku szczerego i oddanego przyjaciela Polaków.

Le professeur Paul Montel, né le 20 avril 1876, est membre de l'Académie Polonaise des Sciences. Pour la première fois, il a visité la Pologne en 1935.

Docteur honoris cause de l'Université de Varsovie, M. Paul Montel est en contact avec les mathématiciens polonais. Il nous dit combien les résultats obtenus par les savants polonais avant guerre étaient extraordinaires. Mais la guerre, poursuit-il, a brisé par la mort de beaucoup de savants polonais assassinés par les nazis, les efforts entrepris. Aujourd'hui bien des exemples montrent cependant que l'essor des sciences exactes en Pologne continue.

Citons que M. Paul Montel fut avant-guerre doyen de la Faculté des Sciences de l'Université de Paris. Pendant 7 ans il a exercé la charge de Président de la Commission Française à l'UNESCO, ce qui lui a souvent permis d'entrer en contact avec des Polonais. Actuellement, il préside aux activités de l'École des Hautes Etudes Scientifiques.

Chlubny wkład Polaków do kultury i nauki świata

(III)

Ważniejsze daty z dziejów nauki polskiej

- 1798 STANISŁAW STASZIC (1755—1826) wybitny działacz i pisarz polityczny, filozof, przyrodnik i organizator życia naukowego przeprowadza badania geologiczne Karpat, dając temu wyraz w pracy pt. „O ziemiórództwie Karpatów”. Zasiadł m. in. z dzieła pt. „Przestrogi dla Polski”. Od r. 1807 był członkiem Izby Edukacyjnej, współzałożycielem i prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a w r. 1816 założył Towarzystwo Rolnicze w Hrubieszowie oraz Akademię Górniczą w Kielcach
- 1800 Powstaje **WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO NAUK** — główne ognisko ruchu naukowego przed Powstaniem Listopadowym
- 1804 **JÓZEF DIETL**, lekarz i działacz społeczny, prof.
- 1878 **UJ**, prezydent Krakowa jest twórcą polskiej balneologii. Wydał szereg prac medycznych. Wybitny pisarz, podróżnik, archeolog, etnograf i historyk
- 1805 **JAN POTOCKI** (1761—1815) bierze udział w podróżach po Azji, Kaukazie, stepach mongolskich i Chinach. Pisząc w języku francuskim wydał wiele prac z zakresu badań archeologicznych nad zasięgiem Słowian
- 1814 **OSKAR KOLBERG** wybitny polski etnograf,
- 1890 kompozytor, zgromadził bogaty i cenny materiał etnograficzny, wydając szereg prac, stanowiących do dziś materiały źródłowe z zakresu etnografii, m.in. „Pieśni Ludu Polskiego”, „Lud, jego zwyczaje...” liczące 40 tomów
- 1816 W Krakowie powstaje **TOWARZYSTWO NAUKOWE** przekształcone później w **Polską Akademię Umiejętności** (w roku 1872)
- 1817 Powstaje we Lwowie placówka nauki i kultury — **ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH**, którego zbiory mieściły się najpierw w Wiedniu, później we Lwowie. Założycielem i patronem był **Józef Maksymilian Ossoliński** — pisarz i tłumacz, jeden z pierwszych historyków literatury, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk i zagranicznych towarzystw naukowych. Od 1946 r. Ossolineum mieści się we Wrocławiu, dysponując placówkami w Warszawie, Krakowie i Poznaniu
- 1817 Powstaje **UNIwersYTET WARSZAWSKI**, który w latach 1862—1869 nosił nazwę **Szkoły Głównej Warszawskiej**, a do 1914 — uniwersytetu rosyjskiego. Jako Uniwersytet polski wskrzeszony został w 1915 r. W latach okupacji zamknięty był przez Niemców
- 1833 **ADAM MICKIEWICZ** (1798—1855), wybitny poeta, wieszcz narodowy, podczas pobytu na Emigracji wydaje i redaguje w Paryżu „**Pielgrzymka Polskiego**”, prowadzi wykłady literatury rzymskiej w Lozannie (1839) i literatury słowiańskich w Collège de France w Paryżu (1840), redaguje także w Paryżu „**La tribune des Peuples**”
- 1833 **BENEDIKT DYBOWSKI**, zoolog, podróżnik
- 1890 i lekarz odkrywa i bada faunę Bajkału i Kamczatki (1878). W Kamerunie aklimatyzuje zwierzęta domowe
- 1834 **HENRYK FRYDERYK HOYER** z Inowrocławia, histolog, fizjolog, pisze pierwszy podręcznik z zakresu histologii. Członek polskiego, belgijskiego i czeskiego towarzystwa nauk
- 1837 **JOACHIM LELEWEL** (1786—1861), znakomity historyk, prof. Uniwersytetu Wileńskiego i Warszawskiego, działając po Powstaniu Listopadowym na Emigracji, organizuje w Paryżu **Zjednoczenie Emigracji Polskiej**. Wydaje wiele prac z zakresu geografii, numizmatyki i bibliografii (Polska wieków średnich, „Polska, dzieje i rzeczy jej”). Był pierwszym inicjatorem uczczenia 1000-lecia Państwa Polskiego

Dalszy ciąg w następnym numerze

WYTNIJ i ZACHOWAJ!



O dyrektorze Muzeum Narodowego w Warszawie, prof. dr Stanisławie Lorentzu, mówią, że jest zachłanny, nieustępliwy... A jakież inne cechy może mieć człowiek, który z instytucji wystawionej tylekroć na ciężkie próby całej warszawskiej martyrologii potrafił stworzyć placówkę muzealną, naukową i oświatową o międzynarodowym znaczeniu i sławie? Na fotografii z lewej strony — prof. dr Lorentz (z prawej) z częstym gościem Muzeum Narodowego w Warszawie i jednym z przyjaciół Muzeum, dyrektorem Conseil International des Musées, Georges Riviére. Pan Riviére uważa to Muzeum za „symbol pasji i wiedzy, z jakimi odradza swoje dziedzictwo naród polski, tylekroć umęczony”. Muzeum Narodowe bierze ważki udział tak w pracach Conseil International, jak i Division des Musées et des Monuments Artistiques d'UNESCO. Zresztą wyrazem najwyższego uznania muzealnictwa międzynarodowego dla Muzeum Narodowego w Warszawie był fakt bez precedensu na świecie — w 1960 r. Muzeum Luwru w Paryżu przekazało Muzeum Narodowemu w Warszawie wieczysty depozyt w postaci wybitnych i bezcennych dzieł sztuki starożytnej



100 LAT

MUZEUM NARODOWEGO

STO lat temu, w r. 1862, naczelnik rządu cywilnego Królestwa Polskiego, Aleksander Wielopolski, w związku z rozległą reformą polskiej oświaty, w przejściowo nieco bardziej liberalnym okresie władzy carskiej — powołał Warszawskie Muzeum Sztuk Pięknych. Tak rozpoczęły się dzieje tego Muzeum, które dosłużyło się obecnej nazwy własną historią, aż nadto okrutnie związaną z losami narodu.

Oto garść najbardziej pamiętnych dat ze stulecia Muzeum Narodowego w Warszawie.

1863 — zaledwie w rok po otwarciu, klęska Powstania Styczniowego hamuje na długie lata rozwój Muzeum.

1916 — Warszawskie Muzeum Sztuk Pięknych przybiera nazwę Muzeum Narodowego.

1927 — położenie kamienia węgielnego pod gmach Muzeum Narodowego w Al. Jerozolimskich 3, gdzie za 11 lat znajdą wreszcie odpowiednie pomieszczenie stłoczone, pozbawione konserwacji, często uniedostępnione w pakach zbiory. Na gmach ten czeka także pozbawiona własnej siedziby i opieki część Państwowych Zbiorów Sztuki.

18 czerwca 1938 — uroczyste otwarcie ukończonego nowoczesnego gmachu Muzeum o 79 salach, magazynach, pracowni konserwacji. Muzeum otrzymuje galerię polskiej sztuki współczesnej z Państwowych Zbiorów. Do końca roku trwa wielka, optymistyczna wystawa o Warszawie przyszłości. Zarazem wzmagają się systematyczne wizyty niemieckich naukowców — prof. dr Freya, dr Mühlmanna — zainteresowanych... naukowo zbiorami.

Październik 1939 — Frey i Mühlmann w asyście Gestapo wkraczają do znanych sobie sal i magazynów Muzeum, w których piętrzą się także znoszone tu w czasie oblężenia pod kulami przez dyrektora, pracowników naukowych i technicznych najcenniejsze dzieła z innych zagrożonych obiektów, m.in. z płonącego Zamku. Skrzynie z widokami Warszawy pędzą Canaletta Frey natychmiast każe zabierać do Niemiec. Generalny gubernator Frank dostaje w prezencie „Portret młodzieńca” Rembrandta...

Styczeń 1945 — oto Muzeum Narodowe: najcenniejsze zbiory wywiezione przez Niemców w niewiadomym kierunku; pozostałe obrazy po-

cięte bagnietami i postrzelane; rzeźby postrzelane i potłuczone; porozrywane mumie i połamane sarkofagi egipskie; renesansowe emalie zużyte przy jedzeniu, a uszkodzone — wyrzuczone przez okno; gobeliny pocięte na koce; porozbijane szkło i ceramika; wiele sal zamienionych na latryny stacjonujących tu do niedawna niemieckich oddziałów.

3 maja 1945 — uroczyste otwarcie wielkiej, wstrząsającej wystawy „Warszawa oskarża”.

7 maja 1945 — upaństwowienie Muzeum.

1945—1950 — powrót do Muzeum około 15 tysięcy obiektów odszukanych i rewindykowanych z terenów Niemiec i Austrii.

1956 — wystawa z okazji powrotu 800 obrazów, 100 rzeźb, 10,5 tysiąca dzieł grafiki ze zbiorów polskich zabezpieczonych w Niemczech przez Armię Radziecką.

1960 — depozyt dzieł sztuki starożytnej z Muzeum Luwru.

1961 — wielki ewenement ogólnopolski: wystawa arrasów i skarbów wawelskich zwróconych przez Kanadę.

21 maja 1962 — otwarcie jubileuszowej wystawy stulecia Muzeum Narodowego, poświęconej sztuce Warszawy i Mazowsza.

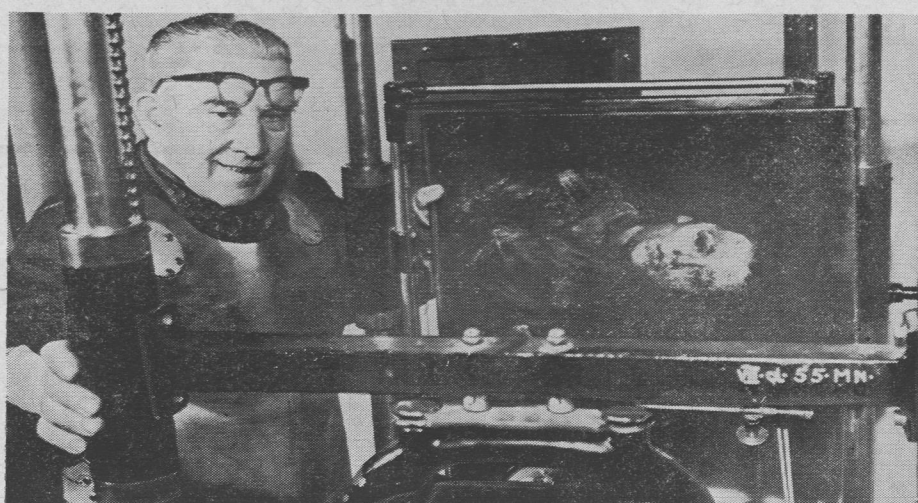
L'histoire du Musée National reflète bien l'histoire de la Pologne. Créé en 1862, lorsque Varsovie n'était que la capitale d'une province de l'empire russe, il ne pouvait s'appeler que Musée des Beaux-Arts et éviter tout appel direct au sentiment national. L'insurrection qui éclata un an après, freina pour longtemps son essor. Ce n'est qu'en 1938 qu'il s'installa dans un nouveau bâtiment spécialement construit. Les savants allemands s'intéressaient particulièrement à ses riches collections pour mieux les „déménager” une fois Varsovie soumise au joug nazi. Après la libération des équipes spéciales durent patiemment les rechercher à travers toute l'Allemagne. Certaines pièces sont probablement perdues à jamais.

Mais ce musée ne se contente pas d'offrir ses salles au public. En 17 ans, depuis 1945, plus de 180 expositions furent organisées, parmi lesquelles de nombreuses présentations de l'art et de la civilisation française, puisque c'est avec le Louvre que s'est établie la plus amicale et fructueuse des collaborations. C'est un fait unique dans les annales que le don, sous forme de „dépôt perpétuel”, de précieuses oeuvres de l'art antique, offertes au Musée National de Varsovie par le plus célèbre des musées parisiens.





Piękna Lucrecja z nożem w sercu... Jeden z najdawniejszych zabytków Muzeum. Jednym z tytułów do nazwy — Narodowe — jest na pewno ofiarność społeczna, która stale wzbogaca zbiory tego Muzeum. Tak się nawet zaczęło: patriotyczny kupiec warszawski Piotr Florentini, adiutant generała Krukowieckiego w czasach Powstania Listopadowego, zapisał w testamencie 217 obrazów obcych mistrzów — i on właśnie figuruje jako pierwszy w Złotej Księdze Ofiarodawców Muzeum Narodowego. Dziś Złota Księga liczy już ponad 5.300 numerów porządkowych, niejedną obejmuje wiele pozycji. Wśród ofiarodawców z ostatnich lat można znaleźć wielu Polaków rozsiansych po świecie. Na przykład pan Franciszek Studziński z Paryża nadesłał już kilkakrotnie dary: autoportret Olgi Boznańskiej, litografię dotyczące historii Polski, różne *Varsaviany*. Pani Rosa Bailly przekazała złożony na jej ręce bogaty legat po zmarłej w Paryżu Oldze Grabowskiej. Dr Bogdan Mieczkowski z Nowego Jorku ofiarował starożytne zbiory wschodnie. Jan Tarnowski z Edynburga ofiarował m. in. bardzo cenne obrazy Angeliki Kaufmann i stare mapy Śląska. Dr Julian Godlewski z Zurychu dał złoty zegarek szwajcarski rytowany w sceny polskie według Grotgera. Także i tym darom zawdzięcza Muzeum swe odrodzenie po śmiertelnych — zdawało się — ciosach



MUZEUM... Z tą nazwą kojarzy się cisza, spokój, woń naftaliny, leniwy menuet pyłków kurzu i tylko z rzadka szuranie filcowych bamboszy. A w biurze... sennie... chrobocze korniki... skrobienie mysz... Ale nie tu! W szatni Muzeum Narodowego wieczne wrywanie sobie ochronnych bamboszy, nawoływanie, gwar młodzieży. Sale przepełnione. Przecież były wystawy, na które kolejka widzów sięgała ulicy Nowy Świat. Jak na film z Bardotką!

No, a w korytarzach biur — wszyscy w biegu. Sam dyrektor jest naraz w pięciu miejscach. W suterenie — „bitwa pod magazynami”, wciąż kilkadziesiąt obiektów do przyjęcia, kilkadziesiąt do wydania. W pracowniach — jak w salach operacyjnych przy nagłym wypadku. Bufet wydaje pracownikom galony czarnej kawy.

Z boku to wszystko wygląda na wieczne urwanie głowy. Ba, to jest Muzeum które plan 100-letni musiało wykonać prawie w całości w 17 lat!

W Muzeum Narodowym pracuje około 260 osób. W latach 1945—1962 poza stałą ekspozycją odbyło się około 180 wystaw czasowych, w tym takie olbrzymie, niezapomniane wystawy, jak *Odrodzenia*, *Oświecenia*, kręgu Leonarda da Vinci, Rembrandta, sztuki chińskiej, meksykańskiej, francuskiej.

Krajowe wystawy objazdowe Muzeum dotarły do 150 miast prowincjonalnych, muzeobus (specjalny autobus z przyczepą) z wystawami — do 1200 miasteczek i wsi. Nieustannie trwają w Muzeum prace naukowe, wydawnicze, konferencje, seminaria, wykłady, odczyty tak dla specjalistów, jak dla najszerszej publiczności. Również — wykłady historii sztuki dla robotników.

Poza salami wystawowymi są jeszcze dwa miejsca szczególnie pasjonujące w tym gmachu muzealnym, choć do nich, niestety, „Obcym wstęp wzbroniony”. A więc po pierwsze — sześć pracowni konserwatorskich. Na fotografii u góry: mgr Marek Kwiatkowski przy rentgenie. To jeden z tutejszych lekarzy dzieł sztuki.

Laikowi trudno wyobrazić sobie nawet, jak w pełnowartościowy eksponat muzealny konserwatorzy umieją przeobrazić nieraz jakiś strzęp, ułamek, żalonne resztki. Na przykład niedawno kawał brudnej, nadpróchniałej deski, której nikt nie wzięby i na deskę do prasowania — stał się cennym, ślicznym obrazem „Orfeusz wśród zwierząt”. Toteż zespół konserwatorów dzieł sztuki w Muzeum, którego pracą zainicjował prof. Bohdan Marconi w 1935 r., słynie na cały świat.

A znów w podziemiach Muzeum dla miłośników sztuki otwiera się prawdziwy Sezam: magazyny! W magazynie malarstwa — na ogromnych, ruchomych ekranach ze stalowej siatki wisi około 6 tysięcy obrazów mistrzów polskich i obcych — w salach można pokazać publiczności tylko małą część zbiorów.

Zdzisław Grodzicki (na fotografii u dołu), pracownik magazynu, zna to „gospodarstwo” wielomiliardowej wartości na wylot. Najwcześniejsze wspomnienie dzieciństwa p. Grodzickiego: Aleksander Macedoński, odlew gipsowy w Muzeum Sztuk Pięknych przy rogu Wierzbowej i Senatorskiej, dokąd ojciec zabierał go często... 50 lat temu.

P. Grodzicki pracował dorywczo w Muzeum, gdy później przeniosło się na Podwale 15, od 1932 r., od 30 lat, gdy kończono pierwsze części nowego gmachu przy Alejach, pracuje tu stale.

Takich wiernych przez całe życie, oddanych pracowników posiada Muzeum Narodowe w Warszawie wielu — od woźnych do dyrektora.



W salach Muzeum zawsze pełno. Do najliczniej odwiedzanych należą tu zawsze wystawy sztuki francuskiej. U góry — fragment wystawy malarstwa francuskiego, obok na fotografii z lewej strony — fragment wystawy rysunku i tkanin. Od 1936 r. datuje się żywa i owocna działalność Muzeum Narodowego na polu przyjacielskiej współpracy kulturalnej polsko-francuskiej. W 1936 r. rozpoczął się bowiem cykl polsko-francuskich wypraw archeologicznych do Egiptu pod kierunkiem wicedyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie prof. dr Kazimierza Michalowskiego. W 1937 r. w Muzeum odbyła się pierwsza z ośmiu dotychczasowych głośnych wystaw sztuki francuskiej, a serię wystaw organizowanych przez Muzeum we Francji zapoczątkowały wystawy w Bordeaux i Paryżu w latach 1958 i 1961. Motorem tych żywych kontaktów jest m. in. uznanie dla Muzeum ze strony dyrektora Musée National de l'Art Moderne w Paryżu, Jean Cassou. Oczywiście, nie zabraknie przyjaciół francuskich, znakomych i cenionych historyków sztuki, muzeologów, artystów, na centralnej uroczystości jubileuszowej Muzeum Narodowego — akademii w dniu 9 czerwca. Udział w tej wielkiej akademii stulecia Muzeum — w sali Filharmonii Narodowej w Warszawie — zapowiedziało około 50 dyrektorów najwybitniejszych muzeów z całego świata





DO POLSKI

- Kraju Twych Ojców
 - Kraju obchodzącego Tysiąclecie istnienia
- PRZEZ CAŁY ROK 1962

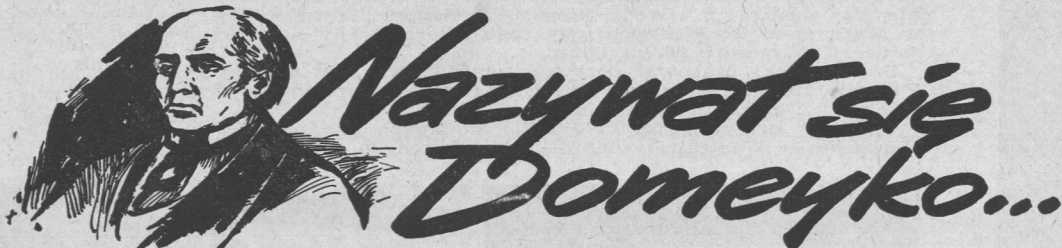
POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS”
 WARSZAWA, BRACKA 16
 telef. 602-71



zorganizuje Ci przyjemny pobyt w Kraju ♦ zapewni miejsce we własnym hotelu lub pensjonacie ♦ ułatwi zwiedzenie najciekawszych miejscowości ♦ wymieni waluty ♦ wypożyczy samochód osobowy z kierowcą lub bez kierowcy ♦ zapewni wszystkie usługi turystom, myśliwym, wędkarzom, amatorom campingu i carawaningu ♦ udzieli rady i pomocy w podróżach po Kraju

Szczegółowych informacji udzielają biura podróży będące korespondentami „ORBISU” oraz
 Ośrodek Informacyjny „ORBIS”

- w PARYŻU - 18, rue Louis le Grand, tel. OPE 62-26, RIC 05-60
- w BRUKSELI - 4, rue du Progrès, tel. 18-76-96



Szkola pijarów, uniwersytet w Wilnie, wyjazd do Drezna, a następnie do Paryża — oto droga pierwszych lat życia Ignacego Domeyki. W stolicy Francji kończy Ecole des Mines i zdobywa tytuł inżyniera-górnika, po czym zaangażowany zostaje przez rząd chilijski na stanowisko profesora.

9



Lekarz długo wpatrywał się w pobladłą twarz Domeyki, po czym szepnął jakieś zlecenie pielęgniarce. „No, najgorsze mamy już poza sobą. Jeszcze paręnaście dni i po zatruciu nie pozostanie nawet śladu.” Odsunął nieco brzeg kołdry i siadł na łóżku. „A teraz poproszę pana profesora o opowiedzenie kilku szczegółów wypadku, który omal nie zakończył się tragicznie — rzekł. — O ile oczywiście nie sprawi to panu zbyt wielu trudności.” Domeyko na chwilę przymknął oczy, jakby zamierzał raz jeszcze odtworzyć w myślach nieszczęśliwe zdarzenie i wzdrzgnął się mimo woli. Uniósł się lekko na łokciach i stwierdził z radosnym zdziwieniem, że ten wysiłek nie męczy go nadmiernie. „To wszystko zdarzyło się tak szybko, iż po prostu chwilami wydaje się być jakimś koszmarnym snem — rozpoczął. — Zostałem przyjęty przez ministra oświaty. Rozmawialiśmy o moim pozostaniu w Santiago. Postanowiłem prowadzić wykłady fizyki na uniwersytecie, a ponadto zorganizować kurs chemii i mineralogii. Już mieliśmy się rozstać, kiedy ktoś wszedł do gabinetu i powiadomił ministra, że w środkowych Andach nastąpił kolejny wybuch jakiegoś wulkanu. Nie namyślając się długo postanowiłem tam pojechać.”



Przywołana skinieniem głowy pielęgniarka podała Domeyce szklankę orzeźwiającego napoju. Wypił niemal jednym tchem i ciągnął dalej: „Minister przydzielił mi trzech ludzi dla asysty i wyruszyliśmy bezzwłocznie w drogę. Nasza wędrówka trwała kilka dni. Wreszcie dotarliśmy na samo miejsce wybuchu. Z krateru unosiły się jeszcze gęste chmury dymu i spływały wąskie strużki lawy. Wbrew ostrzeżeniom moich przewodników zdecydowałem się zobaczyć to wszystko z bliska. Zacząłem piąć się coraz wyżej. Moi towarzysze posuwali się za mną, jednakże ich miny mówiły wyraźnie, że absolutnie nie pochwalają mojego postanowienia. Szli ospale, krok za krokiem i po jakimś czasie oddaliłem się od nich dość znacznie. Bez specjalnego wysiłku wyczułem, że powietrze przesycone jest nieokreślonymi, duszącymi gazami. Mimo to nie rezygnowałem z kontynuowania wspinaczki. No i doszedłem, przeklinając w duchu swych tchórzliwych przewodników. Teraz wiem, że gdyby nie oni, nie mógłbym obecnie rozmawiać z panem doktorem. W pewnej chwili pociemniało mi w oczach, coś zaczęło mnie dławić. To było ostatnie moje wrażenie. Przewodnicy znieśli mnie w bezpieczne miejsce. To tyle.”



Po opuszczeniu szpitala nie całkiem jeszcze zdrowy pan Ignacy z całą swą niewyczerpaną energią rozpoczął reorganizację uniwersytetu w Santiago. Stanowił on zadziwiającą mieszankę: łączył w sobie kilka katedr razem z klasami gimnazjalnymi i szkoły elementarnej. Dziwaczny ten twór nosił nazwę „Instituto Nacional” i kierowany był przez jednolitą ustawę i jednoosobową władzę zwierzchnią. Już po kilku dniach Domeyko postanowił zaprowadzić jakiś ład w pracy uczelni. Zaproponował ministrowi nową organizację uniwersytetu. W odpowiedzi otrzymał nominację na profesora, a zarazem członka rady uniwersyteckiej. Jego pierwszy wykład wzbudził ogólną sensację w stolicy Chile. Przybyło kilku członków rządu i kongresu oraz wielu dziennikarzy, by posłuchać przybylsza z dalekiej północy. Kiedy Domeyko skończył, sala zatrzęsa się od oklasków. Następnego dnia służąca przyniosła mu egzemplarz gazety „El Progreso”. „Zachwyca ta potęga, ta czystość i żywiołowość obrazowania — czytał nie bez zadowolenia — ta wymowa czarująca, ten wykład prosty, świeży i jednocześnie energiczny, którym profesor Domeyko jak prawdziwy mędrzec zdobywa umysły i serca swoich rozentuzjazzmowanych słuchaczy...”

LA POLOGNE

Magazine mensuel en langue française
richement illustré

Prix d'un exemplaire
0.80 N.F.

Demandez **La Pologne**
chez tous les dépositaires
de journaux!

ABONNEZ — VOUS!

LES ABONNEMENTS - 9.00 N.F. PAR AN - SONT
REÇUS AUX NOUVELLES MESSAGERIES DE
LA PRESSE PARISIENNE

111 RUE REAUMUR - PARIS 2-EME BOITE POSTALE 136-02 PARIS R.P.

La Pologne — grâce à sa splendide présentation graphique et au choix de ses articles permet aux lecteurs de connaître la vie de la Pologne contemporaine, sa littérature, son histoire, sa peinture, son architecture, ses monuments du passé et ses plus beaux sites touristiques

La Pologne — est un compte-rendu fidèle et intéressant des événements de Pologne. Vous y trouverez des articles et critiques des expositions, pièces de théâtre et films, des informations sur les transformations sociales, sur les réalisations des savants polonais dans les domaines de la médecine et de la technique

UN COUREUR AUTOMOBILE POLONAIS PRENDRA PART AUX 24 HEURES DU MANS

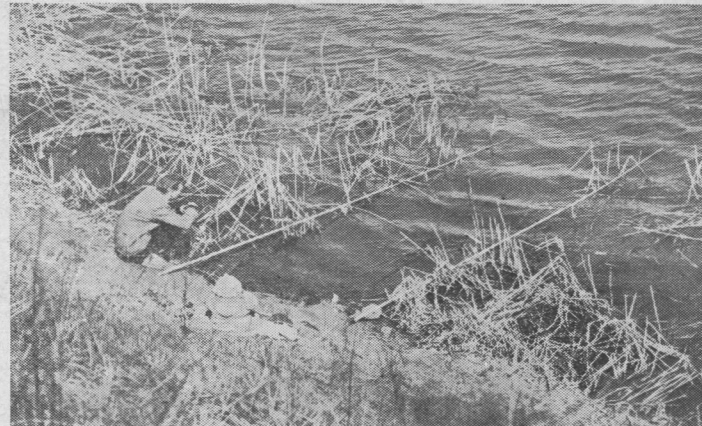
Zbigniew Doubrawski est déjà né aux USA, mais il souligne toujours avec fierté son ascendance polonaise. Ingénieur de son métier, il fait ses débuts dans l'arène sportive comme... acrobate motocycliste. En Pologne, en Allemagne, dans les pays scandinaves et aux USA il faisait des démonstrations étonnantes de sauts en motocyclette sur tremplins. Cinq fois il fut sacré champion du monde dans cette discipline peu courue. Puis il passa au sport automobile. Tout d'abord sur Mercedes, puis sur Scrab, Lotus, Ferrari, Alfa-Roméo et Jaguar il participa à de nombreuses courses sur les circuits des Etats-Unis, du Canada et de l'Argentine, prenant rapidement place parmi les as du volant. Mais son rêve était de construire soi-même une voiture de course. Il le réalisa enfin et sur sa „Warszawa” (Varsovie), au capot orné d'un aigle blanc, il gagna le „Grand Prix” du Pacifique puis le „Grand Prix” de l'Arizona. Il bat le record de la piste de Montgometry à 306 km à l'heure. Dans le „Grand Prix” du Colorado il dérapa sur une flaque d'huile. C'est l'accident, sa voiture est détruite, mais

lui-même s'en tire indemne. Il construit une nouvelle „Warszawa” et, en présence de 250.000 spectateurs, il gagna la Coupe d'Or du Canada, battant des as aussi connus que Stirling Moss et Jack Brabham. Cette année il a décidé de prendre part pour la première fois aux célèbres 24 Heures du Mans. Assurément, les Polonais suivront avec anxiété ces débuts.

A Mar-del-Plata Premier Prix pour un film polonais

Au festival des dessins animés et films de poupées animées de Mar-del-Plata en Argentine, c'est „Le canif” du Polonais L. Lorek qui a reçu le I Prix du court-métrage.

La Pologne vend le produit de la pêche de ses flotilles de chalutiers dans 26 pays d'Europe, d'Asie et d'Afrique. Et si les unités de pêche en haute mer se modernisent constamment, si des conserveries nouvelles sont con-



struites, les pêcheurs, eux, même s'ils travaillent sur des navires-usines, aiment à garder les vieilles traditions. Ces durs-à-cuire de Szczecin en fournissent la preuve. Mais comme il faut de tout pour faire un monde, les berges de

tous les cours d'eau, étangs et lacs polonais se garnissent, dès la saison venue, de pêcheurs à la ligne, qui bien souvent, pour ne pas rentrer bredouilles, se fournissent à la plus proche poissonnerie grâce aux „vrais” pêcheurs.

800.000 kilos de résine des forêts d'Opole

Dans les 33 centres forestiers de la région d'Opole la récolte de résine est commencée. Environ 380.000 pins résineux fourniront plus de 800 tonnes de cette matière, très précieuse pour l'industrie chimique. Pour recueillir la résine la nouvelle méthode, dite chimique, tend de plus en plus à remplacer l'ancienne méthode d'entaille classique des arbres.

NOUVELLES ECLAIR

▲ Avril a provoqué bien des surprises. Après des journées torrides (plus de 30 degrés à l'ombre), des bourrasques de neige ont enveloppé la capitale, sans parler des montagnes ou la température est tombée à moins 6.

NOUVELLES ECLAIR

▲ Les essais en cours à Wrocław démontrent que le „Styropian”, matériau de construction ultra léger, remplacera avantageusement le liège en tant qu'isolant acoustique et thermique.
▲ L'usine de Zakrzów vient de lancer sur le

marché un nouveau réfrigérateur domestique „Foka”, d'une capacité de 100 litres. 8.000 seront produits cette année.
▲ Au Bureau des objets trouvés de Koszalin un „objet” un peu volumineux, trouvé dans un parc de la ville, a atten-

NOUVELLES ECLAIR

du longtemps son propriétaire, malgré les annonces dans la presse et à la radio. Et pourtant il s'agissait d'un... cheval bien vivant.

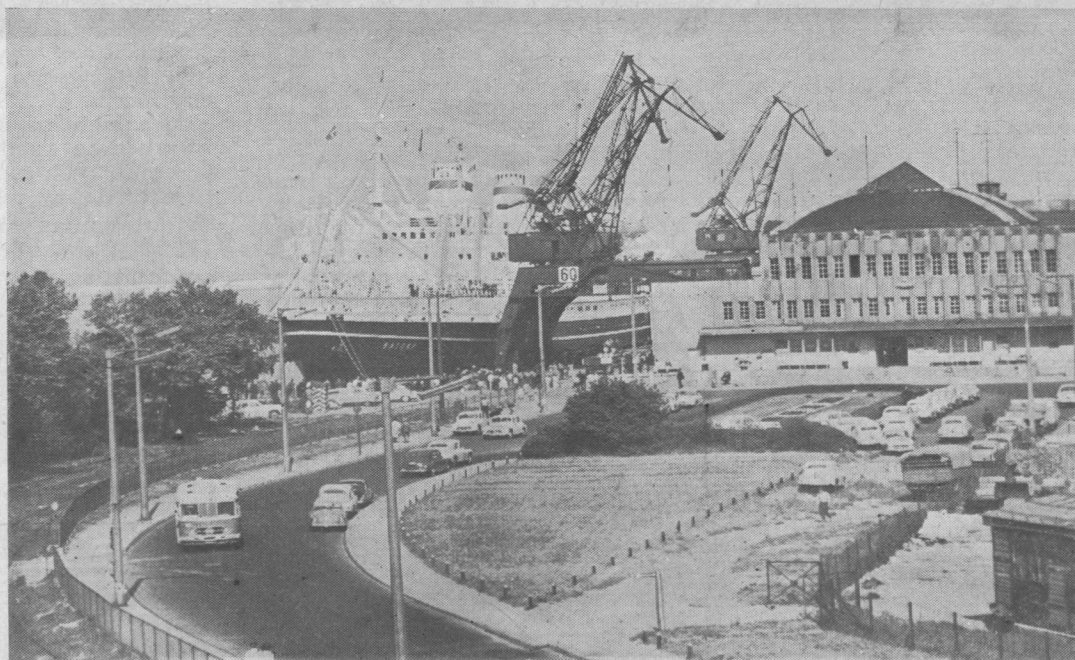
▲ Maria K., de Ruda en Silésie, souffrait depuis longtemps de paralysie partielle. Elle fut guérie par la... peur qu'elle éprouva à la vue d'un énorme chien-loup se promenant sans son propriétaire.

▲ 25 mille ballons de football, rugby, volley-ball et basket ont été commandés cette année par des commerçants de Belgique, Suisse, Canada, Syrie, Liban et Irak à l'usine de Wałbrzych.

Le „Grand Moulin” de Gdańsk sera reconstruit

Construit vers 1350 pour les besoins des „Chevaliers teutoniques” le „Grand Moulin” était pour l'époque une remarquable réalisation technique, due pour une grande part aux artisans polonais de ce port. Les grandes meules cylindriques en grès, mues par 18 roues à eau installées sur la Vistule, ont fonctionné jusqu'en... 1880. Ce n'est qu'alors qu'elles furent remplacées par un mécanisme à turbine.

Comme presque toute la ville, le „Grand Moulin” fut détruit en 1945. Mais son tour est venu et il sera reconstruit. Déjà cet été dans partie de ses salles sera ouverte une exposition consacrée aux Dix siècles de Gdańsk.



La „Batory”, unique transatlantique polonais, est déjà bien vieux. Mais sa réputation est telle qu'à chaque croisière, aussi bien touristique que sur la ligne régulière d'Amérique du Nord, il fait toujours le „plein”. Surtout les Polonais d'Amérique aiment à fouler le sol de la patrie dès Montréal, avant de se retrouver vraiment en Pologne, à Gdynia, ou toujours l'on assiste à des scènes touchantes.

WACŁAW SIEROSZEWSKI

18

PAN TWARDOWSKI

Niełatwo żyje się krakowskim żakom, boć wielu z nich z ubogich rodzin pochodzi, a nade wszystko uczyć się pragnie na sławnej Akademii. Przymierają głodem, mieszkają kątem, ale nie opuszczają ich fantazja i trzpiotliwa wesołość. Taka jest również dola zdolnego studenta Twardowskiego, który znad ksiązek zerkna na urodziwą Kasię, córkę gospodarzy Balczarów, rajców z dziada pradziada, u których młodzi odnajdują kwatery. Spokojne życie umajonego Krakowa w okresie Zielonych Świątek przerywa wieść o zgonie króla. Syn jego, Zygmunt August, obejmuje tron. Twardowski tymczasem spotyka się potajemnie z Kasią; łączy ich pierwsza, gorąca miłość. Pragną się pobrać, ale Twardowski toć przecie szlachcic, a Kasię rodzice są mieszczanami. Po jakimś czasie w atmosferę beztronski młodych wkrada się niepokój. Kasia spodziewa się dziecka. Młodzieniec odważa się prosić o pozwolenie na ożenek swoich rodziców. Srogi pan Tomasz Twardowski z żoną zmiierzają więc wasągiem do syna, do Krakowa.

Za to pańskich pojazdów, lekkich bryczuszek i konnych przejezdnych ciągnął tędy cały sznur; nawet piechurów było dużo, którzy dla swoich przyczyn woleli grodzką straż omijać.

Jechali tedy państwo Twardowscy w licznym towarzystwie, ale deszcz wszystkich od siebie dzielił. Każdy był zatulony i nie wokoło, ale pod nogi patrzył, aby w kałużę nie wpaść.

Było tu, na wale, bądź co bądź znacznie suszej niż na drodze i na sąsiednich polach, gdzie zboża stargane wiatrem i obciążone wilgocią płasko wyległy. Czarne lasy, gęste zagajniki, szczeciaste sitowia oraz trzciny, okalające wielkie stawy, posępnie szumiały na wietrzysku i pod biciami pluchoty. Na suchszych wzgórkach i chyliznach, wśród rzędów drzew owocowych, białeły nieliczne domki stradomskich podgrodzian, które w miarę zbliżania się ku Wawelowi skupiały się w szeregi uliczne.

Po drugiej stronie idącej grzbietem wału drogi otwierała się głęboka fosa, gdzie wartko płynęła mętna, spieniona od powodzi Rudawa. Na przeciwnym jej brzegu prawie że z wody wyrastały ciosy głazów miejskiego muru, kryjącego miasto. Stąd nie było go wcale widać, nawet wież kościelnych. Mur szary, gładki i wyniosły jak opoka, zatracił się całkowicie zębiskami swych strzelnic i krenelaży w smugach mgły i dżdżu, równie szarych jak on. Jedynie różaniec lejąwatych otworów armatnich, czerniejących na wysokości, wydawał się rzędem żreńce czujnie patrzących w dal.

Podróźni musieli przejechać wałem dobrych kilka stajań, zanim znowu mogli spuścić się już na ulice przedmieścia Stradom. Stąd przez most na Wiśle dotarli nareszcie na Kazimierz. Ruch był tu duży. Bez żadnej jednak przygody i zatrzymania przedostali się do dzielnicy żydowskiej, gdzie niedaleko bramy Glinianej miał swój zajazd Jasek Salomoner.

Jasek Salomoner był szeroko znanym w kraju kupcem zbożowym oraz bankierem wielce cenionym wśród licznych ziemian, gdyż dawał pożyczki pod prosty rewers albo na zastaw ruchomości, nie włączając na majątność.

Powiadomiony o przyjeździe dostojnych gości kupiec, nie zważając na deszcz i błoto, wybiegł natychmiast za próg i kłaniał się unieźnionemu, rzucając po polsku i żydowsku szybkie rozkazy nadbiegłym ze wszystkich stron „szajgecom”.

— Pokój?... Jest, jest!... Dla wielmożnych państwa u mnie zawsze wszystko jest!... — gadał, rozwierając drzwi i wprowadzając gości do długiej, na kształt korytarza sionki.

Chwilę potem pani Twardowska z kubkiem grzanego wina w ręku siedziała przed płonąącym kominkiem w obszernej, widnej komnacie, a pan Tomasz chodził z kąta w kąt i wypytywał stojącego przy drzwiach Żyda:

— Po chłopca posłałeś?

— Już, już!... Tylo, co go widać!... To stąd nie bardzo daleko — róg Wiślnej i Rynku...

— Nie wiesz, jak on się tam sprawuje?

— Co, panicz? Panicz to się bardzo dobrze uczy. On do tych leków, do tych alchemiów, do astrologiów, powiadają, najlepszą ma głowę. On łatwo mógłby zostać takim znakomitym medykiem, jak doktor Waclaw Hirsberg albo taki bogacz, jak mistrz Antoni Koszycki, co mówią, że jest nawet czarownik

i u samego króla na dworze lekuje... Znający medyk, to teraz wielki pan, jemu wszyscy się kłaniają, jego wszyscy potrzebują, bo co jest ważniejsze nad zdrowie?!... I panicz też mógłby łatwo taki znakomity lekarz zostać... ino...

Żyd urwał, podrapał się w myckę i spojrzął na panią Twardowską.

— Ino co? — spytała się ta, zwracając ku niemu.

— On bardzo lubi... wesołość. On lubi wagańców. On ma takiego Kurdzieszę, wielkiego łobuza, co wszystko wyśmiej: i Pana Boga, i Króla Jegomości, i nawet samego diabła!...

— A kto jest ten Balczar, u którego on wynajmuje kwatery? — przerwał pan Twardowski.



— Pan Balczar!... Dlaczego ja jego nie mam znać?! Pana Sebastiana to każdy zna... On jest nasz rajca z dziada pradziada!... On jest starszy zduńskiego cechu... Jego ojciec też był „starszy”... Ta wielka kamienica „Pod Świętym Kapistranem”, co ma dwa fronty na Rynek i na Wiślną, to jest jego... Bardzo ładna kamienica!... On zamożny człowiek... Ma sklep z garnkami w Sukiennicach i najlepsze „farfury” nie tylko w Krakowie, ale może w całej Polsce... On je sprowadza z Norymburgie i z samej Holandii... Sam też robi dobre garnki. Dzierżawi jeden młynek królewski na Żabim Kruku, gdzie on miele swoje kamienie i piasek... Ma przywilej do kopania gliny na Błoni, a za furta Wiślną ma własny grunt i piec garncarski... Prócz tego w Sławkowie prowadzi wielką fabrykę kafli i dachówek... On wszystko to ma po ojcu, co jeszcze ze starym Janem Bonerem spółkę trzymał... Bo stary Balczar już był bogaty, kiedy Boner jeszcze był biedny i brał pieniądze od rozmaite mieszczanie, od Bekmanów, Turzów i inne pomniejszych, aby nimi obracać... Balczar też mu dawał swoją gotówkę i miał z tego wielki zysk, ale większy jeszcze miał Boner, bo Boner zrobił się bardzo bogaty, a Balczarowie zostali, jak byli... Ale stary Boner był mądry i nie zapomniał swoje przyjaciół, toteż kiedy on został dostawcą i wielkorządca królewski, i żupnik wielicki, i ruski, to on zrobił tak, że Balczar stawiał piec na Wawelu, kiedy na Zamek restaurował... I wszelkie zamówienia na misy, talerze, dzbany przez niego brał... Stąd wielka była między Bonerem a Balczarami

przyjaźń... Z jego synowcem, panem Sewerynem Bonerem, którego wielmożny pan zna, to już ten Balczar Sebastian nie ma takiej przyjaźni... Bo Boner zrobił się wielki magnat, dostał magnificus i kasztelanie... Wydał siostrzenicę za Radziwiłła... Wielki pan, on bardzo wielki pan!... Za Starego króla to on u dworu miał ogromne posłuchanie... Był tam największą osobą, bo on pieniądze dla nieboszczyka Króla Jegomości na wszystko znajdował: i na wojnę, i na pokój, i na dworskie potrzeby, i dla samej królowej Bony... Teraz to on już stary i bardzo chorzeje, i z domu nie wychodzi, ale ja myślę, co on przez tę swoją córkę, co wyszła za Radziwiłła, choć ona teraz nieboszczyk, będzie miał i u młodego króla też wielkie łaski... A w dodatku młody król nie mniej potrzebuje pieniędzy, jak stary...

— A cóż młody Boner?... — spytał pan Twardowski, który opowiadania Żyda ze szczególną słuchalną uwagą.

— Młody Boner?... Który: Jaś czy Staś?...

— Pan Jan?...

— No, to ja nie wiem, który po ojcu wszystko weźmie?!... Bo Jaś to teraz... kalwin!

— Zmienił religię?... — wykrzyknęła pani Twardowska.

— On nie tylko zmienił, ale on jest największa u nich figura... U niego na ogrodach oni głównie sejmują...

— A cóż ojciec?...

— Co ociec?... Ociec swoje, a on swoje... Ociec też bardzo tego Erazma z Rotterdamu szanował, nawet go do Krakowa zapraszał!...

— To może i Balczar kalwin?...

— Nie, Balczar nie kalwin... Balczar prosty mieszczanin... On już z Bonerami nie tak, jak jego ojciec... Ale zawsze ma on u Bonerów mir, po starej pamięci... Kasztelan go popiera i bez niego, to by on pewnie tej dostawy na dachówkę zamkową nie dostał... Chociaż nie lża powiedzieć, Balczar dobry, sumienny majster jest, człek odpowiedzialny i uczciwy... Wszyscy go szanują i w mieście, i za miastem, z urzędu nazywają nobilis, bo on jest rajca z dziada pradziada! On by nawet mógł być burmistrzem albo i wójtem sądeckim, gdyby łacinę dobrze znał, bo on ma głowę... Zaś gdyby on też nie... za bardzo lubił... wesołość!

— To jest jak? — przerwała pani Twardowska.

— To jest tak, że on chodzi razem z naszym paniczem i inne młode ludziska słuchać piosenki tego Kurdzieszy...

— Cóż to za piosenki?...

— To są takie trefne piosenki, że je często powtórzyć wstyd, choć potem je cały Kraków śpiewa... I po co tam panicz chodzi, to ja nie wiem?... Mnie mój szwagier, który, jak wielmożny pan wie, jest u tych żaków kampsorem¹, mówił, że Rektor bardzo się na panicza Jasia gniewa właśnie za te piosenki i za... awantury! Bo to się oni o mało nie pobili na ostre raz „Pod Mynnica” na Świętojańskie ulice i jeszcze raz „Pod Piejącym Kurem”... I to do Rektora doszło... Kto powiedział, nikt nie wie, ale doszło do Collegium... Szczęście, że w ta awantura był też Sabinka, krewny Rektora, więc rzecz załagodzona... Ale zawsze źle... Sam Rektor też o siebie się boi... Oni już bardzo przeciw starej królowej wygadują, a jeszcze nie wiadomo, kto wygra w tej całej sprawie: Bona czy Barbara?... Bona mądra jest, ma za sobą całą szlachtę i panów... Bóg raczy wiedzieć, kto będzie rządził... Dlatego panicz niepotrzebnie tych piosenek słucha... Nu, i kosztuje to dobry pieniąż!

Pan Tomasz milczał i kręcił węża.

— To ten Balczar jest za Barbarą?... — spytała nagle pani Tomaszowa.

¹ Był to właściwie dzierżawca podatku pobieranego od Żydów na rzecz żaków, zwanego „kozubalec”; wypłacał on pewien ryczałt bursom żakowskim, a potem wybierał odpowiednie sumy od swych współwyznawców; miał również prawo pożyczkać żakom pieniądze na ustanowiony z góry procent.

Dalszy ciąg nastąpi

FARAON



Według
znakomitej powieści
**BOLESŁAWA
PRUSA**
(18)

Książę Ramzes, syn Faraona i następca tronu, cieszy się sympatią wojska i ludu. Usiłuje poznać przyczynę słabości Egiptu, ale nie umie opanować swych namiętności... Po związku z Żydówką Sarą, która dała mu syna, ubiega się teraz o Kame, kapłankę fenickiej bogini Astoreth. Fenicjanie pożyczają Ramzesowi pieniądze, chcąc przeciwdziałać skutkom potajemnego sojuszu zawartego przez egipskich kapłanów z Asyrią. Ramzes pała nienawiścią do Asyryjczyków i kapłanów. Ale czuje się osamotniony. Pocięsa się zdobyciem Kamy, jednak wiecznie swarliwej.

RYSUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLŃSKI WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ — LORENTZ



Między ludem rozchodziły się groźne wieści o gwałtach popełnianych przez żołnierzy libijskich, zwolnionych przez kapłanów. Ramzes jednak ucztował. W czasie największej uczty zjawił się u niego Mefres i Mentezufis, aby przekazać mu rozkaz Faraona o mianowaniu go naczelnym wodzem dla zniszczenia buntowników. Podchmielony Ramzes nie pomyślał całkowicie nad sobą i ujawnił kapłanom, że wie o ich najtajniejszych konszachtach z kapłanem chaldejskim Beroesem i traktacie, którym Egipt wyrzekła się Fenicji. Wyśmiał też znane mu próby Mefresa magicznego unoszenia się w powietrzu

Po ich wyjściu otrzeźwiał: — Nie ma co — myślał — zdradziłem się i kupiłem sobie śmiertelnych wrogów. Ale trudno. Walka zaczyna się w chwili najniekorzystniejszej dla mnie. Lecz idźmy dalej. Niejeden faraon walczył z kapłaństwem i zwyciężył je. — Kazał zawołać Tutmozisa. — Mamy wojnę i jestem naczelnym wodzem — rzekł. — Ale nie pamiętałem o wystrzeganiu się wina i zdradziłem się przed kapłanami, że znam ich polityczne tajemnice... — Aj! — syknął Tutmozis — to jedno było niepotrzebne. — Stało się — mówił następca. — Zarządź, by wojska maszerowały ku zachodniej granicy

Mefres i Mentezufis wespół z arcykapłanem świątyni Ptah, Semem, dochodzili kto zdradził ich najtajniejsze zamysły Ramzesowi. Rozdrażniony Mefres żądał śledztwa, aby wiedzieć dzień po dniu co robił książę. Zarządzone trzydniowe modły powszechne i nabożeństwa pozwoliły kapłanom dowiedzieć się o nadziejach pokładanych przez lud w następcy tronu. Wojsko liczyło na wielkie zyski z wojny z Asyrią, chłopci na obdarowanie ich niewolnikami, arystokracja na odzyskanie majątków, zabranych przez świątynie. Sem oraz Mefres byli przeciwni skardze na księcia lecz Mentezufis zachował w sercu urazę



Od chwili mianowania go naczelnym wodzem Ramzes rzucił się do pracy. Sam przyjmował każdy pułk i lustrował go, sam nadzorował musztry rekrutów, sam prezydował na każdej radzie wojennej. Święty Mentezufis, mimo swej niechęci, nie mógł wyjść z podziwu. Ku wieczorowi dnia 6 Hator, sam nadzorował sztabowi, że jutro, na dwie godziny przed wschodem słońca, wyruszą. — A teraz chcę spać — zakończył. Nigdzie jednak nie mógł znaleźć spokoju. Wszędzie wyszukiwali go coraz to nowi interesanci. Wreszcie wymknął się do ogrodu, tam znalazł altankę zarosłą winem i na ławie zasnął jak kamień

Od kilku dni Fenicjanka Kama czuła się niezdrowa. Czuła ból w stawach, swędziła ją twarz, a szczególnie czoło nad brwiami. Siedziała ciągle przed lustrem, całą uwagę mając zajęta plamami na czole, których nienawykłe oko nie mogłoby nawet dostrzec. Zawołała służącą. — Słuchaj i patrz — mówiła zduszonym głosem — czy na mojej twarzy widzisz jakieś plamy? — Nie widzę nic — odparła służąca — ale niech pani łaskawie usiądzie boskim obliczem do światła. — Naturalnie to żądanie rozwścieczyło Kame i służącą wyгнаła. — Nie ma żadnych plam — pocieszała się — a jeżeli są, to nie te. To nie trąd...

W tej chwili z dworu na środek pokoju skoczył... książę Ramzes. Kama osłupiała. — Lykon, tyś tu?... Zginiesz! Scigają cię! — Wiem — zaśmiał się szyderczo Grek. — Czego tu chcesz? Uciekaj... — Ale z tobą... — Oszałałeś, miasto i drogi pełne są wojska. — Dlatego najłatwiej się wymknąć. Ale przedtem zostawię pamiątkę księciu... — Oczy Kamy nabrały tak okropnego wyrazu, że Lykon przerwał. Fenicjanka zbliżyła twarz do jego ucha i zaczęła szeptać. Grek zdumiony rzekł: — To mi się podoba, po królewsku zapłacimy im obojgu. Wyszedł, a w kwadrans potem rozległ się przeraźliwy krzyk kobiety

§ PRAWNIK WYJAŚNIA

**Pan KOZŁOWSKI,
Clos Verrière, Dijon (Côte d'Or)**

Rodzice pozostawili w Polsce gospodarke rolną. Siostra, która przyjęła to gospodarstwo, odmawia mi wszelkiej spłaty. W jaki sposób mogę dochodzić moich praw?

Najskuteczniej będzie ustanowić pełnomocnika w Polsce i za jego pośrednictwem złożyć do sądu powiatowego wniosek o uznanie praw do spadku po zmarłych rodzicach. Pełnomocnikiem do prowadzenia sprawy może być adwokat zamieszkały w Polsce, albo osoba zarządzająca majątkiem, rodzeństwo lub dzieci. Natomiast pełnomocnikiem dla doręczeń pism procesowych może być każda osoba pełnoletnia, zamieszkała w Polsce.

**PAN L. ROG,
Boulogny (Meuse)**

Matka żony pozostawiła w spadku dom mieszkalny i ćwierć morgi ziemi. Dom ten ojciec zapisał żonie w zamian za opiekę nad nim po śmierci matki. Ponadto, ażeby dokompletować brakujące nam pieniądze do kupna ziemi, ojciec sprzedał wspomnianą działkę. Dwaj bracia żony żądają swojej części. Pragniemy ich spłacić, ale nie odpowiadają na listy. Czy bracia mogą unieważnić kontrakty darowizny i sprzedaży.

Według art. 17, dekretu z dnia 8 października 1946 o prawie spadkowym, do spadku powołane są przede wszystkim dzieci, które dziedziczą w równych częściach.

Zasada równości w dziedziczeniu może być jednak naruszona przez zapis lub darowiznę. Ale i w tych przypadkach testator nie może wydziedziczyć innych koniecznych spadkobierców, gdyż ustawa przewiduje na ich korzyść tak zwany „zachówek”, który wynosi połowę tego co spadkobierca otrzymałby, gdyby spadkodawca nie rozporządził inaczej. Zatem bracia mają prawo dopominania się swej części. Niemniej jednak kontrakty nie będą unieważnione, ale do spadku może być doliczona wartość darowizny. Ponieważ żona jest również spadkobierczynią, odpowiada więc w stosunku do braci za nadwyżkę przekraczającą należną jej część.

Wniosek o przyznanie praw do spadku należy złożyć w sądzie powiatowym za pośrednictwem pełnomocnika do prowadzenia procesu, którym może być jeden z miejscowych adwokatów, lub osoba, która zajmuje się zarządem i administracją pańskiej nieruchomości w Polsce.

**CZYTELNICZKA
Z PAS-DE-CALAIS**

Zawarłam znajomość z mężczyzną, mającym 51 lat, który przepracował tylko 12 lat w kopalni, a który z powodu pylicy posiada 65% inwalidztwa. Czy jako żona, w razie jego

zgonu, miałabym prawo do renty wdowej, mieszkania i deputatu węglowego?

Art. 156 ustawy z dnia 27 listopada 1946 roku — o ubezpieczeniach społecznych w górnictwie — przewiduje, że wdowa po górniku, który pobiera pensję inwalidzką, mając przepracowanych mniej niż 15 lat, ma prawo do renty równej połowie pensji inwalidzkiej, odpowiadającej okresowi pracy męża w kopalni.

Ale art. 158 przewiduje, że renta wdowia może być przyznana dopiero po upływie trzech lat od chwili zaprzestania opłacania składek ubezpieczeniowych. Warunek ten nie jest wymagany w razie urodzenia się dziecka po zawarciu powyższego małżeństwa. W razie przzerwania pracy męża (np. wskutek wypadku przy pracy lub inwalidztwa) zyskuje Pani prawo do renty. Ważne jest, aby data małżeństwa poprzedzała okres zaprzestania pracy w kopalni.

Jeżeli chodzi o kwaterunek, to zgodnie z ustawą z dnia 14 czerwca 1946 r., w razie śmierci, wdowa po inwalidzie, który posiada co najmniej 50% inwalidztwa ma prawo do bezpłatnego mieszkania lub odpowiedniej kompensaty pieniężnej. Co do deputatów węglowych, wdowa ma do nich prawo (poza innymi przypadkami), jeżeli śmierć męża jest następstwem wypadku przy pracy lub choroby zawodowej, lub jeśli mąż korzysta z powyższej renty.

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue DROUOT, PARIS IX
Tel. PRO 83-37

poleca w bogatym wyborze:

- ◆ książki autorów polskich, francuskich i innych, powieści dla dorosłych i młodzieży, poezje oraz bajki
- ◆ wydawnictwa albumowe
- ◆ literaturę fachową — techniczną i rolniczą
- ◆ wydawnictwa naukowe i popularnonaukowe
- ◆ słowniki i encyklopedie
- ◆ atlasy, mapy, przewodniki turystyczne
- ◆ płyty.
polska muzyka ludowa, utwory muzyki klasycznej, tanecznej, rozrywkowej i piosenki
- ◆ wyroby polskiej sztuki ludowej:
lalki, ceramika, szkatułki, serwety, makatki, obrusy, koronki, korale, broszki itp.
- ◆ artykuły filatelistyczne:
znaczki polskie, albumy, klasery, katalogi

Zapamiętajcie adres:

LA BOUTIQUE POLONAISE
Paris IX, 25, rue Drouot

Dokonuje wysyłki na zamówienie Klienta

AGENCE DE VOYAGES

GRALLA

Lens (P. de C.), tel. 731 i 867

Angle de la rue de la Paix et Jean Letienne

Przedstawiciel oficjalny ORBISU — Licencja 419

**PODOBNIIE JAK W LATACH UBIEGŁYCH ORGANIZUJE
WYCIEZKI DO POLSKI W ODWIEDZINY DO RODZIN**

Wyjazdy z PARYŻA, LILLE i METZ

Zapisy i informacje:

Oddział w PARYŻU: 38, bis rue Vivienne — Paris II
(Métro: Montmartre), tél. LOU 50-42

Oddział w METZ: 12, rue P. Perrat, Metz (Moselle)

tél. 68-24-01

LYON: M. Uramek, 1, rue Grenette, Lyon, tél. 37-18-56

MULHOUSE: Café Michel, 177, fbg. de Colmar (w piątki godz. 13-17)

POCIĄGI SPECJALNE

LENS — POZNAŃ 6 czerwca, 4 lipca, 1 sierpnia

RODACY na szerokim świecie

▲ W Red Lake, małej miejscinie górniczej w północno-zachodnim Ontario, gdzie nawet kolej nie dociera, garstka Rodaków, zorganizowana w Związku Polaków w Kanadzie wielkim wspólnym wysiłkiem dorobiła się skromnego Domu Polskiego. Kolejnym ich osiągnięciem w organizowaniu rozrywek kulturalnych jest podpisanie umowy na wypożyczenie co dwa tygodnie filmów polskich, które będą wyświetlane we własnej sali.

▲ W związku z trwającymi od roku w USA obchodami stulecia amerykańskiej Wojny Domowej (czyli wojny Północy z Południem) w Nowym Jorku działa Amerykańsko-Polski Komitet Stulecia Wojny Domowej, który stara się zgromadzić, a przynajmniej zarejestrować wszystkie pamiątki dotyczące udziału Polaków w tej wojnie oraz dba, aby nie pomijano milczeniem tego udziału na specjalnych uroczystościach. Posiadane przez Muzeum Polskie w Chicago pamiątki dotyczą przede wszystkim najwybitniejszych polskich uczestników Wojny Domowej, jak gen. Włodzimierza Krzyżanowskiego, gubernatora wojennego kilku stanów i pierwszego gubernatora Alaski, kpt. Głoskowskiego, twórcy korpusu sygnalizacji i łączności, kpt. Aleksandra Bielaskiego, osobistego przyjaciela Abrahama Lincolna i innych.

▲ Jednym z najstarszych stowarzyszeń polonijnych jest Towarzystwo Śpiewacze im. Chopina w Buffalo (USA), które przygotowuje się obecnie intensywnie do sześćdziesiątego trzeciego dorocznego koncertu planowanego na początek maja.

▲ Nakładem kanadyjskiego oddziału znanego brytyjskiego wydawnictwa MacMillan ukazała się w Toronto książka „A Doctor's Memoires”, którą recenzenci prasowi powitali przede wszystkim jako świetne wspomnienia starego torontończyka. Autorem tej dosyć głośniejszej w Toronto książki jest dr A. I. Willinsky, znany i wysoko ceniony chirurg, honorowy członek Królewskiej Akademii Medycyny, który wychował się wprawdzie i wykształcił w Kanadzie, ale urodził się w Polsce w Grabowie, „miejscowości malutkiej jak plac wokół magistratu torontońskiego”.

Na inauguracyjnej sesji Brazylijskiej Akademii Medycznej w Rio de Janeiro przyznano doktoraty honorowe pięciu wybitnym uczonym amerykańskim i europejskim.

Z Polaków tytuł doktora honoris causa otrzymał profesor Włodzimierz Kuryłowicz z Warszawy, w którego imieniu dyplom i insygnia przyjął ambasador PRL.

▲ Staraniem Polonii na Florydzie nadano jednej z ulic miasta Miami imię Fryderyka Chopina.

▲ Wielką sensację wywołało w Australii przybycie do tego kraju w odwiedziny do krewnych dwojga polskich dzieci, które olbrzymią trasę, wynoszącą kilkanaście tysięcy kilometrów przebyły zupełnie samodzielnie. Jednym z młodocianych podróżników był 8-letni Marian Dzikowski, który przyleciał samolotem. Jest on najmłodszym Polakiem, jaki przybył na kontynent australijski. Natomiast 13-letnia Ania Grabiec przyjechała do Australii pociągiem i okrętem, via Wiedeń, Genuę, a stamtąd statkiem „Roma” do Sydney. W czasie tej dość długotrwałej podróży Anią opiekowała się jedna z Polek, udających się na stały pobyt do Australii.

**Polskie Biuro Prawne
M. ZONAND**

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-e
tel. Nor 21-00
Métro: Strasbourg-Saint-Denis

załatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróżne, handlowe, wypadkowe, zatargi, kłótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

**RADY
OD
SERCERCA**

SZANOWNA PANI!

Zdecydowałem się do Pani napisać nie tylko w oczekiwaniu rady, ale również, by przestrzec innych. Przed kilkoma laty skończyłem szkołę i zacząłem pracować. Nie zarabiałem zbyt wiele, ale tyle, że wystarczyło na utrzymanie moje i starej matki. Miałem kolegów, koleżanki, towarzysstwo. Od czasu do czasu bawiliśmy się. W pewnym momencie poznałem kolegę starszego ode mnie o kilka lat. Miał zawsze bardzo dużo pieniędzy. Codziennie spotykaliśmy się, codziennie się piło, a on zawsze płacił. Upodobałem do takiego życia weszło u mnie w nałóg. I gdy po roku „bogaty” kolega ożenił się i wyjechał — zacząłem wpadać w długi. Początkowo nie szło o duże sumy i wszystko z pensji oddawałem. Ale z czasem długi przekroczyły możliwości oddawania ich. Zaczęło się łatanie. Pożycztałem od jednego, oddawałem drugiemu. Tak trwało cały rok, długi rosły, ale w dalszym ciągu nie zmieniałem trybu życia. Pewnego dnia przyszło opamiętanie. Obliczyłem długi: przekraczają dziesięciokrotnie moje zarobki. Od tej chwili przestałem pić, zmieniłem tryb życia, ale pieniądze przecież błyskawicznie nie przybywa. Wierzyliście siedzą mi na karku, straciłem zaufanie u ludzi, matka rozpaczła. Jestem u kresu sił. Jak wybrnąć z tej matni?

PIJAK

SZANOWNY PANIE!

Sytuacja rzeczywiście nie do pozazdroszczenia. Wyjście jest tylko jedno: trzeba zakasać rękawy i zarobić więcej pieniędzy. Niech Pan postara się o dodatkowe zarobki, niech Pan przyjmie nawet najcięższą pracę. Trudno, będzie Pan siedział po nocach, ale odda Pan długi i nabierze do samego siebie szacunku. Z wierzytelkami trzeba szczerze porozmawiać, ustalić kolejność spłat, wyznaczyć realny okres, w ciągu którego zdoła Pan

**Niespodzianki
na jesień!**

Do jesieni daleko. Ale już można przygotować nie byle jaką niespodziankę, która wywoła zdumienie rodziny i gości. Jeżeli macie ogródek, jeżeli jest w nim grusza (lub inne drzewo owocowe) — pilnie uważajcie, kiedy zacznie formować się owoc. Wtedy do gałęzi trzeba solidnie przywiązać jakiś ładny flakon o wąskiej szyjce, owoc, póki małe, wprowadzić do środka, niech rośnie i dojrzewa we flakonie. Jesienią zrywa się owoc wypełniający flakon, zalewa się alkoholem, „marce” nabiera ślicznego koloru i zapachu, a podany do stołu — budzi niezliczone komentarze: w jaki sposób włożyłaś wielką gruszkę przez taką wąską szyjkę do butelki?

spłacić wszystkich, i ten termin musi być bezwzględnie dotrzymany. A gorzkie doświadczenia, które Pan ma za sobą, będą najlepszą przestrogą na przyszłość. I dla Pana, i dla złotych młodzieńców, którzy — być może — to przeczytają. Życze odwagi! Próba jest ciężka, ale jestem przekonana, że wyjdzie Pan z niej zwycięsko!

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Pragnę serdecznie Pani podziękować za odpowiedź na mój list, zamieszczony w „Tygodniku Polskim”, w numerze 16. Dziękuję Pani również za szczerość. Właśnie tak postąpiłam, jak Pani mi radziła.

List Pani bardzo mnie wzruszył, ponieważ jest tak, jak Pani pisze: niewielu żyjących ludzi mam obok siebie. Ostatnio byłam z pewną znajomą Polką na polskiej imprezie i filmie. Inne znajome, też Polki, później śmiały się ze mnie, że chodzę na komunistyczne imprezy i bawię się w komunistkę. Było mi bardzo przykro, od tej pory unikam z nimi rozmowy...

Jeszcze raz pragnę Pani podziękować i śle wyrazy szacunku i poważania

L. F.

MOJA DROGA!

Bardzo mnie wzruszyły Pani słowa. Proszę pisać do mnie, kiedy tylko będzie Pani miała ochotę. Po prostu wówczas, kiedy zapagnie Pani podzielić się z kimś bliskim swymi kłopotami, wątpliwościami czy myślami.

Pozdrawiam Panią serdecznie i życzę miłych przeżyć na polskich imprezach we Francji. Niech Pani nie przejmuję się niemądrymi uwagami znajomych. To nie są osoby żywciliwe.

ANNA

K o b i e t a i d o m



TRUDNY WYBÓR

Dla kogo gładki, klasyczny kostiumik z aksamitnym kołnierzem? Kto lubi paski? Kto lubi kraty? Trzy kostiumy z międzynarodowej rewii mody w Budapeszcie dobrze reprezentują główne hasła tej rewii: prostota, praktyczność, dostępność, wdzięk. Z tym ostatnim jest nawet trochę kłopotu, bo modele są tak odmiadzające, świeże, twarzowe, że trudno zdecydować się tylko na jeden z trzech.

**Z NASZEGO
NOTATNIKA**

WALKA Z ŻYLAKAMI I PŁASKOSTOPIEM u kobiet pracujących — którą już raz sygnalizowaliśmy w „Naszym notatniku” — nabrała w Łodzi wielkiego rozmachu; próby z obuwem ortopedycznym nowego typu i pończochami elastycznymi dla włókienniczek rozszerzono na kolejne dwa największe przedsiębiorstwa włókiennicze, które zakupują dla pracownic m.in. do 15 tysięcy par obuwia zapobiegającego deformacji stóp i 10 maszyn do wyrobu specjalnych pończoch przeciw żylakom.

KONFEKCJE W DOMU szyje 1200 kobiet dla zakładów produkcji odzieży dziecięcej „Apis” w Warszawie, otrzymują one skrojone już tkaniny z opisem szycia. Przez 5 lat produkcja „Apisa” zwiększyła się 5-krotnie.



D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu: Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Telefon: ODEon 41-17.
Metro: Pont-Marie.

Czytajcie

KSIĄŻKI POLSKIE!
BIBLIOTEKA W PARYŻU

7, rue Grillon, Paryż IV

czynna

w poniedziałki i piątki od godz. 16 do 19

Duży wybór książek
Wypożyczanie
bezpłatne

Łatwy dojazd:

Metro Bastille
lub Sully-Morland

BIURO PODRÓŻY

TRANSTOURS

19, rue de la Michodière — Paris 2^e
tél: RIC — 77-40

Oficjalny Przedstawiciel ORBISU licencja 132

najbardziej popularne i znane ze swej sprawności i usług Biuro organizuje zbiorowe wyjazdy

w odwiedziny do rodzin
z PARYŻA, LILLE i METZ

Wyjazdy w każdą środę i czwartek

Na żądanie pobyt w Polsce może być przedłużony lub skrócony

TRANSTOURS

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe
- wyjazdy GRUPOWE i INDYWIDUALNE do POLSKI
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote

Zgłoszenia i zapisy przyjmują:

TRANSTOURS
19, rue de la Michodière — Paris 2^e
métro: OPERA — tél: RIC — 77-40

LORRAINE VOYAGES
12, rue François de Curel
METZ (Moselle)

LE TOURISME PRATIQUE
de l'EST REPUBLICAIN
5-bis avenue Foch — NANCY
(M & M)

REPUBLICAIN LORRAIN
17, rue Serpenoise
METZ (Moselle), tél: 68-58-00

J. ROSKOSZ — Rezydent na okręg północny
53, rue des Arts — LILLE (Nord) tél: 55-18-66
oraz wszyscy agenci terenowi

POSAŃG Adama MICKIEWICZA W MUZEUM A. BOURDELLE'A

W SETNĄ rocznicę urodzin wielkiego rzeźbiarza francuskiego — Antoine Bourdelle (1861—1929) zainaugurowano nowe sale wystawowe, poświęcone wielkim dziełom artysty. W nowych, przestronnych pomieszczeniach Muzeum wystawiono m. in. makietę słynnego Pomnika Alveara (Carlos Maria de Alvear — 1788—1852 był jednym z wodzów ruchu niepodległościowego Argentyny) w Buenos Aires, płaskorzeźbę teatru Champs Elysées i opery w Marsylii, a także kopię pomnika Adama Mickiewicza o wysokości blisko 10 m, który stał kiedyś na placu Alma, obecnie zaś na Cours La Reine.

Przy tej okazji warto przypomnieć historię tego pomnika. Sam pomysł sięga ostatnich lat XIX stulecia i początku XX. Liczni entuzjaści poety, tak polscy jak i francuscy, pragnęli upamiętnić pobyty wieszczą w stolicy Francji. W roku 1908 założono w tym celu komitet francusko-polski budowy pomnika, na czele którego stanęli J. H. Rosny i Henri Chantavoine. Członkowie komitetu zwrócili się wówczas do rzeźbiarza Antoine Bourdelle. Wybór jego jako wykonawcy pomnika nie był dziełem przypadku.

Antoine Bourdelle żywił dla Polski szczególne uczucia. Umilowanie Polski i przyjaźń dla naszego narodu wyniósł on z domu Michaleta, profesora Collège de France, oddanego sprawom Polski, a także jednego z najbliższych towarzyszy Mickiewicza.

Brak funduszy, niestety, uniemożliwił realizację owego pomnika. Dopiero po odzyskaniu niepodległości, w 1923 roku Polska zamówiła u Bourdelle'a wykonanie projektu. W sześć lat potem odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika.

Pierwotnie dzieło Bourdelle'a miało stanąć w dzielnicy łacińskiej, na małym placu Rostand, u zbiegu ulicy Soufflot i Boulevard Saint-Michel. Autorem chodziło głównie o umieszczenie pomnika w dzielnicy młodzieży studenckiej, w pobliżu Collège de France, gdzie Mickiewicz wykładał. Niestety, prezydent miasta nie mógł przyjąć powyższej propozycji, albowiem stała tu ofiarowana miastu fontanna.

Ostatecznie zdecydowano się na plac Alma.



UWAGA TROYES!

Komitet Rodzicielski w Troyes (Aube) uprzejmie zawiadamia wszystkich Rodaków i przyjaciół z Troyes i okolic, że w niedzielę dnia 27 maja br. młodzież szkolna urządzi Świątę Matki.

Serdecznie zapraszamy na tę tradycyjną uroczystość wszystkich Rodaków. Miejsce spotkania będzie podane w lokalnej prasie.

Po występach artystycznych zostanie wyświetlony piękny polski film.

Komitet Rodzicielski

LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Było to tak jakoś po Wielkanocy. Poszedłem do fryzjera, a że u nas, jak na całym Nordzie, fryzjer „urzęduje” w „kafejce”, przeto po ostrzyżeniu usiadłem przy stoliku i zamówiłem sobie „demika”. Oprócz fryzjera i mnie w „kafejce” było jeszcze dwóch Francuzów i właściciel interesu, naturalizowany na Francuz Polak. Fryzjer — Francuz żonaty z Polką — zaczął mówić o jedzeniu i o kuchni. Powiadał, że we Wielkanoc był na obiedzie u teściów i że najadł się tam tak, jak nigdy w życiu. „Na obiad był królik i kiszona kapusta” — wyjaśnił, a potem, po chwili refleksji, dodał: „Kiedym jeszcze nie był żonaty, myślałem — tak jak wielu Francuzów, którzy nie znali intymnego życia Polaków — że Polacy dlatego ubierają się stosunkowo ładnie, dlatego stroją się, że nie jedzą. Teraz widzę, że

to wcale tak nie jest. Polacy jedzą dobrze, tylko inaczej niż my”.

— Prawda — powiedziat właściciel „kafejki” — Polacy żywią się prościej niż Francuzi, jedzą na przykład wiele dań mlecznych. Kupują też mniej mięsa niż Francuzi, bo hodują dużo kur, kaczek, królików... Ale to spostrzeżenie dotyczy już tylko starych i starszych Polaków. Starszych — to znaczy takich jak pan, panie Grzybek i ja, takich, którzy mają po czterdzieście. Młodzi są pod względem kulinarnym stuprocentowymi Francuzami: lubią ślimaki, majonez, na widok befsztyka i frytek zapominają o całym świecie...

Rozmowa ta przypomniała mi się przy przeglądaniu książki pt. „Umiem gotować”, którą moja żona otrzymała z Polski od szwagierki. Ta

książka to zbiór przepisów dotyczących kuchni polskiej.

„Kuchnia polska”... — powtarzam w myśli te słowa, zastanawiam się nad ich treścią i nad opisaną wyżej rozmową w „kafejce”, i oto dochodzę do następującego wniosku: nasza emigracyjna kuchnia nie jest ani polska, ani francuska. Jest inna, jest — trudno tu o inne określenie — emigracyjna i tyle. Bo tak: składają się na tę naszą kuchnię nieopisane „przepisy” przywiezione z polskich wsi, przykazania kuchenne Westfaliaków, no i silne wpływy kuchni francuskiej. W praktyce wygląda to tak: jemy chętnie — tak jak Francuzi — majonezy, befsztyki i frytki, ale ciągle jeszcze przepadamy za maślanką i polewką; lubimy różne „camembery”, ale z przyjemnością spożywamy także twaróg, popularnie zwany „gzikiem”, wreszcie — o ile przywykliśmy do francuskiej „soupe à l'oignon” — to jednak od czasu do czasu spożywamy także płatki owsiane (w języku kolonii: „fajerfloki”)... Tak więc, nasza emigracyjna kuchnia to wynik wieńców i długoletnich doświadczeń gastronomicznych. O tej różnorodności świadczą między innymi nazwy, jakie nadajemy poszczególnym da-

Konsulat z Nancy zawiadamia:

UWAGA — METZ!

Konsulat PRL w Nancy podaje do wiadomości, że począwszy od maja 1962 r. przedstawiciel Konsulatu urzęduje w Metz (Moselle) dwa razy w miesiącu, w każdy drugi i czwarty poniedziałek miesiąca. (W najbliższym czasie więc urzędowanie będzie się odbywało 28 MAJA).

Miejsce urzędowania przedstawiciela Konsulatu: 11, Route de Magny, Café des Vosges, Metz (Moselle).

UWAGA — MULHOUSE!

Konsulat PRL w Nancy podaje do wiadomości, że począwszy od maja 1962 r. przedstawiciel Konsulatu będzie urzędował w Mulhouse (Haut-Rhin) dwa razy w miesiącu, w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca.

Dwukrotne urzędowanie w miesiącu trwać będzie w Mulhouse jeszcze przez czerwiec i lipiec.

Od 1 sierpnia, przedstawiciel Konsulatu z Nancy przyjmować będzie w Mulhouse jedynie raz w miesiącu, w każdy pierwszy piątek.

Miejsce urzędowania przedstawiciela Konsulatu: Place de la République, 1, rue du Maréchal de Lattre de Tassigny, Café Gambrinus, Mulhouse (Haut-Rhin).

Zawiadamiamy naszych Szanownych Klientów, że POLSKIE BIURO PODRÓŻY TOURPOL

zostało przeniesione do własnego lokalu:
METZ, 43-45, Rue Serpenoise
(obok kina Palace). Tel. 68-85-45

Laine Mod' 17, rue Piron, Dijon (Côte d'Or)

wykonuje na zlecenie

wszelkie wysyłki wełny do Polski (max. 1 kg)

niom czy też kawałkom mięsa: nikt na emigracji nie pójdzie do polskiego rzeźnika po polewicę — za to wszyscy kupią „fily” (filet); nie je się kapuśniaku, tylko „szlakerkaps”; nie kupuje się ziemniaków — kupuje się „pyry”. W całej naszej kuchni widoczne są te trzy elementy: kuchnia francuska, zwyczajnie westfalskie, tradycje polskiej wsi.

Najbardziej żywotny jest jednak element polski. Pokażcie mi taką rodzinną emigracyjną, gdzie nie je się „krakowskiej” i „matki”, gdzie nie gotuje się czerniny, gdzie nie pije się maślanki, gdzie nie wiedzą, co to są parówki? — Nie ma chyba takiej rodziny.

Lubimy polskie dania, przedkładamy je nad inne, zdołaliśmy nawet przekonać do nich Francuzów. Fakt ten jest jeszcze jednym dowodem naszego przywiązania do wszystkiego co polskie.

Tak wygląda sprawa, jeśli chodzi o nas — starych i starszych Polaków. A nasze dzieci, a młodzież? — Wydaje mi się, iż „kafejkarz” nie miał racji twierdząc, iż „młodzi są pod względem kulinarnym stuprocentowymi Francuzami”. Rzeczywistość jest inna: pod względem kulinarnym młodzi Francuzi pochodzenia polskiego są Francuzami w

dzień powszedni, a Polakami w święta. W dzień powszedni nic ich tak nie cieszy, nic im tak nie smakuje, jak „biftek-frites”. Ale w niedzielę wolą polskie parówki, polskie zrazy, kiszoną kapustę i pączki albo babkę. I wiedzą, że w Wigilię je się nie tylko ostrygi, ale i kluski z makiem; że we Wielkanoc spożywa się nie zwyczajne śniadanie, tylko „święcone”...

Rozpisałem się na temat tych kuchennych problemów do tego stopnia, że zachciało mi się jeść. Zresztą — jest już po siódmej, żona przygotowuje kolację, więc będę już kończył. A jutro, Panie Redaktorze, wysłę Panu moją odpowiedź na „Wielki Wiosenny Konkurs „Tygodnika Polskiego”; nazwiska i adresy czterech nowych Czytelników.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef



z Nordu

KRAJOWY KONGRES POLSKICH KUPCÓW I RZEMIEŚLNIKÓW

Jak podaje „La Voix du Nord”, w „Salle des Fêtes” w Labuissière odbył się ostatnio kongres polskich kupców i rzemieślników, zamieszkałych we Francji. Zebraniu przewodniczyli pp. Roskosz i Jasiński. Za stołem prezydialnym zasiadli członkowie zarządu.

Ranne posiedzenie delegatów zostało poświęcone wysłuchaniu przemówienia prezesa, sprawozdaniu finansowemu oraz pracom komisji. Po południu przystąpiono do wyboru nowych władz. Pre-

sem związku wybrano ponownie pana Jasińskiego.

Kongres zakończył się wielkim bankietem wydanym dla delegatów, reprezentujących okręgi: Lens, Bruay, Marles, Valenciennes, Denain, Paryż, Lille, Douai i Oignies-Harnes.

Podczas bankietu panowie Zygmunt Babezyński z Douai, Berdiński z Oignies, Antoni Koptus z Sallaumines i Józef Palka z Bruay otrzymali z rąk przedstawicieli francuskiej Izby Rzemiosł złote odznaki za zasługi dla rzemiosła.

Wśród miłośników muzyki

W sali „Foyer lique” w AVION wystąpiły ostatnio: zespół muzyczny „Les Cols Bleus” pod dyktando p. Jana Urka, uczniowie miejscowej szkoły muzycznej oraz inne zespoły. Wśród utworów klasycznych najbardziej podobały się bliskie naszym sercom mazurki Chopina.

Podczas oficjalnej części imprezy mer p. Leandre Letoquart wygłosił do zebranych krótkie przemówienie, a następnie najlepszym uczniom miejscowej szkoły muzycznej w Avion wręczył dyplomy. Otrzymał je m. in. Helena Krekowicz i Daniel Lewandowski.

* * *

Uczniowie miejscowej orkiestry dętej w Bully-les-Mines uzyskali dobre wyniki na egzaminie federalnym w NOEUX-LES-MINES. Ostatnio zostali oni przyjęci przez mera, który wyraził im swoje podziękowanie oraz życzył dalszych sukcesów.

Na liście najlepszych uczniów znajdują się m. in. J. M. Rybski, H. Góralczyk, R. Roszczak.

* * *

W konkursie muzycznym dla uczniów departamentu Nord i Pas-de-Calais, wyróżnili się m. in. uczniowie z MAZINGARBE: Daniel Kaczor, Ryszard Kazimierzak i Dominik Plet.

* * *

Towarzystwo Akordeonistów HENIN-LIETARD dobrze spisało się podczas mię-

dzynarodowego konkursu akordeonistów, który sfinansował 425 muzyków z Francji, Belgii, Luksemburgu, Holandii i Niemiec.

Wśród laureatów znajduje się m. in. 14-letni Michał Kowalka, który uzyskał złotą odznakę.

Odznaczenia górników w dniu Święta Pracy

Mimo zimna panującego od kilku dni, w dniu Święta Pracy i tym razem pogoda dopisała. Miasta przybrały odświętny charakter, a sprzedawcy konwali spieszyli z koszykami pełnymi kwiatów.

W dniu tym w Béthune, w salach merostwa, odbyła się uroczystość wręczenia medali pracy wyróżniającym się pracownikom. Wśród odznaczonych srebrnym medalem znajdowali się m. in. pp. Józef Kempniak, Piotr Klonowski i Stanisław Mroczkowski.

Powyższa uroczystość zakończyła się bankietem w sali „Hôtel de France” w Béthune.

Wiosenny bal

„Amicale des Cités 12—14” w LENS urządziło ostatnio zabawę taneczną, podczas której jako jedną z dam honorowych wybrano pannę Marię Walkowiak. Zorganizowano także w tym dniu konkurs „twistu”. Palma pierwszeństwa przypadła pannie Kaji oraz jej partnerowi p. Dufour.



Otwarcie Targów w Tuluzie — przed stoiskiem polskim w rozmowie z Konsulem PRL dr Stanisławem Bańbulą przedstawiciel Ministerstwa Handlu M. Guldner; l'Inspecteur Général Monsieur Moris; Général de Guillebon, commandant la V-e région militaire, Mer miasta Tuluzi i wielu innych

NA TARGACH W TULUZIE

(Od naszego korespondenta)

NA TEGOROCZNYCH międzynarodowych targach w Tuluzie dużym powodzeniem zwiedzających cieszyło się stoisko polskie zorganizowane staraniem miejscowego Konsulatu PRL i Polskiego Biura Podróży „Orbis”.

Stoisko polskie zostało również uznane przez lokalną prasę francuską jako jedno z ciekawszych. Celem organizatorów polskiego stoiska było informowanie zwiedzających o możliwościach turystyki do Polski.



Polskie stoisko na Międzynarodowych Targach w Tuluzie

Z żałobnej karty

Po długich i ciężkich cierpieniach w dniu 5 maja 1962 r. zmarł w wieku lat 51, chory na pylicę Roman WOJTOWICZ z Montjoie (P. de C.).

Nieodżałowany i znany w całej okolicy Roman WOJTOWICZ był uczestnikiem Ruchu Oporu i długoletnim działaczem społecznym. Od młodych lat pracował w kopalni, gdzie nabawił się pylicy.

Zmarły przedwcześnie Roman WOJTOWICZ pozostawił żonę i dzieci.

Pogrążonej w smutku rodzinie wyraził szczerego współczucia składa

St. Zelechowski z St. Eloy-les-Mines (P. de C.)

W reporterskim skrócie

● W Montceau-les-Mines utworzono komitet w celu zorganizowania konkursu na najpiękniejszy ogródek. W jego skład weszła m. in. pani Szymankiewicz z miejscowego Biura Turystycznego.

● W automobilowych zawodach departamentalnych o Puchar Francji Bezpieczeństwa Drogowego startował m. in. p. Leon Grześkowiak z Méricourt-Corons.

● W czasie „Quinzaine Commerciale” w Carvin p. A. Glinkowski z Oignies wygrał sukienkę „Bambi”.

Kiedy w okresie tegorocznych ferii wiosennych zamilkł gwar szkolny, nauczyciele polscy w Belgii nie odpoczywali. Postanowili oni inaczej spędzić zasłużony odpoczynek. Zbierane przez kilka lat skromne fundusze własne obrócili na udoskonalenie programów nauczania, wspólną naukę i kulturalny odpoczynek. Z pomocą pośpieszył im Konsulat Generalny PRL.

W pięknej miejscowości wypoczynkowej Spa został zorganizowany 8-dniowy kurs nauczycielski. Jednak nauczyciele tylko dwa dni wyznaczali sobie na odpoczynek, udając się autokarem na zwiedzenie Wielkiego Księstwa Luksemburg.

Nauczyciele postawili sobie zadanie opracowania na kursie dostosowanego do warunków emigracyjnych programu dla pierwszych lat nauczania języka polskiego, określenia celów, zakresu materiałów oraz wyników nauczania, do-

szukania się jak najlepszych metod w pracy szkolnej. Po 36 godzinach dyskusji opracowane zostały w zasadzie programy nauczania dla kursu elementarnego i poelementarnego.

Nie była to praca łatwa. Każdy, kto zetknął się z pracą szkoły polskiej na emigracji, zdaje sobie sprawę, jakie olbrzymie trudności spotyka nauczyciel w szkole polonijnej. Różny stopień znajomości języka polskiego ucznia przychodzącego do szkoły polskiej, jego wiek, stosunek rodziców do nauki języka ojczystego, mała ilość godzin nauczania, brak odpowiednich podręczników — to tylko niektóre trudności, jakie piętrzą się przed nauczycielem polonijnym. Toteż opracowanie programu nauczania przy uwzględnieniu tych trudności, określenie wyników i wytypowanie najlepszych metod nauczania mogło być dokonane tylko przez samych nauczycieli polonijnych. Zadanie

to nauczyciele w Belgii wykonał.

W pracach tych wziął udział inspektor szkolny na Belgię, attaché konsularny mgr Marian Milewski.

Kurs odwiedzali również Konsul Generalny PRL p. Południak, który spędził z nauczycielami na miłej pogawędce dwa wieczory, wicekonsul p. St. Olasek oraz attaché prasowy Ambasady PRL p. Łojkowski.

Część nauczycieli przebywających na kursie pracowała nad opanowaniem wiadomości potrzebnych dla zdobycia pełnych kwalifikacji nauczycielskich. Zapał do nauki i chęć jak najlepszego przygotowania się do egzaminów w okresie wakacji w Kraju były tak wielkie, że potrafili oni wysłuchiwać dziennie od 6 do 9 godzin wykładów.

Inicjatywa i praca nauczycieli polskich w Belgii, powinna wydać piękne owoce, czego im z całego serca życzymy.

KLUB PRZYJACIÓŁ
TYGODNIKA
POLSKIEGO
KLUB PRZYJACIÓŁ

P. Lucja Koteczek, Ostrów Wielkopolski, ul. Przy Łotnisku 42, województwo poznańskie, pisze:

„Pragnę korespondować z kimś z Belgii lub z Francji. Urodziłam się w Belgii w mieście Mons, lecz mieszkałam i w Charleroi. Obecnie od 1958 r. mieszkam w Polsce. Można do mnie pisać po polsku lub po francusku”.

P. Lech Bożenko, Gdańsk 6, ul. Piramowicza 1/2,

Ma 17 lat i interesuje się filmem, jazzem, tańcem i sportem. Chciałby korespondować z młodzieżą z Francji lub Belgii oraz wymieniać materiały do nauki języka angielskiego jak również i płyty gramofonowe.

P. Krystyna Zimkiewicz, Górowo St., ul. Szopena 5, woj. olsztyńskie.

„Mam 14 lat i jestem uczennicą klasy VII-ej. Interesuję się filatelistyką. Od 1957 roku zbieram znaczki pocztowe. Mam bardzo dużo podwójnych znaczków, które chciałabym wymieniać. Dużą przyjemność sprawiłaby mi korespondencja z dziewczynką w moim wieku”.

P. Tadeusz Mikulski, Łódź, ul. Kilińskiego 7 m. 27 — pragnie korespondować z Rodakami z Francji. Ma 23 lata. Jego największym „konikiem” jest sport. Lubi także film, teatr, jazz, zbiera znaczki pocztowe i widokówki. Może wymieniać płyty gramofonowe, a także tygodniki sportowe i filmowe.

P. Józef Gadomski, Przasnysz, Państwowe Liceum Ogólnokształcące.

„Jestem uczniem klasy X Liceum Ogólnokształcącego, lubię film i chciałbym wymieniać widokówki, czasopisma i teksty piosenek. Mogę korespondować w języku francuskim, rosyjskim i polskim”.

Pejzaże Francji i Polski

„Pejzaże Francji i Polski” — to temat wystawy polskiego malarza, Włodzimierza Zakrzewskiego, otwartej niedawno w „Galerie du Passeur” przy rue du Bac 90 w Paryżu. Ekspozycja składa się z 50 obrazów olejnych, z których większość namalował artysta w ciągu ostatnich miesięcy. Pejzaże paryskich ulic i przedmieść, pełne melancholijnego uroku, sąsiadują na tej wystawie z górkimi krajobrazami Tatr i Karakorum, z pejzażami mazowieckiej równiny.

Wystawa Włodzimierza Zakrzewskiego cieszy się w Paryżu dużym zainteresowaniem; w dniu wernisażu galerię odwiedziło ponad 100 osób, a co dzień kilkanaście nazwisk przybywa w księżce pamiątkowej. Wpisali się do niej m. in.: znany malarz Boris Taslitzky, przedstawiciel Unesco — Michel Dard, poetka Suzanne Arlet i wielu innych przedstawicieli paryskiego świata kulturalnego.

Włodzimierz Zakrzewski, znany również jako autor wielu plakatów, wystawiał m. in. swe obrazy w Sofii, Dreźnie, Moskwie i Budapeszcie.

„RAPID” OSTRICOURT PRZYJAŁ ANGLIKÓW

Klub „Rapid” — Ostricourt przyjmował ostatnio angielskie drużyny piłkarskie z Goldsmith i Newent Town. Impreza ta, pod patronatem miejscowego mera, odbyła się w ramach dni francusko-angielskich.

Na stadionie zgromadziło się sporo kibiców. W spotkaniu z Goldsmith — „Rapid” zwyciężył 2:1. W pierwszej połowie górnicy prowadzili 1:0; bramkę strzelił Belka. W drugiej połowie meczu Anglicy wyrównują, ale doskonały strzał młodego Ostańskiego w 70-tej minucie gry daje przewagę gospodarzom.

Drugie spotkanie, z reprezentacją Newent Town, cieszyło się bardzo dużym powodzeniem, tym bardziej że była słoneczna pogoda. Tym razem Anglicy, lepiej zbudowani i silniejsi, zdolali zapewnić sobie przewagę 3:2.

Te dwa spotkania francusko-angielskie zakończyły się bankietem, w czasie którego goście wyrazili życzenie zaproszenia klubu „Rapid” do

Anglii. Podziękowano również prezesowi panu Musielakowi oraz jego synowi za doskonałą organizację, a także wszystkim innym członkom klubu.

Mistrzostwa „fleszetki”

Klubowi „fleszetek” z Divion powierzone organizację rozrywek departamentalnych o Puchar Nord, Pas-de-Calais. Ze względu na duże skupienie w tym rejonie największej liczby amatorów tego sportu, rozgrywki te równają się mistrzostwom Francji.

W imprezie zwyciężyła drużyna z Liévin przed Cambrai. W klasyfikacji indywidualnej Cieślak z Avion został wicemistrzem. W serii „Hors-coupe” zdobył on ponadto trzecią nagrodę.

☉ Mówią, że Tadeusz Cisoński, były gracz klubu piłkarskiego Metz, zostanie trenerem drużyny amatorskiej Nantes.

☉ W rozgrywkach mistrzowskich Francji w podnoszeniu ciężarów w Nantes, Litwin z Lyon w wadze lekkiej zajął I miejsce z wynikiem 287,500 kg — 80, 90, 117,5.

POLSKA LIGA PIŁKARSKA

Po zwycięstwie Górnika (Zabrze) nad Legią (Warszawa) 4:1, Zagłębia (Sosnowiec) nad Ruchem (Chorzów) 3:1, Cracovii (Kraków) nad Gwardią (Warszawa) 4:0, Lechią (Gdańsk) nad Lechem (Poznań) 1:0 i remisach Wisły (Kraków) z Odrą (Opole) 0:0 i Stali (Mielec) z Arkonią (Szczecin) 1:1 tabela I ligi piłkarskiej przedstawia się następująco:

Grupa I			
1. Górnik	6	9	18 : 9
2. Zagłębie	6	7	16 : 11
3. Legia	6	7	8 : 9
4. Ruch	6	6	11 : 12
5. ŁKS	5	4	7 : 11
6. Gwardia	6	4	7 : 12
7. Cracovia	5	3	8 : 11

Grupa II			
1. Polonia	6	9	15 : 4
2. Odra	6	9	9 : 2
3. Wisła	6	8	6 : 3
4. Lechia	6	8	9 : 8
5. Stal	6	3	4 : 9
6. Lech	6	3	3 : 9
7. Arkonia	6	2	3 : 14

FINISZ!



Trzej pierwsi na stadionie w Berlinie: Czerepowicz (ZSRR), debiutant Zieliński (POLSKA) i Hellemans (BELGIA)

W Stolicy Polski zakończył się 17 maja wielki, jubileuszowy XV Wyścig na trasie Berlin — Praga — Warszawa.

(Wyniki końcowe podamy w następnym numerze. Po ośmiu etapach w klasyfikacji indywidualnej prowadzi Sajdhuzin (ZSRR) i Gazda (POLSKA), w klasyfikacji zespołowej prowadzi drużyna radziecka przed polską i niemiecką).

Wyścig dostarczył jak co roku licznych emocji sportowych setkom tysięcy widzów zgromadzonych na trasie wyścigu i w miastach etapowych. Na wszystkich czterech etapach tej największej na świecie amatorskiej imprezy kolarskiej ważyły się losy przodownictwa indywidualnego i zwycięstwa drużynowego i trwała ostra walka przede wszystkim między Rosjanami, Belgami, Polakami i (w pierwszej części wyścigu) Holendrami. Belgowie i Holendrzy, doskonali w szybkiej jeździe indywidualnej, ustępowali silnej i wyrównanej drużynie Związku Radzieckiego na etapach płaskich i długich, a także młodej i ambitnej drużynie polskiej. Słabiej niż się spodziewano pojechali Niemcy, Angliki i Duńczycy, lepiej na-

tomiast Rumuni. Drużyna francuska zajęła stosunkowo dalekie miejsce, ale młody Paillier zrobił wielką niespodziankę, wygrywając etap w stolicy Czechosłowacji.

Drużyna polska spisała się bardzo dobrze i do końca walczyła o zwycięstwo. Doskonale pojechał debiutant 22-letni Rajmód Zieliński, o którym na pewno jeszcze nie raz usłyszymy, oraz znany już Stanisław Gazda. (Szczegóły w następnym numerze).



Zwycięzca etapu z Pragi do Brna St. Gazda (POLSKA)

Album życzeń i pozdrowień

☉ Pani Stanisława Janocha — Paris XVIII.

Najdroższej i najukochańszej Stachnie z okazji Imienin szczęścia osobistego, dużo radosnych dni i zdrowia — życzy kochająca siostra Genia.

* * *

☉ Pan mecenas Stanisław Olszewski — Sopot (Polska).

Droga Sympatio! W dniu Twego Święta wiązanke najserdeczniejszych i najlepszych życzeń a przede wszystkim zdrowia i długich lat życia — przesyłają Genia i Rufinowie.

* * *

☉ Madame et Monsieur Victor Zgud — 96 rue Nollet, Paris.

Un magnifique et durable bonheur sur la nouvelle route de la vie. — Son ami L. Dulemba, Aregé de Sciences Naturelles.

* * *

☉ Pan Zygmunt Mikołajek — Kraków 12, ul. Uroczna 26.

Bratu Zygmuntovi najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pomyślności i wszystkiego najlepszego w uroczystym dniu Imienin, z pozdrowienia-

☉ Pan Stanisław Stasiak — wieś Zagrody w woj. kieleckim.

Wszystkiego, co najlepsze w dniu Imienin — życzy Zygmunt Zagon z Hebecurt-Mailleville (Eure).

* * *

☉ Pani Zofia Zaczek — Nowy Sącz, ul. Darowska 16.

Kochanej Mamusi i Babci w dniu Jej Imienin zasyłamy najserdeczniejsze życzenia 100 lat życia w zdrowiu i radości — dzieci, wnuki i prawnuczki z Mont-Bonvillers (Francja).



mi dla całej Rodziny — ślą z Francji siostra, szwagier i siostrzeńcy.

☉ Państwo Wanda i Stanisław Kantorowiczowie — Sosnowiec.

Kochanemu Tatusiowi-Dziadzi w dniu Imienia, a Mamusi-Babuni w rocznicę Urodzin, życzenia stu lat zdrowia, szczęścia i radości — przesyłają Janka z mężem i dziećmi z Marsylii.

☉ Pan Jerzy Pacenko — wieś Kotwasice w woj. poznańskim.

Najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia zdrowych i wesołych Świąt Wielkiej Nocy przesyła Siostron, Bratu, Szwagrowi, Siostrzenicom i Siostrzeńcom — ciocia Andzia Stefaniak z Paryża.

☉ Państwo Janina i Tadeusz Kurczyńscy — Wavrechain sous Denain (Nord) Chemin du Presbytère.

Kochana Janko i Tadzio, drodzy Heniu i Francis, serdecznie Was pozdrawiamy i mocno całujemy. Prosimy o listy, mamy nadzieję, że nas w Polsce odwiedzicie. Bardzo byśmy byli Wam radzi. Życzymy dużo zdrowia i szczęścia — Ciocia Władzia z wujkiem Stanisławem Czarnecy z Bytomia.

☉ Państwo Gąsiorowscy — 91, Cité Jean Bart, Denain (Nord).

Drogiu Andziu Gąsiorowskiu, z okazji ślubu przesyłamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia, 100 lat pożycia małżeńskiego. I jak nasi Ojcowie mawiali:

Wiwat — niech się echem z Polski do Francji odbije, a za rok, niech piorun trzaśnie, jak u Gąsiorowskich potomek nie wrzaśnie!

Czego z całego serca życzą — Czarnecy z Bytomia katowickiego (Polska).

☉ Państwo Stefania i Franciszek Gąsiorowscy — Denain (Nord).

Drodzy i Kochani, chociaż późno, ale szczerze składamy Wam życzenia z okazji Waszych Srebrnych godów. Obyście w zdrowiu i szczęściu doczekali złotych. Nigdy nie zapominająca o Was koleżanka — Władysława Czarneczka z mężem z Polski.

* * *

☉ Pani Elżbieta Czarneczka — Vieux Lourches (Nord).

Drogiu Matec, Babci i Prababci serdeczne życzenia zdrowia i długich lat życia — składają wdzięczne dzieci, synowa Władzia, syn Staś, wnuczki Ninia i Helcia z mężami, wnuczek Leon, prawnuczka Irenka oraz cała rodzina Czarneckich z Polski.

☉ Państwo Wacława, Kazimierz i Leon Czarnecy — Denain (Nord).

Wam, jak również cioci Yvonne, Stefici, Jacqueline oraz Waszym dzieciom serdeczne pozdrowienia z Polski — zasyłają Ninia Czarneczka-Milner z mężem i synem Leonem, Helcia Czarneczka-Mateja z mężem i córką Irenką.

☉ Państwu Janinie z Łysiaków oraz Stefanowi Pawliszko, z okazji ślubu, najserdeczniejsze życzenia wielu lat szczęścia —

składa „Tygodnik Polski”.



TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise
 23, rue Taitbout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92 20 - 76 Paris
Przedstawiciel w Belgii
 OI. KUC,
 LIEGE, — 90, rue Louvrez
 C.C.P. 66.69.45 Liège
Przedstawiciel w Polsce
 RUCH — Warszawa
 ul. Wilcza 46
Cena prenumeraty:
 kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.
 półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.
 rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.
 Le Gérant:
 M. Darche
 IMPRIMERIE
 Zakład Graficzny „Ruch”
 Varsovie, ul. Ludna 4

TERMINY URZĘDOWAŃ KONSULATU PRL W LYONIE
 w terenie w okresie wiosennym i letnim 1962 r.

W ALÈS (Gard), place Général Leclerc, w sali przy Café des Alliés,
 w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca,
 w godzinach od 9 do 12 i od 14 do 17.

W MARSYLII (B. du R.) 11, rue Garibaldi, w sali przy „Bar Garibaldi”,
 w pierwszy wtorek każdego miesiąca,
 w godzinach od 9 do 12 i od 14 do 17.

W MONTLUÇON (Allier), 33, rue Emile Zola,
 w pierwszy piątek każdego miesiąca,
 w godzinach od 9 do 12 i od 14 do 17.

W SAINT ETIENNE (Loire), 27, rue Charles de Gaule,
 w drugą i czwartą środę każdego miesiąca,
 w godzinach od 9.30 do 12 i od 14 do 17.

W GAUTHERETS PAR SAINT VALLIER (S. et L.), w sali przy Café Deschamps (obok dworca Galusot),
 w drugi i czwarty piątek każdego miesiąca,
 w godzinach od 10 do 12 i od 14 do 17.

W DIJON, 7, rue Docteur Chaussier, Hôtel Municipal des Sociétés,
 w trzeci wtorek każdego miesiąca,
 w godzinach od 11 do 12 i od 14 do 17.

W LA MACHINE (Nièvre) w sali Merostwa,
 w drugi piątek każdego miesiąca
 w godzinach od 11 do 12 i od 14 do 16.

W LYONIE, 8, rue Tête d'Or,
 codziennie w godzinach od 9 do 12, za wyjątkiem niedziel i świąt.

STADIONY CZEKAJĄ NA NICH

PO ZIMOWEJ zaprawie, po zawodach w halach krytych, po pierwszych biegach przełajowych rozpoczyna się w Polsce wielka seria lekkoatletycznych zawodów. Potęga polskiej lekkoatletyki jest już udokumentowana w świecie. Według tabeli „10 najlepszych wyników w każdej konkurencji”, Polska jest na III miejscu za Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi przed Niemiecką Republiką Federalną, Wielką Brytanią i Francją.

Czy obliczenia teoretyków są nadal słuszne okaże się na stadionach. Główną imprezą tegoroczną będą mistrzostwa Europy (Belgrad w dniach 12—16 sierpnia). Start polskich lekkoatletów w Belgradzie poprzedzają trudne egzaminy: Memoriał im. Kusocińskiego, mecze: z W. Brytanią, Stanami Zjednoczonymi (w Chicago), z Rosyjską Federacją oraz mistrzostwa Polski. W Belgradzie nie tak łatwo będzie zdobyć medale. Jeden z „wodzów” polskiej lekkoatletyki twierdzi, że conajmniej dwie polskie zawodniczki i 18 zawodników powinno wywalczyć miejsca w finałach.



Witold Baran jest jednym z najlepszych średniodystansowców Europy. Wróżą mu wielką przyszłość i... medal olimpijski na najbliższej Olimpiadzie w Japonii

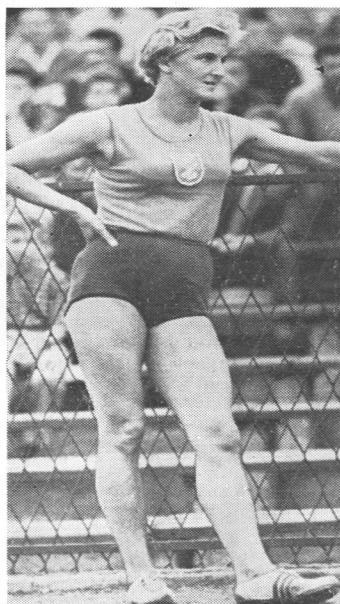
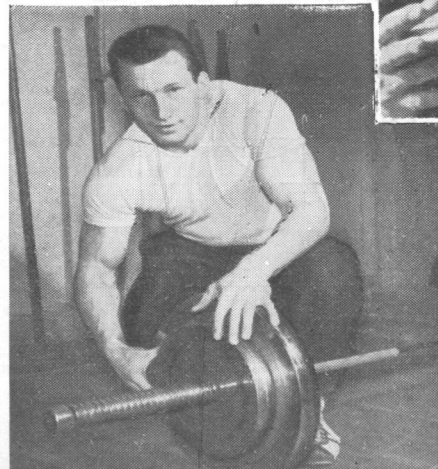
Józef Schmidt, rekordzista świata w trójskoku i mistrz olimpijski, (17,03 m) na jesieni ub. roku w biegu na 100 m użyskiwał czasy w granicach 10,3 i 10,4 sek.



To zdjęcie obiegło całą prasę europejską. Oto Krzyszkiwiak i Zimny po zajęciu I i II miejsca w biegu na 5 km na mistrzostwach Europy w Sztokholmie. Obaj należą do czołówki światowej wśród najlepszych długodystansowców

LEĆ DYSKU DALEKO!

Edmund Piątkowski były rekordzista świata w rzucie dyskiem (59,95) i rekordzista Europy (60,47 m) pilnie trenował podczas zimy w podnoszeniu ciężarów. Gdyby nie był dyskobolem zrobiłby karierę jako sztangista. Ogromny talent, pracowitość. Studiuje ekonomię i marzy o odzyskaniu rekordu świata



Elżbieta Krzezińska zdobyła na Olimpiadzie w Melbourne złoty medal i w Rzymie srebrny, w skoku w dal (6,36 m.)

Janusz Sidło od 10 lat w czołówce najsilniejszych oszczepników w świecie

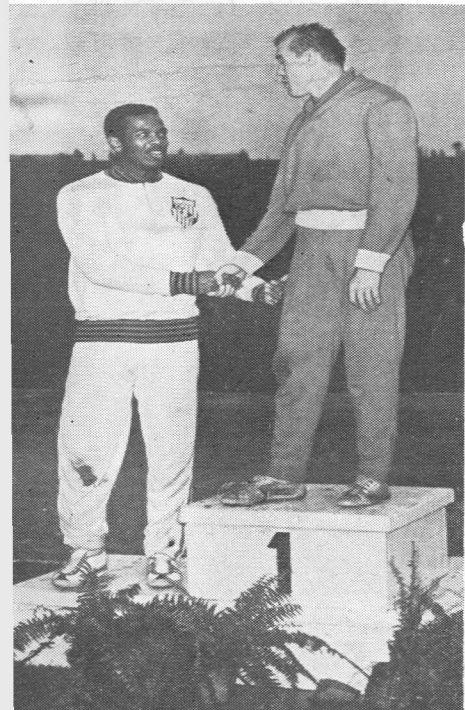
BIAŁA BŁYSKAWICA

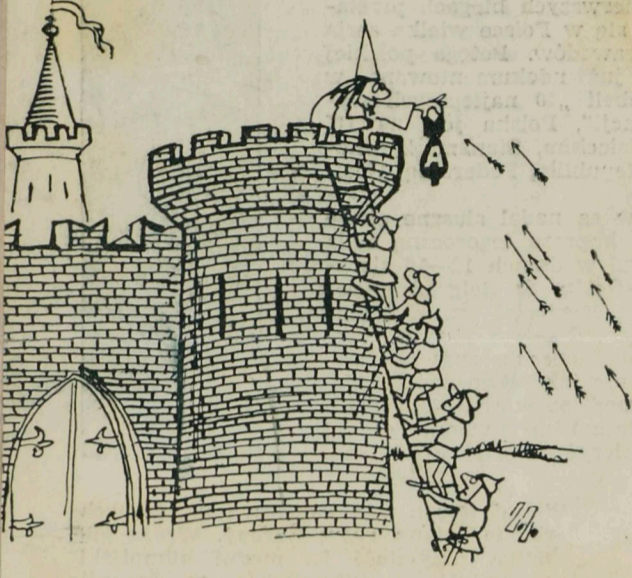
Marian Folk, jeden z najszybszych biegaczy świata. Jego najlepsze wyniki to 10,2 na 100 m i 20,6 na 200 m. Obok na podium stoi pokonany przez Polaka słynny sprinter USA Budd

SOSGÓRNIK marzy o 19 metrach

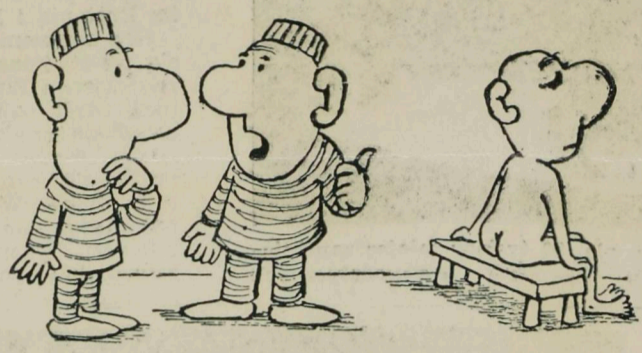
Alfred Sosgórnik, wielki, silny jak niedźwiedź. Jego rekord Polski w pchnięciu kulą wynosi 18,58 m. Marzy o przekroczeniu 19 m. Powinno mu się udać w nadchodzącym sezonie

Stadion Dziesięciolecia w Warszawie. 80 tysięcy miejsc zajętych jest podczas wielkich zawodów lekkoatletycznych

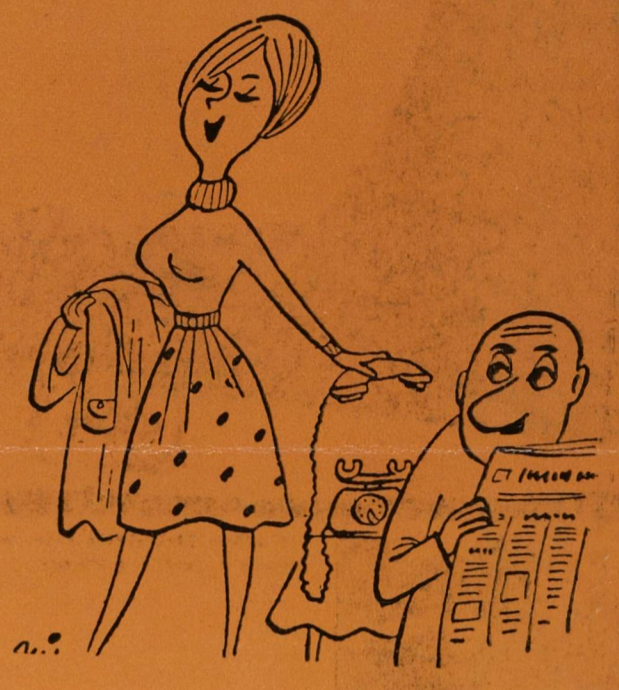




- Ciekawe, czy zauważą że walczymy innymi broniami

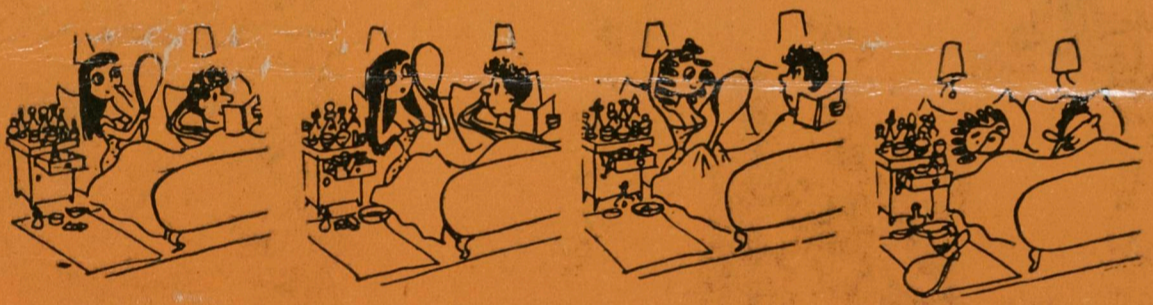


- A tego skazano na całkowity przepadek mienia

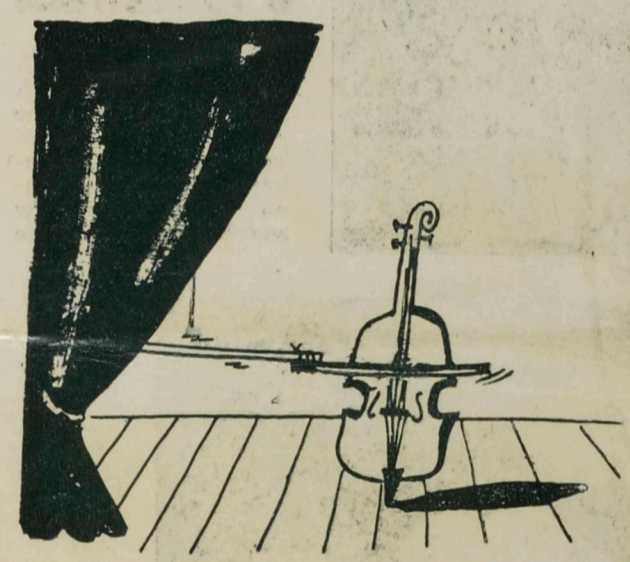


- Kto telefonował? Nie wiem, ale zaprosił mnie na kolację

H
P
M
R

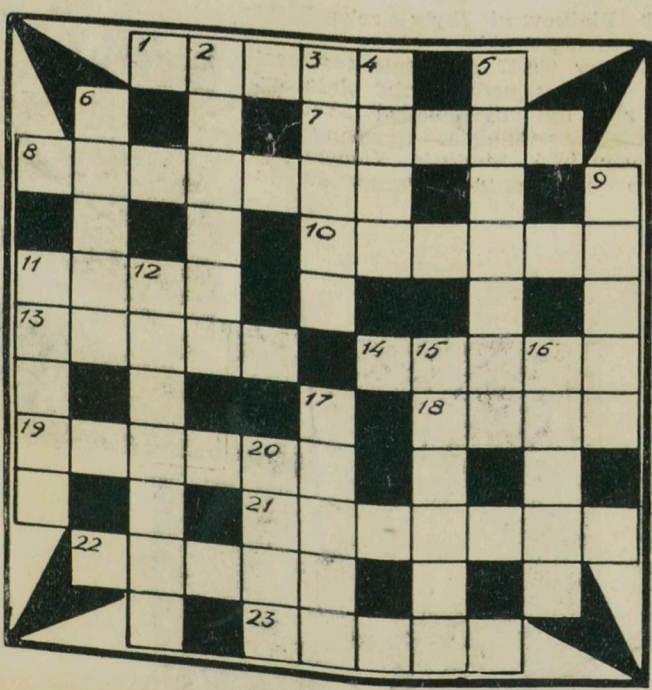


Historijka kosmetyczno-mażeńska



Wstydlivy solista

Rozrywki umysłowe



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) kanał, rynsztok, którym ścieka woda wraz z nieczystościami, 7) szklane naczynie do picia, szczególnie piwa, 8) figura przedstawiająca człowieka, na której demonstruje się odzież na wystawach sklepów, 10) owalna drewniana deseczka z otworem na wielki palec lewej ręki, służąca do rozrabiania i dobierania farb podczas malowania, 11) zadośćuczynienie sprawiedliwości za przekroczenie praw, 13) duży ptak z rodziny kruków, 14) chwala, rozgłos, dobre imię, 18) natarcie, napad, 19) owoce palmy kokosowej, 21) wyrób fabryk tkackich, 22) kieruje samolotem, 23) ruchoma figurka z tektury, naśladowująca ruchy białza.

PIONOWO: 2) laska góralska z rękojeścią w kształcie toporka, 3) drużyna, zorganizowany zespół sportowców lub ratowników, 4) zwierzę drapieżne, które czasem zakrada się do kurników, 5) członek delegacji, wślannik, pełnomocnik, 6) niegroźna, ale dokuczliwa choroba, która kojarzy się z nosem i chusteczką, 9) lekka łódź

sportowa, 11) kura wodząca pisklętą, 12) rozkwitnie, pełnia rozwoju, 15) zakład albo izba, gdzie się ludzie kąpią, 16) miasto i port w Bułgarii nad Morzem Czarnym, nazwa tego miasta stała się przydomkiem króla polskiego Władysława, który tam poległ w bitwie z Turkami, 17) deska sklejana z kilku warstw drewna, sklejka, 20) znak drogowy — stój!

Rozwiązanie prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

ROZWIĄZANIE ELIMINATKI Z NR 18

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) kometa, 2) szopka, 3) Kraków, 4) szmelc, 5) wróżba, 6) muszka, 7) hejnał, 8) kredyt, 9) Popiel, 10) Skarga, 11) grymas.

Tekst rozwiązania: **PRZYJACIELE TYGODNIKA POLSKIEGO POZYSKUJĄ NOWYCH CZYTELNIKÓW.**